

# RECENZJE I OMÓWIENIA

ODRODZENIE I REFORMACJA W POLSCE ■ LXII 2018 ■ PL ISSN 0029-8514

Holly S. Hurlburt, *Daughter of Venice. Caterina Corner, Queen of Cyprus and Woman of the Renaissance*, New Haven–London 2015, Yale University Press, ss. XI + 346, il. 69

Holly S. Hurlburt jest amerykańską badaczką zajmującą się głównie miejscem kobiet w renesansowym społeczeństwie oraz studiami gender. W 2000 r. uzyskała doktorat na Syracuse University. W kręgu historyków zainteresowanych historią Wenecji i renesansowej Europy była dotąd znana głównie z wydanej w 2006 r. i na ogół dobrze przyjętej książki<sup>1</sup> *The Dogaressa of Venice, 1200–1500. Wife and Icon*. Jej drugą pracą jest monografia pt. *Daughter of Venice. Caterina Corner, Queen of Cyprus and Woman of the Renaissance*. Książka zawiera nieco ponad 200 stron tekstu, z czego znaczna część (ponad 60) poświęcona jest pośmiertnej legendzie i mitom związanym z tytułową postacią.

Katarzyna, pochodząca z wpływowej weneckiej rodziny Cornaro, w 1472 r. wyszła za mąż za króla Cypru, Jakuba II Lusignana, a kilka miesięcy po jego śmierci została najpierw regentką w imieniu ich małego syna Jakuba III, a kiedy ten zmarł w 1474 r. – królową Cypru. Panowała do lutego 1489 r., wówczas to została zmuszona do abdykacji na rzecz Republiki Weneckiej i spędziła resztę życia w Asolo, które pod jej panowaniem i patronatem w twórczości licznych poetów i artystów zyskało mityczny wręcz status Arkadii.

Katarzyna nie miała szczęścia do rzetelnych biografów, chociaż pierwszy opis jej życia ukazał się wkrótce po jej śmierci<sup>2</sup>. Nie tylko wczesne jej biografie, stworzone przez współczesnych<sup>3</sup>, ale i późniejsze – z XVIII

<sup>1</sup> Zob. jednak np. bardzo krytyczną recenzję A. Jacobson Schutte, „The American Historical Review”, 112, 2007, nr 1, s. 263–264.

<sup>2</sup> Por. A. Colbertaldo, *Storia di Caterina Corner regina di Cipro. La prima biografia*, a cura di D. Perocco, Padua 2012. Bibliografię Katarzyny w układzie chronologicznym zob. F. Colasanti, *Caterina Corner (Cornaro), regina di Cipro*, w: *Dizionario biografico degli Italiani*, t. 22, Roma 1979 (korzystałem z wersji elektronicznej: [www.treccani.it](http://www.treccani.it); 16 V 2017).

<sup>3</sup> Zob.: D. Perocco, *Caterina e i suoi contemporanei. Annotazioni sulla presenza di Caterina Cornaro tra viaggiatori, storici e poeti*, w: *Caterina Cornaro. Last Queen of Cyprus and Daughter of Venice. International Conference, Venice, 16–18 September 2010 / Ultima regina di Cipro e figlia di Venezia. Convegno internazionale, Venezia, 16–18 settembre 2010*, ed. C. Syndikus et al., Münster–New York 2013, s. 187–221; eadem, *Caterina Cornaro: tra la biografia e il mito*, w: *Caterina*

i XIX w.<sup>4</sup> – są przeważnie raczej poetyckimi, romantycznymi, a nie obiektywnymi portretami. Z wyjątkiem bardzo nielicznych prac<sup>5</sup>, dopiero w ostatnich latach, szczególnie z okazji przypadającej w 2010 r. 500. rocznicy jej śmierci, ukazało się kilka akademickich opracowań dotyczących poszczególnych aspektów jej życia, panowania, patronatu artystycznego i legendy<sup>6</sup>. Monografia Hurlburt jest w pewnym sensie podsumowaniem wyników pracy tych badaczy (por. s. 7, 10), aczkolwiek Autorka wykorzystała także liczne, niepublikowane dotąd dokumenty z wielu włoskich archiwów. Inaczej niż wcześniejsi biografowie, Hurlburt, specjalizująca się w studiach na historią roli kobiet w społeczeństwie, stawia sobie za cel pokazanie wydarzeń z perspektywy samej Katarzyny, a zatem z „punktu widzenia i reakcji wpływowej kobiety w patriarchalnym świecie” (s. 7; tł. M. Misztal). Problem w tym, że brak wystarczających źródeł często uniemożliwia realizację tego celu.

Niewiele wiadomo o dzieciństwie i wykształceniu Katarzyny. Hurlburt nie udało się dotrzeć do żadnych nowych dokumentów rzucających światło na sposób, w jaki wychowano Katarzynę i jak wyglądała jej edukacja, dlatego Autorka ucieka się do domysłów. Spekuluje, że, oprócz prawdopodobnej edukacji klasztornej, Katarzyna pobierała być może lekcje razem ze swoim starszym bratem, Zorzim, lub że została wykształcona przez jednego z wielu humanistów wspieranych przez jej ojca, Marca Cornaro. Przypuszczenia Autorki są wiarygodne, zwłaszcza jeśli pamiętamy o innych wyjątkowych kobietach weneckich, które odebrały wykształcenie humanistyczne, takich jak Cassandra Fedele, zaledwie dziesięć lat starsza od Katarzyny<sup>7</sup>. Hurlburt przekonuje, że nawet jeżeli wykształcenie Katarzyny przed małżeństwem z Jakubem nie było odpowiednie dla przyszłej królowej, to jej rodzina z pewnością zadbała, by w ciągu czterech lat dzielących oficjalne zaręczyny od wyjazdu na Cypr przygotować ją do pełnienia roli żony władcy. Dowodem na to ma być wiedza i umiejętności polityczne, jakimi wykazała się Katarzyna zarówno podczas burzliwego pobytu na Cyprze, jak i później w Wenecji i Asolo.

Mnie najbardziej zainteresowały fragmenty dotyczące stosunków Wenecji z Cyprzem oraz pobytu Katarzyny na Cyprze. Niestety, tematom tym Autorka

---

*Cornaro. L'illusione del regno. Atti del convegno di Asolo, 9 ottobre 2010*, a cura di D. Perocco, Verona 2011, s. 35–56.

<sup>4</sup> Por. C. Syndikus, *Tra autenticità storica e invenzione romantica. L'immagine di Caterina Cornaro nella tradizione artistica e storico-artistica dell'Otto e Novecento*, w: *Caterina Cornaro. Last Queen of Cyprus*, s. 33–80.

<sup>5</sup> Por.: A. Loredana, *Caterina Cornaro. Patrizia veneta, regina di Cipro*, Roma 1938; F. Colasanti, *Caterina Corner (Cornaro), regina di Cipro*; G. F. Hill, *History of Cyprus*, vol. 3, Cambridge 1948, s. 621–877.

<sup>6</sup> Por. np.: L. Somma, *La Regina Cornaro tra Cipro e Venezia*, Villorba 2010; A. Gotti, *Caterina Cornaro. Regina di Cipro e signora di Asolo*, Asolo 2010.

<sup>7</sup> Por. M. L. King, *Thwarted Ambitions. Six Learned Women of the Italian Renaissance*, „Soundings. An Interdisciplinary Journal”, 59, 1976, nr 3, s. 280–304.

poświęciła zaledwie niecałe 50 stron. Przed długi czas literatura przedmiotu dotycząca tych zagadnień<sup>8</sup> opierała się w znacznym stopniu na źródłach wydanych w XIX w. przez Louisa de Mas Latrie<sup>9</sup>. Stanowiły one jednak niewielką część materiałów dostępnych tak w archiwach weneckich, jak i innych włoskich. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX w. izraelski historyk Benjamin Arbel rozpoczął szczegółowe kwerendy w cypryjskich<sup>10</sup> i włoskich archiwach, zwłaszcza weneckich, czego efektem była synteza<sup>11</sup> oraz seria artykułów stawiających w nowym świetle stosunki Wenecji z Cyprzem<sup>12</sup>, ukazujących wpływy rodziny Cornaro oraz postać i znaczenie Katarzyny jako królowej Cypru<sup>13</sup>. Hurlburt w dużym stopniu powtarza ustalenia Arbela, z rzadka jednak odwołuje się do zaledwie kilku jego prac, a swoją rekonstrukcję pobytu Katarzyny na Cyprze opiera głównie na dobrze znanych i wielokrotnie już wykorzystywanych szesnastowiecznych kronikach Georgiosa Boustroniosa<sup>14</sup> i Floria Bustrona<sup>15</sup>, krytycznie opracowanych przez Gillesa Grivauda<sup>16</sup>.

<sup>8</sup> Zob. np. najpełniejsze omówienie w: G. F. Hill, *History of Cyprus*, vol. 3, s. 621–877; J. G. Joachim, *Caterina Cornaro and the Throne of Cyprus*, w: *Caterina Cornaro. Queen of Cyprus*, ed. D. Hunt, I. Hunt, London 1989, s. 35–146.

<sup>9</sup> Por. L. de Mas Latrie, *Documents nouveaux servant de preuves à l'histoire de l'Île de Chypre sous le règne des Princes de la Maison de Lusignan*, Paris 1882, s. 409–521, 583–586; idem, *Histoire de l'île de Chypre sous le règne des princes de la maison de Lusignan*, vol. 1–3, Paris 1852–1861, tu głównie vol. 3, s. 348–351, 814–824, 840–843.

<sup>10</sup> W ich wyniku opublikował *Venetian Letters (1354–1512) from the Archives of the Bank of Cyprus Cultural Foundation and other Cypriot Collections*, Nicosia 2007.

<sup>11</sup> B. Arbel, *Η Κύπρος υπό Ενετική Κυριαρχία*, w: *Ιστορία της Κύπρου*, ed. Th. Papadopoulos, t. 4, Nicosia 1995, s. 455–536.

<sup>12</sup> Por.: idem, *Cypriot Population under Venetian Rule. A Demographic Study*, „Μελέται και Υπομνήματα”, 1, 1984, s. 183–215; idem, *Résistance ou collaboration? Les Chypriotes sous la domination vénitienne*, w: *Etat et colonisation au Moyen Age et à la Renaissance*, éd. M. Balard, Lyon 1989, s. 131–143; idem, *Entre mythe et histoire. La légende noire de la domination vénitienne à Chypre*, „Etudes balkaniques: Cahiers Pierre Belon”, 5, 1998, s. 81–107; idem, *A Fresh Look at the Venetian Protectorate of Cyprus (1474–89)*, w: *Caterina Cornaro. Last Queen of Cyprus*, s. 213–229.

<sup>13</sup> Idem, *The Reign of Caterina Corner (1473–1489) as a Family Affair*, „Studi Veneziani”, 26, 1993, s. 67–85.

<sup>14</sup> Por.: G. Boustronios, *A Narrative of the Chronicle of Cyprus 1456–1489*, transl. and ed. N. Coureas, Nicosia 2005; idem, *The Chronicle*, transl. and ed. R. M. Dawkins, Melbourne 1964.

<sup>15</sup> Por. F. Bustron, *Chronique de l'Île de Chypre*, éd. R. de Mas Latrie, Paris 1886.

<sup>16</sup> Por. G. Grivaud, *Un Règne sans fastes. Catherina Cornaro à travers les sources produits à Chypre*, w: *Caterina Cornaro. Last Queen of Cyprus*, s. 231–254; idem, *Ordine della secreta di Cipro. Florio Bustron et les institutions franco-byzantine afférentes au régime agraire de Chypre à l'époque vénitienne*, „Μελέται και Υπομνήματα”, 2, 1989, s. 533–592.

Hurlburt krótko opisuje sytuację na Cyprze przed przybyciem Katarzyny, poświęcając wiele miejsca (s. 19–31) sylwetce Charlotty – przyrodniej siostry jej przyszłego męża, córki Jana II (1432–1458). Katarzyna była córką Marca Cornaro, który pomagał Jakubowi II w zdobyciu cypryjskiego tronu, a ponadto był głównym kredytodawcą Jana II i w przeddzień zaręczyn Jakuba z Katarzyną korona winna mu była 25 tys. dukatów. Oficjalne zaręczyny z trzynastoletnią wówczas Katarzyną odbyły się przez pełnomocnika w Wenecji, w lipcu 1568 r., a przyszła królowa Cypru miała, zdaniem Hurlburt, otrzymać 100 tys. dukatów posagu (nie licząc rozlicznych posiadłości i kosztowności). Niestety, Autorka jedynie w przypisie (73 na s. 253) odnosi się do nieścisłości – wynikających z odmiennych danych zawartych w różnych źródłach – dotyczących, szeroko wówczas komentowanej, wysokości posagu. Oryginał kontraktu małżeńskiego zaginął, ale jeszcze w 1532 r. przedłożono go Radzie Dziesięciu. Wynikało z niego, że posag Katarzyny opiewał nie na 100 tys., ale na – i tak astronomiczną – kwotę 61 tys.<sup>17</sup>, z czego po odjęciu długu korony cypryjskiej rodzina Katarzyny, a nie, jak twierdził np. Florio Bustron<sup>18</sup>, Republika, zapłaciła Jakubowi jedynie 36 tys.<sup>19</sup>

W związku z zaręczynami powstał pewien problem prawny. Po śmierci króla tron dziedziczyć miał jego potomek, a jeżeliby takiego nie było – Katarzyna. Gdyby jednak również Katarzyna zmarła bezdziejnie, prawa do korony Cypru przeszłyby na jej rodzinę, a więc obywatel Republiki zostałby królem innego kraju. Uznanie Katarzyny za „córkę” św. Marka, patrona Republiki, pozwalało Najjaśniejszej przejść po bezpotomnej śmierci „przybranej córki” wszystkie jej prawa do królestwa Cypru. Hurlburt nie wspomina, że, „adoptując” Katarzynę, władze Wenecji odwołały się do precedensu z XIII w., kiedy to Tomasina Morosini wyszła za mąż za Stefana Pogrobowca, brata króla Węgier Beli IV, a jej syn odziedziczył tron jako Andrzej III Wenecjanin (1290–1301), ostatni z dynastii Arpadów<sup>20</sup>.

Katarzyna, teraz formalnie już nie Cornaro, ale Veneta, przybyła na Cypr dopiero pod koniec 1472 r., w honorowej eskorcie floty weneckiej. W Famagucie powitano ją z entuzjazmem i wkrótce po zaślubinach została koronowana w Nikozji. Hurlburt nie mówi nic o relacji między małżonkami ani o roli Katarzyny jako królowej, przytacza natomiast sądy o rozwiązłości cypryjskich kobiet<sup>21</sup>, cytuje napisane wiele lat po śmierci Katarzyny słowa na

<sup>17</sup> W Wenecji najwyższy, dopuszczalny wówczas prawem posag wynosił 1600 dukatów, a od 1506 r. – 3 tys. dukatów; zob. S. Chojnacki, *Dowries and Kinsmen in Early Renaissance Venice*, „Journal of Interdisciplinary History”, 5, 1975, nr 4, s. 571–600.

<sup>18</sup> Por. F. Bustron, *Chronique de l'Île de Chypre*, s. 432–433.

<sup>19</sup> Zob. B. Arbel, *The Reign of Caterina Corner*, s. 72–73.

<sup>20</sup> H. Kretschmayr, *Geschichte von Venedig*, Bd. 1, Stuttgart 1934, s. 56–57.

<sup>21</sup> Por. R. C. Jennings, *Pilgrims View the Women of the Island of Venus*, „Balkan Studies”, 30, 1989, nr 2, s. 213–220.

temat jej „apetytu seksualnego”<sup>22</sup> i snuje domysły, że już po przyjeździe Katarzyny Jakub zdradzał ją z kochanką o imieniu Lucia Finetta, czego owocem było jego kolejne, czwarte już nieślubne dziecko (s. 47–48).

Jakub zmarł niecały rok po przybyciu Katarzyny. W oczekiwaniu na narodziny następcy tronu brzemiennej Katarzynę mianowano czasowo królową, a kierowanie sprawami kraju powierzono pięciu komisarzom (*commissarii*) wyznaczonym przez Jakuba w testamencie. Po śmierci (w 1474) malutkiego Jakuba III, który był ostatnim prawowitym spadkobiercą korony Cypru, Katarzynie pozwolono pozostać królową Cypru przez piętnaście lat, chociaż w praktyce nie miała ona żadnej realnej władzy, ponieważ wszystkie główne stanowiska w królestwie znalazły się w rękach Wenecjan. Katarzynę ciągle obserwowano, u jej boku stał zawsze doradca i podejmował za nią decyzje, ale tak, „by zawsze wydawało się, że pochodzą od królowej” (s. 69; tł. M. Misztal). Niebawem (kwiecień 1475) Katarzyna skarżyła się doży, że jest traktowana przez „doradców” jak „dziewka służebna” lub niewolnica (s. 85), która „nie ma ani pieniędzy, ani wolności, ani pozycji, ani honoru” (s. 87; tł. M. Misztal). Mimo to Hurlburt przekonuje, wbrew powszechnej opinii ówczesnych obserwatorów i współczesnych historyków, że Wenecja wcale nie dążyła od początku do zaanektowania Cypru. Ostatecznie jednak Republika wymogła na Katarzynie zgodę na abdykację, przekazanie swej „przybranej matce” królestwa i opuszczenie Cypru.

W swojej relacji Hurlburt powtarza w zasadzie znane od dawna i dużo bardziej szczegółowe ustalenia George’a F. Hilla i Giovanniego Magnante<sup>23</sup>, z rzadką ilustrując je oryginalnymi cytatami (czy raczej frazami) z niepublikowanych dotąd dokumentów. Niewiele dowiadujemy się o samej Katarzynie i jej roli w wydarzeniach, Autorka przedstawia za to kariery poszczególnych uczestników wydarzeń czy dokładnie opisuje i wyjaśnia alegoryczne znaczenia ich grobowców (np. Moceniga, na s. 65–68) oraz szczegółowo omawia poetyckie utwory Pietra Lazzeroniego dedykowane Katarzynie, których, co zresztą sama Autorka przyznaje, ta prawdopodobnie nigdy nie czytała ani o nich nie słyszała (s. 73–76).

Hurlburt stara się udowodnić, że w trakcie pobytu na Cyprze Katarzyna przynajmniej podejmowała próby uniezależnienia się od Wenecji, ale niewystarczająca liczba wiarygodnych materiałów źródłowych (pierwszy z listów Katarzyny pochodzi dopiero z lutego 1474, a te adresowane do władz Wenecji to głównie niekończące się skargi) niezmiernie to zadanie utrudnia, często zmuszając Autorkę do uciekania się do domysłów. Jako przykład niezależnej polityki Katarzyny Hurlburt podaje plany ożenienia jej brata, Zorziego,

<sup>22</sup> Por. G. A. Lottini, *Scelta di alcuni miracoli e grazie della Santissima Nunziata di Firenze*, Florence 1636, s. 53.

<sup>23</sup> Por. G. F. Hill, *History of Cyprus*, vol. 3, s. 664–705; G. Magnante, *L’acquisto dell’isola di Cipro da parte della repubblica di Venezia*, „Archivio Veneto”, 5, 1929, s. 78–129.

z nieślubną córką Jakuba, Charlą, co miało zniweczyć plany wrogów królowej. Opierając się na świadectwie kronikarza Georgiosa Boustroniosa, Autorka wychwala zachowanie Katarzyny po neapolskim spisku, kiedy to ukarała winnych i nagrodziła tych, którzy wykazali się wiernością i oddaniem. Pokazuje też, że Katarzyna umiejętnie wykorzystywała przysługujące jej prawo do wyrażania zgody na małżeństwa między szlachtą czy pasowaniami na rycerzy oraz że zdawała sobie sprawę z wagi ceremoniału obowiązującego na dworach królewskich, brak jednak dowodów na jej patronat artystyczny czy fundacje związane z instytucjami religijnymi.

Sporą część książki poświęcono pobytowi Katarzyny w Asolo i jej patronatowi artystycznemu (s. 129–178)<sup>24</sup> oraz pośmiertnej reputacji i legendzie (s. 179–235)<sup>25</sup>. Nie uwzględniono tutaj jednak obecności Katarzyny w dziełach operowych<sup>26</sup>, umiejętnie natomiast i ciekawie zanalizowano źródła ikonograficzne z nią związane, szczególnie *Cud krzyża przy moście San Lorenzo Gentile Belliniego*<sup>27</sup> czy portret Katarzyny jego pędzla (z budapeszteńskiego muzeum, s. 200–211)<sup>28</sup>. Przy okazji warto wspomnieć, że być może nie jeden, jak dotychczas uważano, ale dwa wizerunki Katarzyny znajdują się w Krakowie. Pierwszy z nich to znany od dawna i przypisywany Bernardino Licinio *Portret Katarzyny Cornaro* z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a drugi to prawdopodobnie postać św. Katarzyny z obrazu Lorenza Lotta pt. *Adoracja Dzieciątka Jezus* z Muzeum Książąt Czartoryskich. Twarz świętej przypomina inne znane przedstawienia królowej, a obraz mógł powstać

<sup>24</sup> Por.: L. Comacchio, L. Rebuli, *Splendore di Asolo ai tempi della Regina Cornaro in un poemetto latino di G.B. Liliani, stampato a Venezia nel 1507*, Casel-franco Veneto 1969; *Il Barco di Altivole. Contributi per la conoscenza*, a cura di T. Marson, L. Piovesan, Treviso 2000; O. Dissegna, *Sulle tracce di Caterina Cornaro. Fonti documentarie e testimonianze storiche ad Asolo*, w: *Caterina Cornaro. L'illusione del regno*, s. 135–142.

<sup>25</sup> Zagadnienia te były wielokrotnie omawiane przez innych badaczy, zob. np.: D. Perocco, *Caterina e i suoi contemporanei*; C. Syndikus, *Tra autenticità storica e invenzione romantica*; D. Perocco, *Caterina Cornaro: Una corte, una regina e la creazione di un mito*, „MLN: Modern Language Notes” 129, suplement, 2014, s. S35–S44; eadem, *Caterina Cornaro: tra la biografia e il mito*, s. 35–56.

<sup>26</sup> Zob. np.: A. Jacobshagen, *Staging the Queen – French grand opéra and Five Operatic Portraits of Caterina Cornaro*, w: *Caterina Cornaro. Last Queen of Cyprus*, s. 367–384; A. Nicolaou-Konnari, *Melodramatic Perceptions of History. Caterina Cornaro Goes to the Opera*, w: *ibidem*, s. 385–448.

<sup>27</sup> Omówienie to jest w praktyce powtórzeniem też zawartych we wcześniejszej publikacji H. Hurlburt, *A la Cypriota. Gentile Bellini, the Queen of Cyprus, and Familial Ambition*, w: *Reflections on Renaissance Venice. A Celebration of Patricia Fortini Brown*, ed. B. de Maria, M. E. Frank, Milan 2013, s. 32–39.

<sup>28</sup> Por. M. Molteni, *Per l'iconografia cinquecentesca di Caterina Cornaro*, w: *Caterina Cornaro. Last Queen of Cyprus*, s. 11–31.

na jej zamówienie<sup>29</sup>, Katarzyna dobrze bowiem znała patrona Lotta, biskupa Bernarda de' Rossi<sup>30</sup>.

Książka Hurlburt jest ciekawym, bogato zilustrowanym podsumowaniem dotychczasowych badań nad postacią królowej Katarzyny. Niestety, główne zadanie, jakie postawiła sobie Autorka, czyli pokazanie wydarzeń z perspektywy samej Katarzyny, nie zostało wykonane z braku materiałów źródłowych, a omówienie panowania Katarzyny na Cyprze wręcz rozczarowuje. Nadal więc Katarzyna Cornaro pozostaje bardziej enigmatyczną, romantyczną królową stworzoną przez poetów i artystów niż postacią historyczną.

*Mariusz Misztal*

Instytut Neofilologii  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

---

<sup>29</sup> Por. J. Grabski, *The Portrait of Caterina Cornaro in Lorenzo Lotto's Adoration of the Christ Child in the National Museum in Cracow*, „Artibus et historiae”, 61, 2010, s. 191–208.

<sup>30</sup> Józef Grabski nie wspomina biskupa Bernarda de' Rossi, ale pisze o nim Hurlburt (s. 290, przyp. 88; s. 294, przyp. 128).

Teresa Megale, *Tra mare e terra. Commedia dell'arte nella Napoli spagnola (1575–1656)*, Roma 2017, Bulzoni (Biblioteca Teatrale, t. 190), ss. 469

Od kilku lat systematycznie przybywa publikacji na temat komedii dell'arte<sup>1</sup>, także i w Polsce<sup>2</sup>. Zagadnienie to wciąż pozostaje jednak nie dość dokładnie zbadane, co ukazuje wydana w 2017 r. książka Teresy Megale, zatytułowana *Tra mare e terra. Commedia dell'arte nella Napoli spagnola (1575–1656)* i poświęcona historii neapolitańskiej komedii dell'arte.

Teresa Megale, teatrołożka z Uniwersytetu we Florencji, ma na swoim koncie wiele studiów o historii teatru neapolitańskiego, tej tematyce poświęciła też swój doktorat. Ponadto wraz z Siro Ferronem współtworzyła multimedialne archiwum aktorów włoskich (AMAtI), a dla *Dizionario biografico degli Italiani* opracowała biogramy słynnych neapolitańskich artystów teatralnych (Giovan Battista Fiorillo, Tiberio Fiorillo, Carlo Fredi, Giovan Donato Lombardo, zw. Bitontino), których działalność omawia również w recenzowanym tomie.

Historia komedii dell'arte w Neapolu doczekała się wcześniej dwóch opracowań – pióra Benedetta Crocego<sup>3</sup> i Ulisse Prota-Giurlea<sup>4</sup>. Do obu tych pozycji odwołuje się Megale, jej praca opiera się jednak przede wszystkim na gruntownych kwerendach, celem Badaczki było bowiem „obalenie mitu o teatrze neapolitańskim, pełnego paradoksalnych wręcz uproszczeń” (s. 12; tł. J. Dygul), ukazanie narodzin i rozwoju zawodowego teatru w Neapolu przede wszystkim na podstawie źródeł archiwalnych. Megale precyzyjnie określa temat i zakres czasowy swoich badań: od roku 1575, daty założenia pierwszego zawodowego zespołu aktorskiego w Neapolu, po rok 1656, kiedy to okrutna zaraza zdziesiątkowała ludność miasta, hamując na wiele lat jego dynamiczny rozwój. Przypomnijmy, że w XVI w. Neapol był jedną z największych metropolii europejskich, pod względem liczby mieszkańców wyprzedzał go tylko Paryż.

Recenzowana książka składa się z trzech obszernych rozdziałów: „Fisionomie teatrali napoletane” (s. 19–99), „Nel dedalo teatrale partenopeo: luoghi

<sup>1</sup> Zob. np.: *Il „mito” della commedia dell'arte nel Novecento europeo. Atti del convegno internazionale di studi, Padova, 4–5 dicembre 2014*, ed. E. Randi, Acireale 2016; S. Ferrone, *La commedia dell'arte. Attrici e attori italiani in Europa (XVI–XVIII secolo)*, Torino 2014; R. Tessari, *La commedia dell'arte. Genesi di una società di spettacolo*, Roma 2013.

<sup>2</sup> Zob. np. M. Surma-Gawłowska *Komedia dell'arte*, Kraków 2015.

<sup>3</sup> B. Croce, *I teatri di Napoli: secolo XV–XVIII*, Napoli 1891 (pierwotna wersja pt. *I Teatri di Napoli* ukazywała się w formie esejów na łamach „Archivio Storico per le Province Napoletane” w latach 1889–1891).

<sup>4</sup> U. Prota-Giurleo, *I teatri di Napoli nel '600. La commedia e le maschere*, Napoli 1962 (zbiór artykułów publikowanych w latach 1941–1942).



e stanze per lo spettacolo” (s. 101–233) i „Drammaturgie, maschere, archetipi” (s. 235–315). Tom zawiera także część ikonograficzną (s. 317–334) – z 19 bardzo starannie wykonanymi kolorowymi fotografiami, oraz archiwalną (s. 335–396), w której znajdziemy fragmenty, mniej lub bardziej obszerne, dokumentów, w przeważającej mierze nigdy wcześniej niepublikowanych, dotyczących teatrów neapolitańskich badanego okresu. Źródła archiwalne uporządkowane są w sposób bardzo czytelny wedle miejsca pochodzenia oraz chronologii. Monografię zamyka obszerna bibliografia (s. 397–431) oraz indeks osób (s. 433–469).

W pierwszym rozdziale Autorka koncentruje się przede wszystkim na zdefiniowaniu specyfiki zawodowej sceny neapolitańskiej. Punktem odniesienia jest komedia dell'arte z północnej części Półwyspu Apenińskiego, określana mianem „lombardzkiej”, choć, co istotne, Megale nie wartościuje, lecz ukazuje wariantowość tej praktyki scenicznej ze względu na odmienny kontekst. Według dokumentów historycznych 5 lipca 1575 r. spisano pierwszy akt notarialny powołujący do życia zawodowy zespół teatralny w Neapolu. Ten pierwszy kontrakt, podpisany w obecności notariusza przez pięciu aktorów (Mario de Thomase ze Sieny, Giulio Cesare Farina z Mediolanu, Francesco Viziani z Lukki oraz Giacomo Antonio de Ferrariis i Alfonso Cortese, obaj z Neapolu), potwierdza narodziny neapolitańskiej komedii dell'arte, czyli – powtarzając za S. Ferronem – teatru aktorów zrzeszonych w zawodowych korporacjach. Pierwsza trupa „lombardzka”, założona w Padwie w 1545 r., liczyła 7 członków, ale – tak jak i w przypadku neapolitańskim – byli to sami mężczyźni. Pierwsze zespoły z Neapolu, jak podkreśla Megale, pozostawały całkowicie anonimowe, na podobieństwo tych hiszpańskich, w przeciwieństwie zaś do tych z północy półwyspu, noszących nazwy, które wskazywały – poprzez nawiązania do prestiżowych akademii literackich – na próbę nobilitowania działalności scenicznej. Ta anonimowość, zdaniem Badaczki, to „wyznacznik wyjątkowo zmiennej sytuacji teatrów Neapolu i całego Królestwa” (s. 21; tł. J. Dygul). Duża zmienność, zarówno składu osobowego zespołu, jak i repertuaru, była ich atutem w walce z silną konkurencją teatrów hiszpańskich, w warunkach niestabilnej sytuacji politycznej, przy zmiennych gustach publiczności oraz wobec krytyki ze strony Kościoła. W opinii Autorki neapolitańska scena zawodowa oraz świat literackich akademii, choć okazjonalnie współpracowały, to jednak pozostawały mocno odseparowane. Domyślam się, bo nie zostało to sprecyzowane, że mowa tu o oficjalnej współpracy (wspólne przedstawienia, przynależność komedianatów do akademii), ponieważ na kolejnych stronach książki zobaczymy przykłady wzajemnego oddziaływania, przenikania się (form, postaci, motywów), ale – co jeszcze istotniejsze – także płynność granic między obiema sferami. Teatr neapolitański, pozbawiony – ze względu na peryferyjny charakter miasta w imperium Habsburgów – mecenatu rządzących, wsparcia elit, na które, co podkreśla Megale, mogły jednak liczyć najlepsze zespoły z Północy, dodatkowo zaś obłożony wysokimi podatkami (obowiązujący od 1589 r. *ius*

*repraesentandi*, o szczegółach funkcjonowania mowa jest w odrębnym podrozdziale na s. 48–62), był silnie podporządkowany prawom rynku, czyli gustom płacącej za wejście na spektakl widowni.

Na kolejnych stronach Autorka dokładnie bada akty notarialne oraz informacje w nich zawarte: nazwiska członków trupy, szlaki *tournée*, kary finansowe, a przede wszystkim precyzyjne określenia podziału zysków oraz wspólnych wydatków. Wynagrodzenie równe dla każdego bez względu na płeć, ale już nie zawsze ze względu na graną rolę, zależało od szczegółowych ustaleń kontraktu i było wynikiem podziału wpływów do szkatułki (*cascetta*). Jak zauważa Megale, z analizy wynika, że role komiczne służących (*zanni*), z których słynął teatr neapolitański, opłacano gorzej od pozostałych. Dokumenty potwierdzają także, a mit ten obalano już i w innych opracowaniach, iż aktorzy nie grali jednej roli przez całe zawodowe życie. Typowo neapolitańska wydaje się natomiast, wyraźnie zaznaczana w kontraktach, płynność w hierarchii ról poważnych – pierwszych, drugich i trzecich zakochanych (*innamorati*), ale dotyczy to również postaci komicznych i pośrednich (kapitan, subretka). Z tej wszechstronności aktorskiej, podyktowanej prawdopodobnie względami czysto praktycznymi, może wynikać kontaminacja stylistyczna w typowo neapolitańskich rolach, takich jak np. Kapitan Matamoros, który łączył cechy typowe dla żołnierza samochwały i prymitywne instynkty służącego. Na scenach neapolitańskich, co potwierdzają zachowane akty notarialne, zespoły teatralne miały charakter mieszany, występowali w nich zarówno aktorzy neapolitańscy, jak i ci z Północy (co widać już w pierwszym akcie notarialnym z 1575 r.), ale także Hiszpanie, a to prowadziło do swoistej kompilacji stylów i tradycji.

Niezwykle interesujące są analizowane w książce kontrakty, ustalające warunki powierzania dzieci, tak chłopców, jak i dziewczynek, pod opiekę aktorów w celu przyuczenia ich do zawodu (s. 34–36). Aktorkom poświęca Megale oddzielny podrozdział, podkreślając już na wstępie, że na scenach neapolitańskich nie odgrywały one tak istotnej roli jak w zespołach „lombardzkich”, w ramach których uznaje się je za jeden z elementów prorozwojowych włoskiego teatru zawodowego. Z prezentowanych przez Badaczkę dokumentów wynika – zaskakująca wręcz – niemal całkowita nieobecność aktorek lokalnych. Na scenach Neapolu widzowie mogli podziwiać albo sławne gwiazdy „lombardzkie” (m.in. Isabellę Andreini w 1593, Dianę Ponti w 1611), albo hiszpańskie, rzadko zaś te pochodzące z Królestwa. Jedna z nielicznych, Margarita Candida z Noli, zastrzegła sobie w kontrakcie, że nie będzie grała w swym rodzimym regionie. Niewielka liczba aktorek na rynku teatralnym wpłynęła, zdaniem Megale, na specyficzny charakter widowisk, które odznaczały się groteskową czasem skłonnością do przebieranek i kamuflażu. Wątek niechęci aktorów neapolitańskich do angażowania własnych żon i córek do występów scenicznych powraca w kolejnym podrozdziale, gdzie poddano analizie związki rodzinne w ramach grup teatralnych. Słynne zespoły „lombardzkie” składały się głównie z par małżeńskich (Isabella

i Francesco Andreini, Pier Maria Cecchini i Orsola Posmoni, Giovan Battista Andreini i Virginia Ramponi, a po jej śmierci Virginia Rotari), natomiast te neapolitańskie, jak dowodzi Autorka, opierały się na relacji ojciec-syn. Ten szczególnie kontrast, zdaniem Megale, wpisywał się w konflikt aktorskich pokoleń, co na deskach scenicznych przekładało się na opozycję ról starców i służących. Odniesienia biograficzne, podobnie jak i konkretne umiejętności sceniczne poszczególnych wykonawców, wpisywano w role, które powstawały jak szyte na miarę ubrania. Niewątpliwie to ciągle starcie między tradycją a innowacyjnością, bez względu zresztą na koligacje rodzinne, w ramach ustalonej konwencji, o czym pisał już S. Ferrone, tworzyło charakterystyczny dla komedii dell'arte dynamizm formy, który pozwolił tej praktyce scenicznej przetrwać aż trzy stulecia. Duety męskie – tak modne w teatrze neapolitańskim – miałyby też, zdaniem Autorki, odzwierciedlać mocno rozpowszechnione w owym czasie w mieście relacje homoseksualne.

W dalszej części Megale na podstawie różnorodnych dokumentów (akty notarialne kupna i sprzedaży domów, kontrakty rzemieślnicze, polisy bankowe, rejestry dóbr, testamenty etc.) stara się ukazać życie aktorów w Neapolu, którzy poprzez nabycie domu, poszukiwanie dodatkowych źródeł zarobkowania (drukarnie, prace rzemieślnicze, np. kapelusznictwo, krawiectwo etc.) z jednej strony dążyli do ugruntowania swojej pozycji społecznej, z drugiej zaś zmagali się z trudnościami związanymi z brakiem stabilizacji w zawodzie. Należy oczywiście pamiętać, że zwłaszcza w tym pierwszym okresie rozwoju sceny zawodowej na całym Półwyspie Apenińskim aktorzy często, czy to z konieczności (krótki sezon teatralny), czy z wyboru (lokata kapitału, status społeczny) łączyli różne profesje: Domenico Barlacchi był heroldem we Florencji, Tristano Martinelli, pierwszy Arlekin, nabył folwark i młyn, Flaminio Scala prowadził drogerię, nie dziwi więc, że działający w Neapolu aktor Carlo Fredi, rodem z Padwy, w 1599 r. zakupił nowoczesny jak na owe czasy galeon i wynajął kapitana do jego obsługi. Przykłady tego typu można by mnożyć, aktorstwo to profesja wyjątkowo zmienna i ryzykowna, zwłaszcza na przełomie wieków XVI i XVII. Z tego właśnie powodu, o czym pisze Badaczka, trudno dokonać klarownego rozdziału pomiędzy teatrem zawodowym a tym amatorskim, ponieważ różnice były płynne i trudne do uchwycenia – dotyczyły raczej, powiedzielibyśmy dziś, odmiennych form finansowania (sponsorat cechów, Kościoła, różnych protektorów), a nie form scenicznych, jakości wykonania czy techniki aktorskiej. Oba te sposoby uprawiania teatru, jak podkreśla Autorka, należy traktować jako autonomiczne zjawiska, wzajemnie na siebie oddziałujące. W terminie „amatorski” w odniesieniu do teatru dawnego w żaden sposób nie należy doszukiwać się pejoratywnego znaczenia (a wręcz przeciwnie, uznawano go przecież powszechnie za rozrywkę szlachecką w odróżnieniu od sceny zawodowej), a przepływ między tymi grupami ukazuje wielką, choć mocno niestabilną, dynamikę rozwoju sceny zawodowej i, jak słusznie podkreśla Megale, nie dotyczy to wyłącznie kontekstu neapolitańskiego.

Należy dodać, że historia teatru amatorskiego w Neapolu, poza działalnością akademii Oziosi, pozostaje wciąż materią niezbadaną.

Rozdział drugi rozprawy śledzi narodziny, rozwój oraz upadek publicznych sal teatralnych w mieście, poczynając od najstarszej sali Trappolina, założonej w 1583 r., kolejno powstających Porta della Calce, San Giorgio dei Genovesi, Duchesca, po najdłużej utrzymujące się przy życiu teatry: San Giovanni dei Fiorentini, aktywny od 1618 r., goszczący przede wszystkim zespoły hiszpańskie, oraz San Bartolomeo, otwarty w 1621 r., specjalizujący się w repertuarze muzycznym. Teatry będące własnością osób prywatnych lub instytucji zarabiała na zróżnicowanych opłatach za wejście na parter, do łóż oraz miejsc przechodnich (*corritori*), co było specjalnością neapolitańską, czerpały także zyski ze sprzedaży owoców czy uprawianego w kularach hazardu. Szybki upadek wielu scen na początku XVII w., przejętych przez Kościół i przekształcanych w miejsca kultu religijnego lub instytucje dobroczynne, przypisuje Autorka przede wszystkim woli sprawowania większej kontroli nad wpływami fiskalnymi z publicznych sal teatralnych (omawiana wcześniej *ius repraesentandi*). Wraz z zamykaniem teatrów aktorzy zawodowi nie znikali jednak z miasta, przenosząc się na głośnie ulice Neapolu (m.in. Largo del Castello), okazjonalnie oferowali również rozrywkę w pałacu królewskim, a nawet na statkach pływających po zatoce, prezentując się przede wszystkim w krótkich formach komicznych, określanych w dokumentach mianem *intermezzi napoletani*. Jak pokazują analizowane źródła, wyjątkowo pomyślne dla aktorów były rządy wicekróla don Pedra Télleza-Giróna, księcia Osuna, w latach 1611–1620. Trzeba jednak zauważyć, o czym była już mowa w pierwszym rozdziale książki, że te okazjonalne zaproszenia na dwór wicekróla, a dotyczyło to też i eleganckich salonów arystokracji, z rzadka obejmowały cały zespół. Te prywatne pokazy ograniczały się do występów jednego lub dwóch aktorów, tak jak było w przypadku słynnego duetu Bartolomea Zito (Graziano) i Ambrogia Buonoma (Coviello), częstych gości tak w pałacu królewskim, jak i w letnich rezydencjach w latach 1610–1613.

Rozdział trzeci książki analizuje szeroką ofertę repertuarową teatrów neapolitańskich: od spektakularnych morskich tragikomedii po intermedia, które towarzyszyły komediom hiszpańskim, a w części końcowej omawia ponadto różne formy przenikania się fikcji teatralnej i ówczesnych realiów. Ta część książki, w moim odczuciu, jest najbardziej niejednorodna. Czytając, zwłaszcza ostatnie podrozdziały, odnosi się wrażenie, że to zaledwie przyczynek do dalszych badań na ten temat. Najobszerniej omówiono intermedia neapolitańskie, krótkie formy farsowe na wzór hiszpańskich *entremeses* lub *sainetes*. Bardzo zróżnicowana, tak społecznie, językowo, jak i kulturowo publiczność zmuszała aktorów do przygotowania odpowiedniej strategii teatralnej, wypracowania bogatego repertuaru działań mimiczno-gestycznych (imponujący katalog *lazzi*, akrobacje), waloryzowania elementu muzycznego, wokalnego czy choreograficznego. W samym tylko Neapolu widownia była wielojęzyczna, za języki „urzędowe”, jak pisze Badaczka, uznawano tokański,

łacinę, hiszpański i neapolitański, w mieście przebywało wielu cudzoziemców (liczne kolonie Portugalczyków, Niemców, Katalończyków), ale nie brakowało także przedstawicieli innych nacji. Dzięki tej niewerbalnej ekspresji aktorzy neapolitańscy cieszyli się wielkim uznaniem poza Neapolem, od Rzymu aż po Paryż. Niestety, jak konstatuje Megale, z tego bogatego dziedzictwa aktorskiego przetrwało niewiele, scenariusze, repertuary ról, okazjonalne teksty, zaledwie „wymyki z dramaturgii aktorów, różnorodnie zmontowane fragmenty neapolitańskiego świata artystycznego” (s. 254; tł. J. Dygul), takie jak zbiór prologów pt. *Nuovo prato di prologhi* (1589) Giovana Donata Lombarda znanego jako Bitontino, satyryczne *Strambotti* (1606) niejakiego Pascariella, nieznanego nam niestety z imienia i nazwiska, tyrady przemądrzałego Doktora Spacca Strumolo zatytułowane *Etimologie* (1610) autorstwa odtwórcy tej roli Aniella Soldana czy *Nuova fantasia da passar l'otio a veglie* (1624) – fantazyjne opowieści z podróży pełnych różnorodnych przygód, podpisane scenicznym imieniem neapolitańskiej postaci Cola Coviella.

Jeden z kolejnych podrozdziałów poświęca Megale teatralności w *Lo cunto de li cunti* Giovan Battisty Basilego. Zbiór, znany lepiej jako *Il pentamerone*, uznawany jest za „skarbnicę oralnej kultury ludowej, opracowany i rozpowszechniony w Neapolu pod panowaniem Hiszpanów, mieście portowym, kulturowym tygłu, gdzie mieszały się ludzie, towary i historie” (s. 260; tł. J. Dygul). W bardzo interesujący sposób, choć nazbyt syntetycznie, omawia Badaczka wzmianki dotyczące różnorodnych form teatralnych, postaci, motywów, a ponadto analizuje elementy performatywne obecne w tekście. Książka neapolitańskiego poety, moim zdaniem, to przede wszystkim doskonały przykład na przenikanie się rozmaitych kręgów artystycznych – tych amatorskich i zawodowych, których nie odnajdziemy w oficjalnych dokumentach. Basile, członek kilku akademii literackich (m.in. weneckiej Accademia degli Stravaganti, neapolitańskich degli Oziosi, degli Incauti), jako brat słynnej w owych czasach śpiewaczki, Adrianny (przez jakiś czas towarzyszył siostrze na dworze w Mantui, jednym z ważniejszych centrów rozwoju szesnastowiecznego teatru włoskiego), ale także jako funkcjonariusz i administrator na służbie dworu neapolitańskiego, dobrze poznał świat teatru, swobodnie więc, zwłaszcza do swoich dialektalnych utworów (nie tylko *Lo cunto*, ale także zbiór eklog *Muse napolitane*), przeniósł wiele elementów barokowej teatralności, czasem w formie niemal kronikarskiej, niekiedy poddanej fantazyjnej transpozycji. W dalszej części trzeciego rozdziału omówione zostały dwa najśłynniejsze typy komiczne teatru neapolitańskiego: Pulcinella oraz Kapitan Matamoros. Na temat pierwszej postaci wylano już morze atramentu, Megale zwięźle więc omawia początki kariery tego najśłynniejszego obok Arlekina typu komicznego dell'arte (pierwsze wzmianki literackie, ikonografia, upowszechnienie postaci). Drugi typ przedstawiony został w dużo szerszym kontekście tradycji postaci, specyficznych cech neapolitańskiej wersji pyszałka. Badaczka nawiązuje także do tematu wpływów włoskiej epiki rycerskiej (zwłaszcza Ludovica Ariosta) na repertuar aktorów zawodowych.

Następnie pisze o aktualizowaniu i asymilowaniu motywów i postaci. Jako przykład przywołuje historię Don Juana, ukazaną poprzez pryzmat libertryńskich przygód wicekróla Neapolu, Pedra Télleza-Giróna, rodem z okolic Sewilli. Historia o legendarnym pożeraczu damskich serc (*Convitato di pietra*) zadebiutowała na scenie teatru San Bartolomeo w 1621 r., a więc rok po wyjeździe Giróna, co pozwoliło aktorom na wprowadzenie odniesień do wyczynów rozpustnika. Zdaniem Megale, scena ze spisem kochanek, dodana przez aktorów i sporządzona na wzór typowych komicznych enumeracji, inspirowana zaś prawdopodobnie historią wicekróla, który jakoby miał sporządzić rejestr swych 52 nałożnic, przeszła potem do kolejnych siedemnastowiecznych włoskich wersji historii. W ostatniej części tego rozdziału poruszono temat inspiracji teatrem w sztuce kaznodziejskiej, zwłaszcza tej określanej mianem „à la napolitana” oraz w szopce neapolitańskiej.

Zakres przedmiotowych badań ujętych w recenzowanym tomie jest bardzo szeroki, gdyż Teresa Megale podjęła próbę przedstawienia całokształtu zawodowego teatru neapolitańskiego w okresie od końca XVI po połowę XVII w. Wyszła od źródeł archiwalnych i ikonograficznych, na ich podstawie w szerokim kontekście historyczno-kulturowym Wicekrólestwa Neapolu odtworzyła skomplikowaną sieć zależności między władzą, widzami i twórcami teatralnymi. Jak dobitnie wykazała, zawodowa scena neapolitańska rozwijała się bardzo dynamicznie, o czym świadczy duża liczba teatrów oraz działalność aktorów poza granicami Królestwa. Na specyficzny charakter tego teatru wpłynęły lokalne uwarunkowania: mocno zróżnicowana widownia i skład osobowy zespołów, mała liczba kobiet w zawodzie, wszechstronność aktorów, konkurencja uprzywilejowywanych przez władzę zespołów hiszpańskich, obciążenia fiskalne. Wszystkie te cechy sprawiły, że teatr neapolitański odróżniał się od „lombardzkiej” komedii dell’arte, o czym zresztą wspominał już w 1628 r. Pier Maria Cecchini, słynny Fritellino z Ferrary, w swoim traktacie *Frutti delle moderne commedie*.

Kończąc niniejsze omówienie, chciałabym podkreślić, iż książka Teresy Megale nie tylko znakomicie wpisuje się w najnowszy nurt badań teatrologicznych, lecz należy także uznać tę dobrze udokumentowaną i niezwykle interesującą rozprawę za ważny krok w badaniach nad komedią dell’arte.

*Jolanta Dygul*

Katedra Italianistyki  
Uniwersytet Warszawski

Łukasz Gołaszewski, *Spory o dziesięciny. Świeccy i duchowni w Knyshynie na przelomie XVI i XVII wieku*, Warszawa 2016, Wydawnictwo Campidoglio, Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy, ss. 251

Przedsięwzięcie badawcze podjęte przez Łukasza Gołaszewskiego, którego owocem jest recenzowana monografia, należy do ambitnych i trudnych. Sformułowanie tematu, konstrukcja pracy i sam przedmiot badań pozwalają sytuować opracowanie w nurcie badań z zakresu historii społeczno-religijnej. Mimo że Autor monografii nie odwołuje się wprost do tego nurtu badawczego (a szkoda), to sposób sformułowania podtytułu i podejmowana problematyka nawiązują do badań z zakresu historii społeczno-religijnej, w omawianym przypadku silnie powiązanych z historią gospodarczą. Przez położenie większego nacisku na kwestie ekonomiczne opracowanie to wyróżnia się w stosunku do sformułowanej przez Jerzego Kłoczowskiego koncepcji badawczej, w której obok religijnego przeważał raczej element społeczno-kulturowy niż społeczno-gospodarczy<sup>1</sup>.

Bogata podstawa źródłowa, obejmująca materiały drukowane i rękopiśmienne o różnicowanej charakterystyce, to duża zaleta recenzowanej książki. Także w tym aspekcie praca zbliża się do wymogów stawianych historycznym badaniom społeczno-religijnym: „Niebezpieczeństwo jednostronnego, zbyt wąskiego spojrzenia na całość w perspektywie bądź to jednostronnej podstawy źródłowej, bądź ograniczonej i zbyt jednostronnej specjalizacji, grozi w ogólności badaniom społecznym i historycznym”<sup>2</sup>. Autor odważnie korzysta ze źródeł prawodawczych wytworzonych zarówno przez instytucje kościelne, jak i administrację państwową różnych szczebli. Analizuje różnorakie dokumenty, rejestry i spisy podatkowe, lustracje, księgi sądowe, akta wizytacji, testamenty etc. Szczególnie ważne jest to, że są to materiały proveniencji tak świeckiej, jak i kościelnej. Jest to krok naprzód i korzystna zmiana w stosunku do tradycyjnych studiów dziejów instytucji i struktur religijnych, które opierały się przede wszystkim na źródłach wytworzonych przez instytucje kościelne. Pewne braki można natomiast dostrzec w literaturze przedmiotu, zważywszy na duże możliwości badań porównawczych. Chodzi tutaj zwłaszcza o prace dotyczące uposażenia parafii, zawierające informacje zarówno o wielkości dochodów beneficjalnych, jak też o ich strukturze. Można tu wymienić chociażby monograficzne opracowania

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Rozwój i problematyka badań nad geografią historyczną Kościoła katolickiego*, „Roczniki Humanistyczne”, 11, nr 2, 1962, s. 5–93; idem, *Historia społeczno-religijna*, „Kwartalnik Historyczny”, 100, 1993, nr 4, s. 269–281.

<sup>2</sup> Idem, *Rozwój i problematyka badań*, s. 80.

Waldemara Kowalskiego<sup>3</sup> czy Dariusza Głównki<sup>4</sup>, a także – biorąc pod uwagę społeczny wymiar dziesięcin – ciekawe studium Jana Wróniszewskiego dotyczące szlachty sandomierskiej, przede wszystkim rozdz. IV.2 pt. „Spór o dziesięcinę i formy uposażenia lokalnych kościołów”<sup>5</sup>.

Świadczenia dziesięcinne, podobnie jak prawo patronatu czy praktyki religijne, należą do zjawisk, które w swojej naturze i charakterze wiążą instytucjonalnie świeckich z duchowieństwem i strukturami życia religijnego. Geneza i narodziny samej dziesięciny są ciągle przedmiotem polemik i dyskusji, które Autor omawia w rozdziale pierwszym swojej pracy („Dzieje dziesięciny w Polsce w średniowieczu i nowożytności”). Stawia on tezę, idąc w zasadzie za Władysławem Abrahamem, że we wczesnym średniowieczu dziesięcina była zaliczana do majątku prywatnego osób świeckich (s. 20). Należy zauważyć, że W. Abraham nie miał jednak w tej kwestii jednoznacznej opinii, a jego teksty zawierają różne interpretacje zagadnienia źródeł dziesięciny na ziemiach polskich. Kluczowa jest w tym przypadku poprawna interpretacja kanonu 6 synodu w Kamieniu w 1217 r., zwołanego przez arcybiskupa Henryka Kietlicza. Chodzi o sformułowanie: „si patroni sunt ecclesiae, quantum patroni sunt, decimis ab episcopis concessis sibi ipso facto se noverint esse privatos, et nisi resipuerint, ecclesiae eorum sint ipso facto suspensae” (s. 20). W interpretacji J. Wróniszewskiego zapis ten nie potwierdza, że dziesięciny stanowiły majątek właścicieli ziemskich, gdyż faktycznie odnosi się do odebrania dziesięcin kościołom, które podlegały patronatowi prywatnemu<sup>6</sup>. Jest to przekonująca interpretacja, zwłaszcza w kontekście wieku XIII, kiedy świątynie oraz ich uposażenie traktowane były jako część majątku ziemskiego, a związek kościoła parafialnego z kluczem dóbr był silniejszy niż z diecezją. Dziesięciny były rzeczywiście realizowane przez świeckich, ale stanowiły świadczenie przekazywane kościołom lokalnym przez biskupa lub za zgodą biskupa, do którego pierwotnie należały wszystkie dziesięciny w diecezji<sup>7</sup>.

Jak widać z powyższego już sama geneza i źródła dziesięciny mogły stanowić zarzewie sporów – był to bowiem rodzaj obowiązku, który przyjmowali – dobrowolnie lub pod pewnym naciskiem – patroni kościołów parafialnych, co potwierdzały dokumenty fundacyjne i erekcyjne. Autor w rozdziale

<sup>3</sup> W. Kowalski, *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV–XVIII wieku*, Kielce 1998.

<sup>4</sup> D. Głównka, *Gospodarka w dobrach plebańskich na Mazowszu w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1991.

<sup>5</sup> J. Wróniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań–Wrocław 2001 (Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 60).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 132.

<sup>7</sup> W. Abraham, *O powstaniu dziesięciny swobodnej. Studium z dziejów prawa kościelnego w Polsce*, „Biblioteka Warszawska”, 4, 1891, s. 164; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004, s. 36.



pierwszym przeprowadził systematyczny przegląd przepisów prawnych, polskich i powszechnych, dotyczących dziesięcin. Ich rozwój wiązał się z ukształtowaniem beneficjum jako podstawowej formy prawnej i majątkowej instytucji kościelnych w średniowieczu i okresie nowożytnym oraz przekształceniem własności prywatnej nad kościołami w prawo patronatu. Przegląd regulacji prawnych został przeprowadzony w układzie hierarchicznym – w ramach prawa kanonicznego od soborów i prawa powszechnego, przez synody prowincjonalne aż po synody diecezjalne wileńskie<sup>8</sup>, w ramach prawodawstwa koronnego pod uwagę zostały wzięte konstytucje sejmowe i źródła prawa miejskiego. O wiele większą wagę Autor przywiązywał do formy dziesięciny (snopowa, małdratowa, pieniężna) niż do podmiotów zobowiązanych do jej uiszczania (folwarczna, kmieca). Realizacja tego świadczenia była dość złożona ze względu na skomplikowaną podstawą przedmiotową (grunta dworskie, folwarczne, kmiecie, miejskie) oraz podmioty realizujące to świadczenie (starostwa, szlachta, rataje, kmiecie, mieszczanie).

Po omówieniu formalnoprawnych regulacji dotyczących dziesięcin w ustawodawstwie kościelnym i państwowym skonfrontowano je z sytuacją miasteczka Knyszyn, będącego stolicą dekanatu i parafii w dawnej diecezji wileńskiej. Powstaje w tym momencie pytanie, na ile przykład Knyszyna oraz tamtejszej parafii może stanowić klasyczny, a na ile wyjątkowy przypadek dla obserwacji lokalnych stosunków dziesięcinnych oraz jaka jest relacja zaprezentowanych wcześniej regulacji prawnych wobec miast i praw miejskich. Należy pamiętać, że struktura dochodów parafii miejskich różniła się dość zasadniczo od parafii wiejskich. Autor podkreśla wyjątkowość badanego ośrodka w kontekście świadczeń dziesięcinnych: „Ze względu właśnie na brak zainteresowania dotychczasowej historiografii wspomnianym zjawiskiem zdecydowaliśmy się przyjrzeć jednemu przypadkowi, świadomi, że nasze badania będą stanowiły jedynie przyczynek, nierozwiązujący wszystkich potencjalnych problemów, a jednak przynoszący pewne wstępne hipotezy odnośnie do przyczyn występowania i trwania konfliktów dziesięcinnych w miastach” (s. 12–13). Knyszyn – jako wybrane studium przypadku do badania konfliktów dziesięcinnych – może być reprezentatywne jedynie dla tych ośrodków miejskich, które wykazują cechy tzw. miast rolniczych. Ponadto prawa parafii do dziesięcin wywodziły się z okresu, kiedy Knyszyn był jeszcze wsią (1520), płacone zaś potem przez mieszczaństwo były pochodną pierwotnej dziesięciny folwarcznej. Wnioski płynące z analizy konfliktów dziesięcinnych w Knyszynie trudno rozciągnąć na typowe parafie wiejskie i miejskie, mogą one jednak stanowić interesujący materiał porównawczy. Struktura prawna,

<sup>8</sup> Porównawczo można było wykorzystać przeglądowy artykuł dotyczący problematyki dziesięcin w polskim średniowiecznym ustawodawstwie synodalnym, który opublikował W. Zarosa, *Dziesięcina w ustawodawstwie polskich synodów diecezjalnych w XIII–XV wieku*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne”, 22, 2015, s. 55–66.

społeczna i własnościowa nakazuje doszukiwać się w Knyszynie cech i relacji właściwych zarówno dla parafii miejskich, jak i wiejskich.

Największe wątpliwości budzi układ pozostałych (poza pierwszym) rozdziałów monografii. Autor zdecydował się najpierw przedstawić dzieje sporów o dziesięciny w Knyszynie (rozd. 2), a następnie zająć się – mówiąc w dużym skrócie – prezentacją obu stron konfliktów: kościelnej (rozd. 3) i miejskiej (rozd. 4). W chronologicznym przeglądzie tychże zatargów (rozd. 2 pt. „Dzieje parafii i sporów o dziesięciny”), wyznaczanym przez rządy kolejnych plebanów, tematem wiodącym jest nie tyle samo świadczenie dziesięcinne należne parafii ze strony mieszczan, ile jego forma. Kolejni plebani walczyli o egzekucję i utrzymanie zapisanej w dokumentach uposażeniowych z 1520 i 1540 r. dziesięciny snopowej, natomiast mieszczaństwo od początku wolało realizować świadczenie w pieniądzu. Potwierdza się tutaj praktyka obserwowana w innych diecezjach. Kompromisy dotyczyły najczęściej okresu rządów jednego plebana, a po jego odejściu wybuchały ponowne spory i powtórnie zawierano ugody odnośnie do formy dziesięciny.

W pracy przyjęto słuszne założenie badawcze, aby ukazać nie tylko przebieg konfliktów o dziesięciny, ale także wyjaśnić przyczyny ich pojawiania się i trwania (s. 15, 222). Szczegółowe opisanie obu zważnionych stron po omówieniu przebiegu i okoliczności samych sporów tylko z pozoru realizuje to założenie. W opinii piszącego te słowa korzystniejsze byłoby odwrócenie tej kolejności i przybliżenie uczestników wydarzeń przed analizą ich przebiegu. Informacje o parafii knyszyńskiej i jej statusie materialnym, a także strukturze społeczno-ekonomicznej i dochodach mieszczaństwa mogłyby bowiem posłużyć do pogłębionej analizy przebiegu konfliktów o dziesięciny. Fragmenty dotyczące duchowieństwa, dość sztucznie wciśnięte do przypisów w rozdziale drugim, stałyby się wówczas pełnoprawną i wartościową częścią analizy sytuacji materialnej i osobowej parafii w Knyszynie. Zastrzeżenia może budzić tytuł rozdziału trzeciego: „Przesłanki i mechanizmy konfliktów o dziesięciny w Knyszynie”. Sformułowanie to nie oddaje bowiem rzeczywistej treści tego rozdziału, który poświęcony został analizie stanu majątkowego i materialnego parafii knyszyńskiej. We wstępie do niego Autor pisze: „Dopiero bowiem zapoznanie się z sytuacją materialną i społeczną obydwu stron sporu może przybliżyć nas do zrozumienia przebiegu wydarzeń opisanych w rozdziale trzecim [powinno być: w drugim – B.S.]. Dlatego w niniejszym rozdziale przedstawiamy stan majątkowy i funkcjonowanie plebanii knyszyńskiej na podstawie różnorodnych źródeł, pochodzących tak z kancelarii kościelnych, jak i miejskiej knyszyńskiej czy Skarbu Koronnego” (s. 91). Przy opisie stanu majątkowego parafii, którego najpełniejszy obraz daje wizytacja z 1727 r., dziesięciny z gruntów miejskich pojawiają się sporadycznie. Nie były to zresztą jedyne świadczenia dziesięcinne przynależne parafii w Knyszynie (s. 65, 123–125). Zasięg terytorialny parafii, a tym samym jej dochody, nie ograniczały się do samego Knyszyna. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny kwestia granic okręgu parafialnego pozostała

poza przedmiotem badań. Chronologiczne omawianie uposażenia beneficjalnego, na podstawie informacji z kolejnych wizytacji, nie pozwala na uchwycenie znaczenia w nim samych świadczeń dziesięcinnych. Jesteśmy zmuszeni zaufać dość ogólnej konkluzji, że „utrata wpływu z dziesięcin z gruntów miasta Knyszyna rysowała się jako odczuwalny i istotny uszczerbek” (s. 147). Także w przypadku rozdziału czwartego („Mieszczanie knyszyńscy i ich sytuacja ekonomiczna”) bardzo drobiazgowa rekonstrukcja sytuacji społeczno-ekonomicznej, przychodów i podatków mieszczan nie daje wystarczającej podstawy dla oceny znaczenia obciążeń dziesięcinnych w budżetach mieszkańców Knyszyna. Ponadto równoległe prezentowana jest sytuacja mieszczan i starostwa knyszyńskiego. Obraz zaciemnia skomplikowana sytuacja ustroju władz miejskich w kontekście sporów o dziesięciny. Z jednej strony mamy bowiem władze samorządowe i samych mieszkańców, z drugiej zaś przedstawicieli króla – starostów, podstarościów czy wreszcie dzierżawców starostwa. Autor może jedynie skonkludować dość ogólnie: „wydaje się nam, że świadczenia z tytułu dziesięcin nie stanowiły dla mieszczan (poza okresami kryzysowymi) znacznego obciążenia” (s. 214).

Dyskusyjna pozostaje także metoda prowadzenia wywodu naukowego w całej monografii. Jest on zdeterminowany głównie przez chronologię wykorzystanych źródeł (rozdz. 2, 3 i 4). Zostało to wyrażone wprost na s. 91: „Uznaliśmy, że najlepszym sposobem przeprowadzenia analizy tego zróżnicowanego, bardzo często szczerkowego materiału, będzie przedstawienie dokumentów w kolejności chronologicznej”. W rozdziale pierwszym została wzięta pod uwagę także typologia źródeł, będąca pochodną instytucji prawodawczych różnych poziomów. Podejście tak mocno oparte na układzie chronologicznym utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia autonomiczną i autorską konceptualizację problemów i pytań badawczych na poziomie szczegółowym. Bardzo silne osadzenie źródłowe monografii, które jest bez wątpienia jej zaletą, wywarło negatywny wpływ nie tylko na konstrukcję opisu, ale także sam język, który niekiedy zbyt mocno przypomina styl źródła: „a to z uwagi na przeszkody czynione przez pozwanych świeckich duchowieństwu w sądach i ich zwodnicze zachowania procesowe, przedsiębrane dla obrony własnej nieprawości lub złej wiary, a prowadzące do strat duchowieństwa, gdy jednocześnie wyjaśnienie niesprawiedliwości i błędów przed sądami nie dokonuje się bez trudności” (s. 38).

Podsumowując, należy stwierdzić, że omawiana monografia poprzez wykorzystanie bogatej i zróżnicowanej podstawy źródłowej daje wielostronny obraz stosunków społeczno-religijnych w Knyszynie, przez co odpowiada „postulatom wiązania badanego życia religijnego z całokształtem struktury i kultury społeczeństwa”<sup>9</sup>. Jednakże przyjęta konstrukcja pracy i metoda prowadzenia wywodu wpłynęły negatywnie na spójność wnioskowania, oddzielając w wielu miejscach szczegółowy opis faktograficzny od zasadniczych

<sup>9</sup> J. Kłoczowski, *Rozwój i problematyka badań*, s. 87.

pytań badawczych i problemów, które Autor zarysował we wstępie, a następnie odnosi się do nich w podsumowaniach poszczególnych rozdziałów i w zakończeniu. Związek między podawanymi skrupulatnie informacjami o parafii, duchowieństwie czy mieszczaństwie a sporami o dziesięciny nie jest oczywisty, a wysnuwane wnioski wydają się w niewielkim stopniu umotywowane źródłowo. Trudno w konkluzjach znaleźć uzasadnienie aż tak szczegółowych rozważań dotyczących np. majątku ruchomego i nieruchomego świątyń czy dokładnych spisów świadczeń i dochodów mieszczan knyszyńskich. Dotyczy to także innych kwestii, kiedy Autor skupia się na podawaniu wielu bez wątpienia ważnych, ale jednak pobocznych dla tematu informacji szczegółowych. Zgadając się z zastrzeżeniami Autora o niekompletności i zróżnicowaniu materiału źródłowego, należy wskazać, że układ problemowo-rzeczowy (a nie chronologiczny) pozwoliłby lepiej wyodrębnić i wskazać te czynniki, które determinowały obraz sporów dziesięcinnych zarówno po stronie kościelnej, jak i świeckiej. Wspólny kontekst całej analizie nadaje co prawda przestrzeń geograficzna (Knyszyn), ale w tym przypadku jest to spoiwo niewystarczające.

*Bogumił Szady*

Instytut Historii

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Joanna Orzeł, *Historia – tradycja – mit w pamięci kulturowej szlachty Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2016, Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie, ss. 459, il.

Monografia Joanny Orzeł wpisuje się w nurt badań nad pamięcią historyczną szlachty polskiej w epoce nowożytnej, a ściślej: tworzoną i przechowywaną przez kolejne pokolenia społeczeństwa szlacheckiego wizją dziejów Rzeczypospolitej – równoległą, a często alternatywną, dla historiografii uczonej. Definiując główny cel swej pracy jako „przedstawienie genezy, procesu kształtowania się i przeobrażeń mitów w kulturze szlacheckiej XVI–XVIII w.” (s. 10), Autorka nawiązuje do teorii pamięci kulturowej Jana i Aleidy Assmannów (s. 11), zwracając uwagę na selektywny stosunek społeczeństwa do swej przeszłości oraz gwałtowny przeskok od prapoczątków do najbliższej przeszłości, sankcjonujący mit jako element niezbędny dla zachowania ciągłości tradycji oraz tożsamości kulturowej.

We *Wstępie* Autorka słusznie podkreśla konieczność weryfikacji zakorzenionych w historiografii tez na temat systemu wartości ideologii szlacheckiej formułowanych na podstawie źródeł normatywnych i publicystyki politycznej. Jest świadoma wagi podjętych badań, zwracając już na początku (s. 9) uwagę na negatywne konsekwencje traktowania kultury szlacheckiej Rzeczypospolitej XVI–XVIII w. w kategoriach „sarmatyzmu”, któremu przypisuje się treści uniwersalne, obejmujące zarówno kulturę materialną, jak ideologię polityczną, obyczaje i doktrynę ustrojową. Bezrefleksyjne przejęcie określenia zaczerpniętego *post factum* z nazewnictwa oświeceniowego doprowadziło do sytuacji, w której „mamy do czynienia z mitem o micie” (s. 9). Dalszy wywód, zawierający wyjaśnienie mechanizmów mitologizacji historii na podstawie literatury polskiej i obcej, świadczy o erudycji Badaczki i rzetelnym przemyśleniu podjętego problemu badawczego. Można wprawdzie mieć wątpliwości, czy cała szlachta stanowiła „elitę intelektualną” w XVI–XVIII w. (s. 12), ale bez wątplenia była warstwą dominującą politycznie i najlepiej wykształconą.

W konstrukcji książki i analizie źródeł Autorka operuje Assmannowskimi figurami pamięci, którymi są czas, przestrzeń i bohater, jako elementy konstytutywne pamięci kulturowej, niezmiennie w okresie od XVII do XVIII w. i ściśle ze sobą powiązane. Jednolite rozplanowanie wywodu w całej książce pozwoliło Autorce ogarnąć i uporządkować ogromny materiał źródłowy, a czytelnikom ułatwia niewątpliwie dotarcie do najbardziej interesujących dla nich zagadnień szczegółowych. Konsekwencją zastosowania stałych podziałów tekstu w całej książce są jednak także powtórzenia nie tylko myśli, ale i całych fragmentów<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Np. w rozdz. 4 na s. 402 mamy niemal dosłowne powtórzenie fragmentu z rozdz. 2.

Książka składa się z czterech rozdziałów, z których pierwsze trzy w zamyśle autorskim wzajemnie się dopełniają. W rozdziale pierwszym („Czas mityczny w kulturze szlacheckiej”, s. 23–123) omówiono mity genetyczne obu państw wchodzących w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego – poczynając od ich legendarnych założycieli: Lecha i Palemona oraz legendy herbowe poszczególnych rodów szlacheckich (rozdz. 1.2, s. 102; s. 118). Zwrócono uwagę, że wyobrażenia mitycznego czasu obu państw, skonstruowane przez kronikarzy (Jana Długosza, Macieja z Miechowa, Stanisława Sarnickiego, Aleksandra Gwagnina, Macieja Strykowskiego), były powtarzane, ale ulegały transformacjom pod wpływem realiów politycznych. Autorka zauważa, że „w XVI-wiecznej walce politycznej idealizowano zamierzczłą przeszłość, gdy panowała harmonia, a władza nie była wykorzystywana przeciw nim [poddanym]” (s. 42). Obok nazw Polska = Sarmacja występowały nazwy Lechia, Lechiada, a „Lech [stał się] integralnym składnikiem doktryny sarmackiej, symbolem odzwierciedlającym świadomość stanową społeczności szlacheckiej, mocno podkreślającej swą odrębność wobec innych grup” (s. 44)<sup>2</sup>.

W szlacheckich kopiariuszach utrwaliło się, zapoczątkowane w okresie renesansu, antybizantyjskie wyobrażenia czasu mitycznego Polaków poprzez zestawianie Lecha i Remusa, opowieści o zwycięstwie Sarmatów nad Rzymianami oraz wyrażanie dumy z faktu, że bracia Lech, Czech i Rus byli hetmanami Aleksandra Wielkiego (s. 54–55). Gwałtowny przeskok od XVII do XVIII w. wynikał zapewne ze zmiany charakteru opisów dziejów Rzeczypospolitej poczynając od lat trzydziestych XVII w., kiedy zaczęto podkreślać znaczenie chrystianizacji i rolę opatrności wzorem Szymona Starowolskiego (*Polska albo opisanie Królestwa Polskiego* z 1632; s. 47), Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (*Lechiada*; druk fragmentów dopiero w 1769), Alberta Inesa (*Lechias ducum principum ac regum Poloniae*, 1655) i Karola Bartolda (*Imagines principum, regumque Poloniae* z 1721; s. 50).

Rozdział drugi („Przestrzeń mityczna w kulturze szlacheckiej”, s. 123–204) zawiera prezentację zmiennych w czasie poglądów na temat pierwotnego zakresu terytorialnego mitycznej Sarmacji (identyfikowanej z Królestwem Polskim oraz Wielkim Księstwem Litewskim, połączonymi unią już w czasach Lechowych) i jej dwu stolic: Gniezna i Wilna oraz terytoriów związanych z początkami rodów szlacheckich. Tu po raz pierwszy pojawia się zagadnienie wiarygodności uczonej historiografii renesansowej, stanowiące dotąd główną podstawę badań nad postrzeganiem własnej przeszłości w epoce „staropolskiej”. Autorka słusznie zauważa za Tadeuszem Ulewiczem, że „historycy tworzą dzieje narodu, bo z braku źródeł bezpośrednich nie tylko opisywali pradzieje, ale i je kreowali” (s. 134)<sup>3</sup>. We podrozdziale pt. „Miejsca

<sup>2</sup> Zob. J. Malicki, *Mity narodowe – Lechiada*, Wrocław 1982, s. 114.

<sup>3</sup> Zob. T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.; Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej (problematyka ogólna i zarys historyczny)*, Kraków 2006, s. 87.

identyfikacji wspólnotowej Wielkiego Księstwa Litewskiego” (s. 189–193) zwrócono uwagę, że w historiografii istnieje problem z założeniem stolicy Litwy, ponieważ w kolejnych kronikach i przekazach coraz rzadziej skupiano się na Wilnie. Niestety ten wątek nie został rozwinięty, a egzemplifikacji mitu arkadyjskiego dokonano na źródłach o różnej proveniencji, które przemieszano chronologicznie, przez co ujęcie to wydaje się mało wiarygodne.

W omówieniu miejsc pamięci rodów szlacheckich (s. 193–204) wyróżniono dwa typy pamięci: odwołań do genologii rodowych i związków z arkadyjską sieliskością przez idealizację domu rodzinnego i kraju lat dziecińczych jako magicznego. Tu także zabrakło rozwinięcia interesującego spostrzeżenia o sakralizacji gniazda odziedziczonego po przodkach jako miejsca ich pochówków (s. 203). Rozdział trzeci („Bohater mityczny w kulturze szlacheckiej”, s. 207–328) poświęcono prezentacji zarówno indywidualnych mitów władców polskich i założycieli rodów szlacheckich, jak i zbiorowego archetypu „Sarmaty”.

Odnosząc się do pierwszych trzech rozdziałów książki, wypada pozytywnie odnotować przezwyciężenie polonocentryzmu poprzez uwzględnienie genezy i obszaru całej Rzeczypospolitej oraz równoległe przedstawienie historii narodowej i rodowej, pozwalającej uzmysłowić sobie ich wzajemne uzupełnianie się w budowaniu mitu wspólnoty „panów braci”<sup>4</sup> opartej na fundamencie wolności (w przeciwieństwie do Teutonów, s. 220), z wykazaniem niższości wobec Polaków, Litwinów i Mazowszan ze względu na udział w wolności (s. 236–237).

Czwarty rozdział („Rokosz gliniański jako mit fundacyjny obrony wolności szlacheckich”, s. 331–390) stanowi *case study* zbudowane według wstępnych założeń konstrukcyjnych, tzn. z podziałem na czas, przestrzeń i bohatera. Jego celem jest zrekonstruowanie mechanizmów tworzenia i ewolucji mitów historycznych na przykładzie rzekomego wystąpienia szlachty przeciw Ludwikowi Węgierskiemu w obronie integralności terytorialnej Polski i zamordowania posłusznych królowi senatorów uznanych za zdrajców „narodu szlacheckiego”. Poprzez przywołanie tej historii zwrócono uwagę, że w stosunku do szlacheckiej historii mitycznej nie można mówić o dominacji kultury wysokiej nad popularną, a historii oficjalnej nad mityczną, ponieważ wersje sylwiczne mitu gliniańskiego, odwołujące się do „pamięci ludzkiej”, wyprzedziły uczoną historiografię i pojawiły się już w czasie rokoszu sandomierskiego (1606–1608), a „opowieść gliniańska” została wydana drukiem dopiero w XVIII w.<sup>5</sup> Jak wynika z analizy źródeł, w szlacheckich zipskach rękopiśmiennych stosunek do historiografii uczonej był ambiwalentny: z jednej strony odwoływano się do niej dla uwiarygodnienia mitycznej relacji, z drugiej zaś powątpiewano w obiektywizm pisarzy, którzy (zdaniem

<sup>4</sup> Zob. S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg sylva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004, s. 197–221 (rozdz. VI: „Pamięć rodu – pamięć rodziny”).

<sup>5</sup> *Rokosz gliniański, z manuskryptu domu ichmciów panów Granowskich wypisany, do druku w r. 1788 podany*, Warszawa 1788.

autora sylwy litewskiej z drugiej połowy XVII w.) woleli schlebiać królom, niż pisać prawdę i często przemilczali historię o rokoszu albo uznawali ją za nieprawdziwą (s. 342). Godna uwagi jest także niesłychana popularność stworzonej przez samą szlachtę historii rzekomego rokoszu gliniańskiego, znaleziono bowiem aż 186 jej przekazów rękopiśmiennych z XVII–XVIII w., różniących się jedynie niewielkimi korektami formy tekstu, podczas gdy jego treść pozostała niezmienna<sup>6</sup>.

Książkę zamykają: *Zakończenie* (s. 390–405) zawierające rekapitulację wniosków, wykaz wykorzystanych źródeł i opracowań polskich, ale także obcojęzycznych (ze szczególnym uwzględnieniem prac badaczy litewskich i białoruskich), streszczenia w językach angielskim, francuskim i niemieckim oraz indeks osobowy. Staranne przygotowanie edytorskie, wysmakowana forma graficzna i niebanalny dobór ilustracji stanowią dodatkową wartość recenzowanej monografii. Można pogratulować Autorce wydawcy, który zadbał o zachęcenie czytelników polskich i obcych do lektury Jej debiutanckiego dzieła.

Przechodząc do całościowej oceny książki Joanny Orzeł, wypada zacząć od podkreślenia, że ma ona niezaprzeczone walory źródłoznawcze i wprowadza do obiegu naukowego wiele pozycji nieznanymi (jak sylwy szlacheckie z Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk) lub marginalizowanych w literaturze przedmiotu (jak dzieła historyczno-geograficzne Władysława Aleksandra Łubieńskiego czy historiozoficzne traktaty Teodora Wągi i Szymona Majchrowicza). Sięgając do źródeł sylwicznych i tekstów ocenianych przez współczesnych badaczy jako drugorzędne, ale w rzeczywistości niejednokrotnie bardziej wartościowych z punktu widzenia odtworzenia stanu mentalności przeciętnego szlachcica niż utwory pisarzy uważanych tradycyjnie za reprezentatywnych wyrazicieli „ideologii republikańskiej”<sup>7</sup>, Autorka uniknęła nurzącego powielania stereotypowych ujęć ideologii i mentalności szlacheckiej w syntezach opartych na stałym zestawie źródeł drukowanych, uznanych arbitralnie za najbardziej reprezentatywne dla ideologii i mentalności staropolskiej (Modrzewski, Orzechowski, Skarga, Konarski, Dunin-Karwicki).

Wykorzystane źródła podzielono na kilka grup: dzieła historiograficzne, utwory publicystyczne, herbarze, kompendia wiedzy, dzieła encyklopedyczne, katalogi i kompilacje, literatura piękna – w tym okolicznościowa publicystyka polityczna. Niezrozumiałe jest potraktowanie jako odrębnej kategorii „zapiszków rękopiśmiennych” (s. 18), ponieważ przekaz rękopiśmienny obejmuje wszystkie wymienione kategorie tekstów. Szkoda, że Autorka nie wykorzystowała kalendarzy, upowszechniających treści równie różnorodne jak prototypy encyklopedii oraz pamiętników (z wyjątkiem *Pamiętnika* Jerzego Ossolińskiego). Zapowiedziana na wstępie rezygnacja z panegiryków i podręczników

<sup>6</sup> Por. M. Matwijów, *Tradycja rękopiśmienna „Rokoszu gliniańskiego” w XVII–XVIII w.*, „Studia Źródłoznawcze”, 55, 2017, s. 173–191.

<sup>7</sup> Zob. D. Pietrzyk-Reeves, *Ead Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012.



szkolnych zawierających zestandaryzowaną i uproszczoną faktografię okazała się w praktyce niemożliwa do zrealizowania w opisie czasów saskich, kiedy w kolegiach jezuickich do XVIII w. kompendia historyczne traktowano jako podręczniki<sup>8</sup>. Podobnie z panegirykami, które są przywoływane w kontekście religijności szlacheckiej (s. 154)<sup>9</sup>.

Dyskusyjny jest uproszczony podział cytowanych autorów na pisarzy z XVI, XVII i XVIII w., niedostateczne uwzględnianie specyfiki gatunkowej oraz zakresu odbioru czytelniczego cytowanych tekstów. Przeplatanie odwołań do prac historycznych i historiograficznych cytatami z utworów wierszowanych, niekiedy bez zachowania porządku chronologicznego (rozd. 1, s. 43–55; rozdz. 2, s. 149; rozdz. 3, s. 234–235), niewątpliwie ubarwia wywód, ale jednocześnie sprawia wrażenie przypisywania jednako-wej wiarygodności tekstom opartym na badaniach i literaturze pięknej, stosującej z natury rzeczy *licentia poetica*. Niemniej, liczba źródeł zebranych i poddanych analizie jest imponująca i stanowi świadectwo niezwykle rzetelnej i wielostronnej kwerendy archiwalnej oraz bibliotecznej. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują szlacheckie sylwy i miscellanea, nieocenione, a niedoceniane źródła pochodzące bezpośrednio od szlachty i stanowiące najbardziej wiarygodny przekaz jej poglądów. Odwołanie do materiału sylwicznego pozwoliło Autorce zweryfikować tezy starszej literatury przedmiotu, np. sformułowaną na podstawie drukowanej publicystyki politycznej tezę Anny Grześkowiak-Krwawicz, że w XVII w. niezbyt wierzący w rokosz gliniański<sup>10</sup>.

Mankamentem recenzowanej książki są natomiast niedostatki wniosków wyciągniętych z analizy pracownice zebranych źródeł oraz sprzeczności w ich interpretacji. Dotyczy to przede wszystkim mitu sarmackiego. Wbrew sformułowanym słusznie we *Wstępie* zastrzeżeniom co do jego powszechności w skali całej Rzeczypospolitej, Autorka poddała się autorytetowi starszej literatury przedmiotu, powtarzając, że „Polacy, Litwini, Rusini mieli pochodzić od wspólnych przodków” (s. 278, s. 374), że byli braćmi, łączyło ich bowiem sarmackie pochodzenie (s. 397) i że „za potomków Sarmatów uważali się także Rusini, Prusowie (sic!) i Inflantczycy” (s. 200–201), a „Sarmaci to wspólna tożsamość, wspólne miejsce pamięci Rzeczypospolitej” (s. 273). Tezie tej przeczą ustalenia szczegółowe rozsiane w ciągu całego wywodu. Skoro Sarmaci to Słowianie, a ściślej: ludzie posługujący się językiem słowiańskim<sup>11</sup>,

<sup>8</sup> Np. Augustyna Kołudzkiego *Tron ojczysty albo pałac wieczności* (1707), Teodora Wagi *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana, z niektórymi uwagami nad dziełami narodu dla oświecenia młodzi narodowej* (1770).

<sup>9</sup> Np. Jana Białobockiego *Panegiryk narodowi polskiemu ku pochwalę* (1661).

<sup>10</sup> Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 310.

<sup>11</sup> Szerzej na ten temat por. G. Brogi Bercoff, *Królestwo Słowian. Historiografia renesansu i baroku w krajach słowiańskich*, tł. J. Głębińska, W. Jekiel, A. Zakrzewski, Izabelin 1998.

natomiast Litwini stworzyli odrębny od Koroniarzy mit genealogiczny odwołujący się do pochodzenia swych protoplastów bezpośrednio od Rzymian, a nie od Sarmatów, kontrowersyjna jest teza o ich „sarmackiej” tożsamości ideologicznej w całym omawianym okresie i wypadałoby się zastanowić, jakie czynniki ową wspólnotę osłabiały, a jakie wzmacniały w węższych niż stuletnie odcinkach czasowych.

O tym, że „mit palemoński” był alternatywny, a co najmniej równoległy do sarmackiego, mimo wspólnych wątków, przede wszystkim bohaterskiego przywódcy wygnanego z własnej ojczyzny, wspomina się niejednokrotnie w recenzowanej pracy z odwołaniem do źródeł oraz prac badaczy litewskich (Artūrasa Vasilauskasa i Dariusa Kuolyisa w rozdz. 1.2. „Czas mityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego”, s. 69–123). Wywód etnogenetyczny o Palemonie traktowany był, w świetle przywoływanych danych, jako fakt kulturowy pełniący wśród szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego funkcje społeczne analogiczne do mitu sarmackiego. Autorka zauważa, że wykorzystywano go głównie w okresie romantyzmu, ale w rękopiśmiennych sylwach szlacheckich pisanych po polsku (s. 89–92) pojawia się jeszcze w roku 1860.

Fakt, że mit o rzymskim pochodzeniu Litwinów akceptowała także część historyków polskich, jak Jan Długosz, Marcin z Miechowa (s. 72–73), Justus Decjusz, Rotundus Mieleski, od XV do końca XVII w. (s. 74–82), nie dowodzi, że Litwinów traktowano jako Sarmatów. Reprezentujący „opcję litewską” Maciej Strykowski i Wojciech Wijuk Kojałowicz jasno pisali o niesłowiańskim pochodzeniu Litwinów (s. 226, 244) i podkreślali wyższość ich rzymskiego rodowodu nad sarmackim. Autorka przytacza uwagi Dariusa Kuolyisa o występowaniu Litwinów w okresie baroku przeciw fundamentalnym tezom sarmackiej ideologii: niczym nieskrępowanej wolności szlacheckiej, pojęciu zamkniętego katolickiego „narodu szlacheckiego”, wolnej elekcji, absolutnej zależności chłopca i koncepcji jednolitego imperium sarmackiego (s. 82), niestety bez komentarza. Zabrakło także odpowiedzi na pytanie, czy próby Strykowskiego przystosowania litewskiego mitu etnogenetycznego do „sarmackiego”, czyli polskiego (s. 226–228), były udane.

Także słowiańscy Rusini – zarówno mieszkańcy Rusi Czerwonej, jak Ukraińcy – wywodzili się wprawdzie od Roksolanów, jednego z plemion sarmackich, ale odwołania do sarmackiego mitu genealogicznego, długo ograniczające się do historiografii i poezji uczonej<sup>12</sup>, osiągnęły w pełni oryginalny kształt dopiero na początku XVIII w. jako dopełnienie ideologii wolności kozackiej m.in. w tzw. Konstytucji benderskiej Filipa Orlika (1710), w dziele *Wydarzenia wielkiej walki (Dijstwija prezilnoji brani)* Grigorija Hrabianki oraz dwóch księgach *Litopysu* ('Kroniki') Samiły Węlyczki (1715). O Rusinach i ich tradycji kulturowej niewiele się zresztą można dowiedzieć z książki Joanny Orzeł, wykorzystano w niej bowiem źródła wyłącznie w języku polskim, także do historii Wielkiego Księstwa Litewskiego, której

<sup>12</sup> Począwszy od *Roxolanii* Sebastiana Fabiana Klonowica (1584).

„mity fundacyjne” zawierają przecież rękopisy w języku ruskim (starobiałoruskim). Dziwi odniesienie się do wywodu „narodu ruskiego” na podstawie pracy Janusza Maciejewskiego<sup>13</sup> (s. 274), z pominięciem bardziej miarodajnych w tym zakresie opracowań ukraińskiej historyczki kultury Natalii Jakowenko<sup>14</sup>. Ze względu na skrótowy charakter recenzji i brak miejsca na rozwinięcie zasygnalizowanych w tym miejscu kwestii dyskusyjnych ograniczę się do zwrócenia uwagi, że za cechę charakterystyczną pamięci kulturowej „narodu szlacheckiego” uznano w innym miejscu recenzowanej monografii nie jedność, lecz różnorodność i wieloetniczność Rzeczypospolitej, począwszy od pierwszego dziesięciolecia stulecia XVII<sup>15</sup> (rozdz. 1, s. 58) do końca XVII w. (s. 149).

Na podstawie zebranych przez Autorkę danych źródłowych można by zaryzykować hipotezę, że wątek dominacji słowiańskiej w ciągu XVII w. stawał się drugorzędny w miarę słabnięcia potęgi państwa szlacheckiego oraz wzrostu tendencji separatystycznych od połowy tegoż stulecia. Wydaje się, że jedność miała w pamięci kulturowej szlacheckich obywateli Rzeczypospolitej przede wszystkim wymiar terytorialny i nie kolidowała z poczuciem odrębnych tożsamości. Najlepszym tego przykładem jest recepcja mitu sarmackiego przez historyków pruskich w XVIII w.<sup>16</sup>, a jednocześnie odrzucanie przez nich związków z Cesarstwem Rzymskim, podczas gdy Pomorzanie je akceptowali (s. 152). Trafne jest zatem spostrzeżenie, że: „Wpisanie się w przestrzeń Sarmacji było więc wyborem politycznym” (s. 153) oraz konsekwentne przypominanie i dokumentowanie tezy Assmanna o nieciągłym charakterze pamięci kulturowej, w której „mityczne początki zostają zespolone z teraźniejszością dzięki wypełnieniu istniejącej między nimi przepaści czasowej przez selektywnie wybrane przez wspólnotę elementy przeznaczone do zapamiętania ze względu na (rzekome) podobieństwo, w celu tworzenia wrażenia ciągłości, mimo że między nimi znajduje się nie do końca wypełniona treść lub zdarza się w ogóle jej brak” (s. 25).

Selektywny charakter pamięci kulturowej wspólnoty szlacheckiej dawnej Rzeczypospolitej, opartej na subiektywnie wybranych przez nią wydarzeniach (s. 26), odpowiadał nie tylko na zapotrzebowanie na wiedzę faktograficzną o dziejach państwa, ale także zaspokajał potrzeby emocjonalne. Joanna Orzeł trafnie zauważyła, że „mit złotego wieku” sytuowany był w przeszłości w zależności od ideałów i preferencji tej grupy, i pozytywnie wartościowany

<sup>13</sup> Por. J. Maciejowski, *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki Oświecenia w Polsce*, Warszawa 1994, s. 200–201.

<sup>14</sup> Por. N. Jakowenko, *Historia Ukrainy. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, tł. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Lublin 2000, s. 153–211.

<sup>15</sup> Np. w: J. Jurkowski, *Lutnia na wesele Zygmunta III*, w: idem, *Utworki panegiryczne i satyryczne*, oprac. S. Hernas, M. Karplukówna, Wrocław 1968.

<sup>16</sup> „Pruski punkt widzenia” u Krzysztofa Hartknocha w *Republica polonica* (1678) i w następnych wydaniach *De republica polonica* z 1687 i 1698 r.

jako „wytęskniony powrót do przeszłości”<sup>17</sup>, a stworzona przez samą szlachtę „opowieść gliniańska”, jak i inne omówione w monografii mity: lechicki palemoński, sarmacki, dostosowywały się do aktualnej sytuacji politycznej (s. 387), stanowiąc uzasadnienie prawa do oporu przeciw władcy łamiącemu prawo zarówno wtedy, gdy szlachta występowała przeciw królowi albo senatorom, jak i wtedy, gdy senatorowie przeciwstawiali się królowi w okresie rokосу Lubomirskiego. Zwrócenie uwagi na traktowanie w epoce staropolskiej zapisu historii mitycznej równorzędnie do uczonej – kronikarskiej – przypomina, że zadaniem historyków nie jest jedynie uzupełnianie faktografii traktowanej tradycyjnie jako „jedyna prawdziwa historia”, lecz także uwzględnianie pamięci kulturowej danego społeczeństwa, sięgającej jego zmitologizowanych początków i zawierającej odniesienia nie tylko do wydarzeń rzeczywistych, lecz również całkowicie fikcyjnych.

Konkludując, mimo sformułowanych wyżej uwag krytycznych uważam, że książka Joanny Orzeł stanowi znaczący wkład do historiografii polskiej, prezentuje nowe spojrzenie na staropolską historiografię i relacje między jej wersją uczoną i popularną, pozwala na rewizję utrwalonych schematów myślowych i przypomina, że wykorzystanie metod antropologii historycznej jest niezbędne dla zrozumienia motywacji działań polityków szlacheckich, wymykających się niejednokrotnie racjonalnym wyjaśnieniom. Dowodzi, iż w odniesieniu do społeczeństwa szlacheckiego, funkcjonującego aż do XIX w. w kulturze oralnej, dopiero badania interdyscyplinarne pozwalają uzyskać bardziej wiarygodny obraz polskiej i litewskiej tradycji kulturowej. Stanowi dopełnienie monografii Hansa-Jürgena Bömelburga<sup>18</sup> prezentującej ewolucję historiografii oficjalnej, podporządkowanej polityce historycznej kolejnych władców Królestwa Polskiego, a później Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w której programowo pominięto dzieła dotyczące Wielkiego Księstwa Litewskiego. Równoległa lektura obu tych monografii pozwala uzyskać pełną (przynajmniej na obecnym poziomie badań) wiedzę o ewolucji pamięci historycznej „narodu szlacheckiego” od XVI do XIX w. jako podstawy jego identyfikacji kulturowej i uzmysławia potrzebę zbadania kryteriów, wedle których przeciętny szlachcic dokonywał selekcji faktów przekazywanych drukiem, ale przede wszystkim ustnie, z pokolenia na pokolenie.

Urszula Augustyniak

Instytut Historyczny  
Uniwersytet Warszawski

<sup>17</sup> M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, tł. K. Kocjan, Warszawa 1998, s. 118.

<sup>18</sup> H.-J. Bömelburg, *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500–1700)*, tł. Z. Owczarek, wpraw. A. Lawaty, Kraków 2011.

Gabriela Wąs, *Reformacja a władza. Reformy chrześcijaństwa w nurcie reformacji a spory o władzę na Śląsku w XVI i w pierwszym dwudziestoleciu XVII wieku*, Kraków 2017, Księgarnia Akademicka, ss. 406

Autorka omawianego tu opracowania od dłuższego już czasu specjalizuje się w badaniach nad historią wyznaniową Śląska w epoce nowożytnej. Wcześniej opublikowała m.in. książkę poświęconą franciszkanom na Śląsku i Łużycach od XIII po XVI w., monografię Kaspara von Schwenckfelda oraz – zredagowaną wspólnie z Lucyną Harc – pracę zbiorową omawiającą kwestie wyznaniowe i konflikty polityczne w Europie XVIII w.<sup>1</sup> Jest więc doświadczoną badaczką tej problematyki, a obecnie wydana książka, charakteryzująca relacje polityczno-wyznaniowe na Śląsku w XVI i pierwszych dziesięcioleciach XVII w., potwierdza jej kompetencje w tym zakresie.

Recenzowana praca składa się z kilku rozdziałów, a właściwie części, z których każda stanowić mogłaby autonomiczną całość – pierwsze dwie opracowane zostały zresztą na kanwie wcześniejszych publikacji Autorki. Nie jest to jednak zbiór odrębnych studiów, a opracowanie o charakterze zdecydowanie monograficznym, koncentrujące się na bardzo interesującym zagadnieniu relacji pomiędzy śląskimi władzami politycznymi różnych szczebli a reprezentantami najpierw spirytualistycznego (Schwenckfeld i jego zwolnicy), a potem reformowanego (kalwiniści) nurtu śląskiego protestantyzmu. Trzeba pamiętać, iż nowożytne dzieje wyznaniowe Śląska budziły z różnych przyczyn stosunkowo niewielkie zainteresowanie w polskiej historiografii i przez długi czas, także po II wojnie światowej, pozostawały domeną badaczy niemieckich, którzy koncentrowali się głównie na historii śląskiego luteranizmu. Znacznie mniej tak niemieckich, jak i polskich publikacji poświęcono dziejom tamtejszej mniejszości wyznania reformowanego<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> G. Wąs, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnołużyckich XIII–XVI wieku*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, nr 142); eadem, *Kaspar von Schwenckfeld: myśl i działalność do 1534 roku*, Wrocław 2005 (Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, nr 169); *Religia i polityka. Kwestie wyznaniowe i konflikty polityczne w Europie w XVIII wieku. W 300. rocznicę konwencji w Altranstädt*, red. L. Harc, G. Wąs, Wrocław 2009 (Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, nr 178).

<sup>2</sup> W ostatnich latach badania nad śląskim kalwinizmem uległy ożywieniu; zob. *Schlesien und der deutsche Südwesten um 1600. Späthumanismus – reformierte Konfessionalisierung – politische Formierung*, hrsg. J. Bahlcke, A. Ernst, Heidelberg 2012 (Pforzheimer Gespräche zur Sozial-, Wirtschafts- und Stadtgeschichte, Bd. 5); *Die Reformierten in Schlesien. Vom 16. Jahrhundert bis zur Altpreussischen Union von 1817*, hrsg. J. Bahlcke, I. Dingel, Göttingen 2016 (Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz, Bd. 106).

Na treść książki składa się krótki *Wstęp*, pięć niejako autonomicznych rozdziałów (części) podzielonych na podrozdziały oraz podsumowujące, a właściwie jedynie streszczające wcześniejsze wywody *Zakończenie*. Rzecz opatrzona została obszerną bibliografią źródeł i opracowań, angielskojęzycznym streszczeniem, a także indeksami: osobowym i geograficzno-etnicznym.

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Władza i prawo w myśli Kaspara von Schwenckfelda: od luterańskiej akceptacji nadzoru władzy świeckiej nad Kościołem do spirytualistycznego Kościoła Chrystusowego”, poświęcony został teologicznym i eklezjologicznym koncepcjom Schwenckfelda – najsłynniejszej i najciekawszej niewątpliwie postaci pierwszego okresu reformacji na Śląsku. Podstawą rozważań Autorki, podzielonych tu na sześć podrozdziałów, są przede wszystkim pisma reformatora powstałe po opuszczeniu Śląska, w latach 1530–1534, a więc w okresie, w którym odszedł on już od pierwotnego przekonania o wiodącej roli władzy świeckiej w dziele naprawy form życia religijnego.

Ta zmiana stanowiska jest szczególnie interesująca w przypadku pochodzącego z rodziny szlacheckiej Schwenckfelda, który po zakończeniu edukacji uniwersyteckiej przez kilkanaście lat pełnił ważne funkcje w służbie książąt oleśnickich i brzeskich, a w latach 1523–1529 był zaangażowanym w reformację doradcą do spraw religijnych najbardziej wpływowego ze śląskich władców – Fryderyka II, księcia na Legnicy, Brzegu i Wołowie. Autorka interesująco analizuje proces odchodzenia kompetentnego w sprawach religijnych członka śląskiej elity politycznej od idei powierzenia władzy świeckiej kontroli nad reformacją na rzecz koncepcji spirytualistycznych, które – postulując rozdzielność władzy świeckiej od kościelnej – kwestionowały możliwość skutecznego uporządkowania nie tylko przekonań, ale i stosunków wyznaniowych przy pomocy regulacji prawnych. Trzeba z satysfakcją podkreślić, że poświęcone myśli Schwenckfelda rozważania Autorki uwzględniają bardzo szerokie tło – nie tylko procesy reformacyjne na Śląsku, ale także stosunki wyznaniowe w Rzeszy.

Rozdział drugi, zatytułowany „Kalwinizm jako modernizacja: dążenie do intensyfikacji struktur władzy książęcej. Od luterańskiego *cura religionis* do kalwińskiego *ius circa sacra*”, jest (tak jak i poprzedni) rozwinięciem wcześniejszej publikacji Gabrieli Wąs<sup>3</sup>. Został poświęcony okolicznościom i skutkom ekspansji kalwinizmu na terenie Śląska, a w szczególności konwersji na wyznanie ewangelicko-reformowane około 1614 r. książąt legnicko-brzeskich z dynastii Piastów – Jana Chrystiana i Jerzego Rudolfa. Autorka obszernie omawia stan badań i prezentuje najważniejsze koncepcje wyjaśniające genezę tej konwersji: dążenie władców terytorialnych do wzmocnienia władzy w wyniku odejścia ze „starego” (w tym wypadku

<sup>3</sup> G. Wąs, *Calvinismus und Modernisierung. Eine Fallstudie zur politisch-konfessionellen Entwicklung der schlesischen Fürstentümer Liegnitz und Brieg im 16. und 17. Jahrhundert*, w: *Die Reformierten in Schlesien*, s. 189–204.

luteranckiego) kościoła lub/i dynastyczne związki Piastów śląskich z brandenburskimi Hohenzollernami, którzy w tym samym okresie także podjęli decyzję o porzuceniu luteranizmu na rzecz kalwinizmu.

Obszerne rozważania Autorki wprowadzają do dyskusji na temat przyczyn i okoliczności tych (i innych) konwersji nowe wątki. Jako elementy istotne obok koneksji z Hohenzollernami wskazuje ona bliskie stosunki książąt legnicko-brzeskich z reformowanymi książętami Anhaltu, a przede wszystkim Wittelsbachami z Palatynatu, co szczególnie istotne z uwagi na konflikt polityczny nabrzmiewający w Królestwie Czeskim. Zasadnicze znaczenie przywiązuje też Autorka do transferu idei – szerzenia się na Śląsku na przełomie XVI i XVII w. późnego humanizmu protestanckiego oraz wpływów koncepcji teologicznych Filipa Melanchtona. Idee te, określane jako filipizm i zaciekle zwalczane przez luteranów ortodoksów (gnęzjoluteranie, flacjanie), mogły odegrać ważną rolę w recepcji kalwinizmu wśród śląskich elit, szczególnie w dobrze zwykle wykształconej warstwie urzędniczej.

Gabriela Wąs stoi na stanowisku, iż konwersja książąt śląskich na wyznanie reformowane w przededniu powstania stanów czeskich przeciw Habsburgom miała kilka wzajemnie się uzupełniających przyczyn. Jej celem było przede wszystkim zainicjowanie drugiego „reformowanego” etapu procesu reformacyjnego na Śląsku i wzmocnienie władzy książęcej, co znajduje wyraźne analogie w działaniach innych władców terytorialnych Rzeszy. W rozważaniach tych szczególnie interesujące wydają się – na co być może Autorka zwróciła mniej uwagi – różne możliwości polityczno-ideologicznej instrumentalizacji modernizacyjnego potencjału kalwinizmu. Reformowana teologia polityczna formułowana w drugiej połowie XVI w. przez kontynuatorów Kalwina służyć mogła jako ideologia wzmacniania władzy wykonawczej na Śląsku, ale w tym samym okresie była wykorzystywana jako uzasadnienie obrony praw stanów przeciw uroszczeniom władzy centralnej w Austrii, w Czechach, na Węgrzech i w Rzeczypospolitej.

Trzeci, obszerny rozdział zatytułowano „Program ogólnos Śląskiej reformacji i organizacji Kościoła ewangelickiego z 1613 r.: unia wyznaniowa luteranów i kalwinistów pod protekcją książąt i stanów śląskich. Reformowana irenika na Śląsku”. Podstawą źródłową tych rozważań jest opracowana przez anonimowe grono śląskich ewangelików (zapewne reformowanych) i opublikowana drukiem w znajdującym się pod władzą reformowanych elektorów Palatynatu nadreńskiego mieście Oppenheim suplika postulująca wyznaniowe równouprawnienie śląskich ewangelików reformowanych z luteranami, a nawet organizację wspólnego Kościoła ewangelickiego. Jak wynika z analizy tego dokumentu, autorzy odwoływali się do legalizującego struktury kościelne zwolenników Konfesji augsburskiej listu majestatycznego cesarza Rudolfa II z 1609 r., próbując rozciągnąć tę koncesję na ewangelików reformowanych. Zostali oni tu przedstawieni jako reprezentanci nurtu teologicznego nieodległego od luteranizmu, szczególnie w jego filipistycznej wersji opartej na *Confessio Augustana variata* z 1540 r., a kontynuacja w tym

duchu procesu reformacyjnego miała być zgodna z podstawowymi koncepcjami nie tylko Melanchtona, ale i samego Lutra.

Autorka obszernie omówiła więc polityczny kontekst pisma oraz bardzo interesująco przedstawiła środowisko śląskich filipistów i kryptokalwinistów, którzy w obliczu rosnących w Czechach i na Śląsku politycznych wpływów zwolenników wyznania ewangelicko-reformowanego mogli liczyć na sukces. Zdawali oni sobie jednak sprawę z realiów, tzn. z liczebnej słabości kalwinizmu i ogromnej przewagi często ortodoksyjnych luteranów, dlatego też planując kalwinistyczną odnowę ewangelickich struktur kościelnych na Śląsku, oczekiwali oni wstawiennictwa ze strony politycznych elit – książąt i stanów, gdzie liczyć mogli na poparcie. Przede wszystkim jednak bardzo zrećnie starali się przedstawić swój projekt jako zgodną z ewangelicko-augsburską ortodoksją kontynuację reformacji luteranńskiej.

Autorce nie udało się ustalić nazwisk autorów supliki z 1613 r. Jednak biorąc pod uwagę miejsce druku pisma prawdopodobne wydają się jej przypuszczenia łączące ich ze środowiskiem pochodzących ze Śląska reformowanych teologów w służbie władz Palatynatu i związanych z uniwersytetem w Heidelbergu kontynuatorów koncepcji Zachariasza Ursinusa. W grę wchodzić mogą tu postaci tak wybitne jak Abraham Scultetus, David Pareus czy Joachim Pitiscus. Obok tych ustaleń szczególnie cenne wydają się w tym rozdziale informacje na temat rywalizacji filipistów z gnezjoluteranami na tle wydarzeń politycznych schyłku XVI i początku XVII w., a także rozważania dotyczące reformowanego czy heidelberskiego irenizmu początków XVII stulecia, który w tym ujęciu jawi się jako koncepcja kalwinizacji protestantyzmu pod płaszczykiem idei filipistycznych i irenistycznych.

Rozdział czwarty – „List majestatyczny z 1620 r. – wolność kultu dla wyznawców religii reformowanej na Śląsku: polityka tolerancji czy dążenie do supremacji wyznaniowej?” – poświęcony został kolejnemu etapowi wysiłków podejmowanych na rzecz zainicjowania na Śląsku przemian wyznaniowych w duchu kalwinizmu. Elektor Palatynatu Fryderyk V von Wittelsbach – wybrany 4 listopada 1619 r. na króla czeskiego jako Fryderyk I – na początku 1620 r. dokonywał objazdu krajów koronnych i 27 lutego przyjął na zamku królewskim we Wrocławiu hołd książąt i stanów śląskich. Autorka na podstawie źródeł wrocławskich oraz druków z epoki rekonstruuje jego pobyt na Śląsku i obszernie przedstawia okoliczności polityczne z tym związane. Szczególnie trudnym problemem była kwestia wyznaniowa – przytłaczająca większość mieszkańców Śląska i Wrocławia trwale przywiązana była do wyznania ewangelicko-augsburskiego, a nowy władca podkreślał przynależność do wyznania ewangelicko-reformowanego. Napięcia pomiędzy luteranami a kalwinistami pojawiły się już przy okazji praskiej koronacji i usunięcia z katedry pw. św. Wita pozostałości katolickiego wystroju.

Do podobnych aktów obrazoburstwa we Wrocławiu nie doszło, ale śląscy kalwiniści postanowili wykorzystać pobyt reformowanego władcy dla uzyskania prawnego uznania swego wyznania, a co za tym idzie także pełnej



swobody publicznego kultu. Przedstawili oni władcy stosowną suplikę, która poddana została przez Autorkę analizie dla wykazania zmian w stanowisku tego środowiska wobec podobnych starań podejmowanych w 1613 r. Po przedstawieniu supliki śląskich kalwinistów i przeanalizowaniu jej treści w szerokim kontekście stosunków wyznaniowych w Królestwie Czeskim pomiędzy odwołującymi się do *Confessio Bohemica* z 1574 r. utrakwistami, neoutrakwistami, luteranami, braćmi czeskimi i kalwinistami, Autorka przeszła do analizy wydanego 5 marca 1620 r. na rzecz ewangelików reformowanych listu majestatycznego Fryderyka I.

Ostatni, piąty rozdział, zatytułowany „Kalwinistyczna konfesjonalizacja na Śląsku?”, jest kontynuacją wątku podjętego w rozdziale poprzednim. Na podstawie materiałów zachowanych we Wrocławiu Gabriela Wąs scharakteryzowała krótkie funkcjonowanie powołanego na mocy listu majestatycznego Fryderyka I zboru ewangelicko-reformowanego we Wrocławiu. Licząca tylko 26, ale za to zamożnych, wykształconych i wpływowych osób społeczność reformowana w stolicy Śląska gromadziła się na nabożeństwa w oddanej jej do użytku reprezentacyjnej sali na zamku królewskim. Zbór zatrudnił kaznodzieję, którym został późniejszy minister reformowany w Gdańsku, a w końcu konwertyta na katolicyzm Bartholomäus Nigrinus, i rozpoczął starania o uzyskanie własnego kościoła. Krótki żywot zboru zakończył się 23 grudnia 1620 r. wraz z wyjazdem z Wrocławia Fryderyka I, który schronił się tam po klęsce na Białej Górze. Co ciekawe, najbardziej prominentni członkowie tej społeczności nie tylko nie zostali poddani represjom przez władze habsburskie, ale nawet w następnych latach robili w ich służbie efektywne kariery.

Najciekawsze elementy tego opracowania dotyczą jednak nie tak podkreślanego przez Autorkę pytania o perspektywy kalwinistycznej konfesjonalizacji Śląska (co uznać jednak można za rozważania z gatunku „co by było gdyby...”), ale realnego społecznego oporu, z jakim akcja reformowanych spotykała się w luterkańskim środowisku Wrocławia. Zachowały się bowiem szczegółowe informacje na temat wrogich zachowań „zwykłych ludzi”, którzy przy różnych okazjach dawali wyraz głębokiej niechęci do kalwinistów. Jak słusznie zauważyła Autorka, te animozje wyznaniowe były – obok błędów politycznych i militarnej słabości – jedną z najistotniejszych przyczyn klęski „króla zimowego” i jego ewangelicko-reformowanego środowiska politycznego. Książkę zamyka *Zakończenie*, które – jak to już wyżej zasygnalizowano – ma charakter streszczenia i nie wnosi do ustaleń Autorki niczego nowego.

Podsumowując ocenę pracy Gabrieli Wąs, trzeba na początek stwierdzić, iż jej istotną zaletą jest oparcie analizy na solidnej bazie źródłowej – wykorzystano tu wzajemnie się niekiedy uzupełniające zasoby archiwalne i biblioteczne. Na podkreślenie zasługuje też bardzo dobra orientacja Autorki w literaturze przedmiotu, przede wszystkim niemieckiej, tak dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej, jak też w publikacjach z ostatnich lat. Konstrukcja pracy została dobrze przemyślana i zrealizowana, nie licząc

zdarzających się od czasu do czasu – być może trudnych do uniknięcia przy tej konstrukcji – powtórzeń.

Za jedną z zalet pracy uznać też trzeba owo szerokie tło, na którym Autorka ulokował swe analizy i rozważania. Zwolennicy lakonicznej narracji uznać mogą, że omawiane tu zagadnienia potraktowane zostały nawet zbyt obszernie i szczegółowo. Jednak biorąc pod uwagę to, że polska historiografia nie obfituje w prace podejmujące zagadnienia relacji wyznaniowych w Europie Środkowo-Wschodniej, a szczególnie na Śląsku na przełomie XVI i XVII w., można w pełni usprawiedliwić zastosowaną tu formułę „gęstej” narracji. Zdarzają się w niej drobne potknięcia, szczególnie w początkowych partiach książki, ale polegają one głównie na niepoprawnych czy niejasnych sformułowaniach lub błędach stylistycznych i terminologicznych. *Exempli gratia* kilka cytatów: „w 1519 r. odziedziczył po śmierci rodziców wraz z młodszym bratem Hansem majątek rodzinny” (s. 27), „Kraj ten stanowiący był wówczas przez 17 księstw” (s. 320), „Brandenburgowie” – w odniesieniu do śląskich Hohenzollernów (s. 78), „wyznanie bracko-czeskie” (s. 82). Obok tego typu niezręcznych sformułowań znajdujemy też dość dużo – szczególnie w tytułach prac obcojęzycznych – literówek, co zebrane razem pozwala uznać, że książka nie miała szczęścia do redakcji wydawniczej i uważnej korekty.

Powyższe uwagi krytyczne w niewielkim tylko stopniu wpływają na generalną ocenę książki. Otrzymaliśmy pracę potrzebną, bo uzupełniającą dotkliwą lukę w polskiej historiografii, podejmującą ważne zagadnienia i napisaną na dobrym poziomie kompetencji warsztatowej i intelektualnej.

*Wojciech Kriegseisen*

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN  
Warszawa

Joachim Bahlcke, *Kalwinizm i Jednota Braci Czeskich w Europie Środkowej i Środkowo-Wschodniej. Studia na temat społecznego i kulturowego znaczenia wyznania reformowanego w okresie wczesnonowoczesnym*, red. R. Mnich [na stronie tytułowej i redakcyjnej brak informacji o tłumaczu], Berlin–Siedlce 2017, Pracownia Comeniologii i Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Deutsche Comenius-Gesellschaft, Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego Stowarzyszenie (Labyrinthi, t. 4), ss. 270

Recenzja wcześniej publikowanych w czasopismach i pracach zbiorowych, a obecnie zebranych oraz przełożonych na język polski studiów Joachima Bahlckego stanowi pewne odstępstwo od reguły, która nakazuje czasopismom naukowym publikowanie opinii na temat pierwodruków, a nie przekładów czy przedruków. Mam nadzieję, że będzie to tylko wyjątek, który potwierdzi powyższą regułę, a jego usprawiedliwieniem jest przede wszystkim znaczenie prezentowanych tu wyników badań oraz to, że nigdy wcześniej nie były publikowane jako zbiór studiów.

Joachim Bahlcke, który uzyskał doktorat jako uczeń zmarłego niedawno Gottfrieda Schramma, od 2003 r. jest profesorem uniwersytetu w Stuttgarcie, gdzie w Instytucie Historycznym kieruje Katedrą Historii Wczesnonowoczesnej. W jego rozległym spectrum zainteresowań badawczych dwa kierunki mają szczególne znaczenie dla polskiej historiografii: społeczno-polityczne i ustrojowe dzieje Europy Środkowo-Wschodniej oraz historia wschodnich terytoriów Rzeszy Niemieckiej z uwzględnieniem relacji niemiecko-czeskich i niemiecko-polskich w epoce nowożytnej. Książki i artykuły Joachima Bahlckego, a także opracowywane i inspirowane przez niego prace zbiorowe oraz wydawnictwa źródłowe mają istotne znaczenie dla postępu badań historycznych nad dziejami Śląska oraz stosunkami polsko-niemieckimi w obszarze kultury i polityki. Na wydawcach wyboru przetłumaczonych na język polski prac tego uczonego spoczywa zatem poważna odpowiedzialność, a efekty ich zabiegów zasługują na uwagę i odpowiedzialną krytykę.

Recenzowana praca ukazała się z adresem Berlin–Siedlce, ponieważ jedną z instytucji sprawczych jest mająca siedzibę w Berlinie Deutsche Comenius-Gesellschaft. Pozostałe instytucje i wydawca – Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego – związane są z siedleckim środowiskiem naukowym skupiającym się wokół tamtejszego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego. Jak wynika z przygotowanego dla potrzeb tej edycji autorskiego wstępu, zatytułowanego *Perspektywy porównawcze historii religijnej Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej. Kilka uwag na temat celu niniejszego zbioru esejów* (s. 7–15), celem edycji jest zapoznanie polskiego

czytelnika z reprezentatywnymi dla szerszego nurtu niemieckiej historiografii współczesnej badaniami, tak wyraźnie odmiennymi od wcześniejszych ujęć pisanych z niemieckiej, a często i nacjonalistycznej perspektywy. Inicjatywę tę podjął i zrealizował (jako redaktor edycji) dr hab. prof. UPH w Siedlcach Roman Mnich, dyrektor tamtejszego Instytutu Neofilologii i Badań Interdyscyplinarnych.

Na recenzowany zbiór składa się wspomniany wyżej wstęp, trzynaście tekstów naukowych ułożonych w trzech grupach tematycznych, streszczenie ich zawartości w języku angielskim, informacje o miejscu pierwotnej publikacji oraz indeksy: nazwisk i miejscowości. Książka wydana została w twardej oprawie, opatrzonej podobizną strony tytułowej *Historia consensus Sandomiriensis inter evangelicos Regni Poloniae et M. D. Lithuaniae...* – jednego z dzieł Daniela Ernesta Jabłońskiego, postaci intensywnie badanej przez Joachima Bahlckego. Warto też zwrócić uwagę na to, że udostępniane w języku polskim teksty są wynikiem badań z lat stosunkowo niedawnych. Dwa najstarsze opublikowano pierwotnie w latach 1997 i 1998, większość ukazała się w ostatnich kilkunastu latach – ostatni w 2016 r.

W pierwszej części zbioru, zatytułowanej „Przestrzeń jako kategoria historii kościoła i religii” znalazły się cztery teksty. Pierwszy, pt. *Jednota Braci Czeskich a reformacja kalwińska w Europie Wschodniej* (s. 19–31), jest przeglądownym zarysem dziejów nowożytnego protestantyzmu, a w szczególności jego reformowanego (kalwinistycznego i czesko-braterskiego) nurtu w Europie Środkowo-Wschodniej, głównie na ziemiach Rzeczypospolitej, na Węgrzech i w Czechach. Jest to dobre wprowadzenie do lektury kolejnych opracowań.

Następne studium, pt. *Podpory śląskiej kultury wolnościowej. Brzesko-legnicka dynastia Piastów we wczesnym okresie nowożytnym* (s. 33–47), dotyczy już Śląska, którego dzieje są szczególnym obiektem badawczych zainteresowań Bahlckego. Jest to krótki, choć informacyjnie bardzo „gęsty” zarys dziejów ostatniej już (Piastowie cieszyńscy wymarli w 1625 r.) gałęzi śląskich Piastów panujących na Legnicy, Brzegu i Wołowie – w linii męskiej wymarłej w 1675 r. Już w XVI w. książęta legnicy opowiedzieli się po stronie reformacji luterańskiej, a w początkach XVII w. przyjęli wyznanie ewangelicko-reformowane. Szczególnie interesujące wydają się ustalenia Autora dotyczące narastającej w XVII w. i kontynuowanej po 1675 r. dobrej legendy książąt legnickich, których śląscy uczeni i panegiryci sławili z uwagi na ich pochodzenie oraz zasługi dla ochrony śląskiej odrębności i tożsamości.

Kolejne opracowanie zatytułowane zostało *Solidarność w wierze a opinia publiczna. Reakcja na dyskryminację religijną i prześladowania w Europie Środkowo-Wschodniej* (s. 49–63). Poświęcone zostało podejmowanym przez środowiska protestanckie próbom przeciwstawienia się postępowi najpierw kontrreformacji, a następnie rekatolicyzacji i katolickiej konfesjonalizacji w XVII i XVIII w. Dyskusyjna wydaje się tylko wstępna teza Autora, który stwierdza, że kontrreformacja szerzyła się w Europie Środkowo-Wschodniej „od XVII wieku”. W Rzeczypospolitej szlacheckiej początki

akcji kontrreformacyjnej wspieranej przez władzę królewską datujemy już na koniec lat siedemdziesiątych XVI w. Po krótkiej charakterystyce sytuacji protestantów w epoce forsowanej głównie przez władze habsburskie rekatolicyzacji Autor skoncentrował się na interesującym problemie wsparcia, jakiego polskim, litewskim, czeskim i węgierskim współwyznawcom udzielały władze Brandenburgii-Prus. Akcja ta, w której na początku XVIII w. ważną rolę odgrywał Daniel Ernest Jabłoński, jest dla nas szczególnie interesująca z uwagi na znaczenie tzw. sprawy dysydenckiej w przygotowaniach do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej.

Ostatni tekst w pierwszej części zbioru to obszerne opracowanie zatytułowane *Turbulatores tranquillitatis publice? O wolności religijnej reformowanych na Śląsku w kontekście ugody altransztadzkiej z 1707 roku* (s. 65–96). O ile okoliczności, w jakich na skutek szwedzkiego nacisku na Wiedeń śląscy luteranie uzyskali poważne korzyści w zakresie swobody kultu publicznego („kościół łaski”) są dobrze znane, o tyle prowadzona przy tym intensywna, choć bezskuteczna akcja na rzecz podobnych ulg dla nielicznych śląskich kalwinistów była do tej pory słabo rozpoznana. Autor przedstawił ich sytuację prawną po 1648 r., stosunki z luteranami oraz przebieg międzynarodowej akcji środowisk protestanckich na ich rzecz po 1707 r. Szczególnie interesująca wydaje się wyraźna niewspółmierność pomiędzy intensywnością tych koordynowanych głównie przez władze pruskie zabiegów a realnym znaczeniem nielicznego i rozproszonego środowiska śląskich ewangelików reformowanych.

Część druga książki zatytułowana została „Historia wzajemnych relacji i badania porównawcze”. Znajdujemy tu pięć tekstów poświęconych głównie problematyce stosunków pomiędzy różnymi środkowoeuropejskimi środowiskami ewangelickimi. Pierwsze opracowanie, zatytułowane *Kalwinizm, kulturowe wpływy i stanowe ruchy wolnościowe w Czechach i na Węgrzech (1570–1620)* (s. 99–116), opublikowane pierwotnie w języku angielskim, poświęcone jest ciekawemu problemowi znaczenia kalwinizmu, a szczególnie jego „teologii politycznej”, czyli przede wszystkim prawa do oporu oraz usprawiedliwienia obrony wolności stanowych w konfrontacji z Habsburgami. Wykorzystując niemiecką, czeską i węgierską literaturę historyczną dotyczącą sytuacji politycznej krajów Korony św. Stefana i Korony św. Wacława na przełomie XVI i XVII w., Autor dokonał interesujących porównań i przedstawił wiele interesujących ustaleń na temat recepcji na tychże terenach kalwinizmu, a przede wszystkim jego wpływu na kulturę polityczną broniących swych uprawnień stanów czeskich i węgierskich.

Kolejne studium – *Komunikacja religijna, dyplomacja podróżna, tworzenie się obozów politycznych. O znaczeniu kalwińskiego teologa Abrahama Scultetusa w relacjach pomiędzy Śląskiem a Palatynatem Reńskim ok. 1600 r.* (s. 117–143) – wyraźnie koresponduje z poprzednim tekstem. Prezentacja postaci pochodzącego ze Śląska nadwornego kaznodziei i doradcy reformowanego elektora Palatynatu Fryderyka V, w latach 1619–1620 elekcyjnego

króla czeskiego, zwraca uwagę na rolę, jaką emigranci ze Śląska odegrali w tej epoce w stolicy Palatynatu – Heidelbergu, czyli najważniejszym ówczesnie ośrodku niemieckiego kalwinizmu. Joachim Bahlcke na przykładzie Scultetusa ukazuje wpływ, jaki stosunkowo nieliczna grupa dobrze wykształconych reformowanych teologów, tworząca swoistą „międzynarodówkę” tego wyznania, wywierała u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w. na środkowo-europejską politykę. Podsumowując ustalenia, Autor zgadza się z wcześniej sformułowaną tezą Heinza Schillinga, który w tej epoce w środowiskach reformowanym i katolickim dostrzegał gotowość do łączenia roszczenia do głoszenia wyłącznej prawdy religijnej z forsowaniem jej w polityce z użyciem przemocy.

Następne opracowanie to krótki tekst pt. *Czy „Czechy otrzymają ustrój taki jak Niderlandy?” Czesko-palatynski eksperyment założenia państwa w europejskiej perspektywie* (s. 145–152). Problem postawiony przez Autora jest bardzo interesujący – dotyczy ewentualnego przyszłego kształtu ustrojowego czeskiego państwa stanowego pod władzą reformowanych Wittelsbachów z Palatynatu. Rywalizacja pomiędzy zwolennikami forsowanego przez Habsburgów ustroju z silnym elementem monarchicznym a popierającymi konfederacyjny system władzy stanowej, który mógł ewoluować ku republikanizmowi na wzór Zjednoczonych Prowincji Niderlandów Północnych, rozstrzygnęła się ostatecznie 8 listopada 1620 r. w bitwie na Białej Górze, ale samo pytanie o tendencje polityczne i projekty ustrojowe w Cechach jest niezwykle ciekawe. Niestety, Autor nie dysponował dostateczną liczbą źródeł wytworzonych przez elity czeskiego powstania stanowego, by przeprowadzić przekonującą analizę panujących w tym środowisku tendencji politycznych.

Studium zatytułowane *Polityka wyznaniowa i interesy państwa. O funkcji brandenbursko-pruskich interwencji na korzyść węgierskich protestantów po pokoju westfalskim* (s. 153–160) mogłoby znaleźć się w pierwszej części recenzowanego zbioru, nawiązuje bowiem do problematyki dwóch pomieszczonych tam tekstów. Autor przedstawił pokrótce rolę *Corpus Evangelicorum* jako reprezentanta interesów protestantów w systemie politycznym Rzeszy po 1648 r., a następnie skupił się na akcji władz brandenburskich na rzecz węgierskich protestantów poddanych represjom po 1670 r. Ostatnie fragmenty dotyczą efektownego sukcesu tej polityki, czyli interwencji Fryderyka II przeciw wydanej w 1750 r. pracy biskupa Veszprém Mártona Padányi Biró *Enchiridion de fide*. Odmawiająca tolerancji dla ewangelików książka została w wyniku dyplomatycznej akcji Prus skonfiskowana, a kariera biskupa Biró legła w gruzach. Różna skuteczność pruskich interwencji w końcu XVII i w połowie XVIII w. odzwierciedla oczywiście rosnące znaczenie Berlina w europejskiej polityce, a szczególnie w stosunkach z Wiedniem po wojnach śląskich.

Kolejne opracowanie, pt. *Komunikacja religijna w trójkącie Berlin-Leszno-Herrnhut. Zinzendorf, odnowiona Jednota bracka i stosunek do polskiej galezi Jednoty brackiej w pierwszej połowie XVIII wieku* (s. 161–176), poświęcone

jest stosunkom pomiędzy Nikolausem von Zinzendorfem jako protektorem (potem biskupem) braci morawskich z Herrnhut a seniorem zagranicznym (biskupem) Jednoty czesko-braterskiej, urzędującym w Berlinie jako kaznodzieja dworu pruskiego, zasłużonym irenikiem ewangelickim Danielem Ernestem Jabłońskim. Geneza i rozwój pietystycznego ośrodka w Herrnhut są dobrze zbadane i trudno byłoby wniesić tu coś nowego. Wobec tego Autor skupił się na roli Jabłońskiego jako berlińskiego protektora Zinzendorfa, a przede wszystkim wykorzystał akta braci czeskich dla przedstawienia zmiennego i zasadniczo negatywnego stosunku zdominowanych wówczas przez kalwinistów władz Jednoty czesko-braterskiej w Lesznie do ośrodka w Herrnhut, postrzeganego jako odnowiona Jednota czesko-braterska.

Trzecia część zbioru cennych studiów Joachima Bahlckego zatytułowana została „Jednostka a struktura”. Zgromadzono w niej cztery opracowania, z których trzy mają wyraźnie biograficzny charakter. Jednak pierwszy z tych tekstów, pt. *Komeński – Figulus – Jabłoński. Rodzina środkowoeuropejska pomiędzy ojczyzną a uchodźstwem* (s. 179–193), dotyczy odmiennego zagadnienia. Na przykładzie pastorskiego rodu, który wydał tak wybitne postaci jak Komeński i jego wnuk Figulus Jabłoński, Autor przedstawił trudne losy zwolenników wyznania ewangelicko-reformowanego w Europie Środkowo-Wschodniej w XVII i pierwszej połowie XVIII w. Prześladowanie, ucieczka, konspiracja i emigracja była częstym zbiorowym doświadczeniem duchownych reformowanych i czesko-braterskich w tej części Europy, być może porównywalnym tylko z losami francuskiego duchowieństwa ewangelicko-reformowanego po odwołaniu edyktu nantejskiego przez Ludwika XIV w 1685 r. Paradoksalnie doświadczenia te wydawały też pozytywne owoce – duża ruchliwość wspomagała budowanie sieci komunikacyjnych, dawała doświadczenie w radzeniu sobie z problemami, skłaniała do szacunku dla wykształcenia traktowanego jako niezbywalny kapitał społeczny. Dobrym przykładem ukazującym pozytywne strony emigranckiego bytu jest Daniel Ernest Jabłoński i jego rodzina. Własnym wysiłkiem i talentami uzyskał on istotną pozycję w Europie – wchodzącej już wyraźnie w epokę oświecenia – i potrafił część tego dorobku przekazać potomkom.

Ostatnie trzy teksty zbioru mają – jak to już sygnalizowano – czysto biograficzny charakter. Pierwszy, pt. *O „szerzeniu prawdziwej nauki chrześcijańskiej” dla „dobrobytu” i „pomyślności ojczyzny”. Życie i dzieło Joachima vom Berge (1526–1602) śląskiego humanisty i prawnika* (s. 195–212), to ciekawe i bogate materiałowo opracowanie poświęcone tak charakterystycznej dla formacji późnego humanizmu postaci uczonemu i administratorowi, który osiągnął wysoką pozycję społeczną i materialną w służbie Habsburgów i ich śląskich władz. Śląski humanista, podróżnik i bibliofil, prawnik, dyplomata i administrator wyznania ewangelicko-reformowanego w służbie Habsburgów to zjawisko charakterystyczne dla schyłku XVI w., później już znacznie mniej częste. O tej zmianie w stosunkach wyznaniowych świadczą też losy fundacji, którą Joachim vom Berge powołał dla wspierania edukacji śląskiej

młodzieży ewangelickiej, a która po jego śmierci przejęta została decyzją władz zwierzchnich przez katolików.

Kolejne opracowanie, pt. *Daniel Ernest Jabłoński (1660–1740). Solidarność w wierze, unia kościelna i wczesne oświecenie* (s. 213–238), to popularne ujęcie biografii wspomnianego tu już wielokrotnie ulubionego bohatera naukowych dociekań Joachima Bahlckego. Prezentując krótki zarys biografii Jabłońskiego, Autor skupił się na jego działalności w zakresie pomocy współwyznawcom w Europie Wschodniej, akcji na rzecz zjednoczenia trzech wyznań ewangelickich: ewangelicko-reformowanego, luteranizmu i anglikanizmu, a wreszcie roli Jabłońskiego jako przedstawiciela ideologii wczesnego oświecenia.

Ostatnie studium stanowi ciekawe i pożyteczne dopełnienie poprzedniego opracowania. Tekst zatytułowany *Kierownictwo kościelne polskiej gałęzi Jednoty brackiej. Życie i dzieło seniora brackiego Christiana Sitkoviusa (1682–1762)* (s. 239–250) to pierwsze tak kompetentne i dobrze osadzone w materiale źródłowym opracowanie życiorysu urzędującego przez wiele lat w Lesznie seniora Jednoty Braci Czeskich. Sitkovius zasługiwał na to nie tylko jako wieloletni współpracownik i korespondent Jabłońskiego, ale także zwierzchnik polskiej Jednoty Braci Czeskich, czyli wielkopolskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego w najcięższym dla polskich ewangelików okresie. Życiorys seniora Sitkoviusa uzupełniony został przez wykaz jego dzieł wydanych drukiem i informację o pozostawionej w rękopisach spuściźnie.

Kończąc, stwierdzić trzeba, że zamieszczone w tym zbiorze teksty Joachima Bahlckego reprezentują dobry poziom naukowy, z małymi tylko wyjątkami oparte są na solidnych kwerendach w źródłach i literaturze, a przede wszystkim poruszają problematykę ważną, interesującą oraz słabo – szczególnie w polskiej historiografii – rozpoznaną. Właściwie jedyną dyskusyjną cechą, i to tylko niektórych z prezentowanych tu studiów, jest konstrukcja, która nie zawsze ułatwia czytelnikowi śledzenie myśli Autora.

To wszystko, co można powiedzieć dobrego o recenzowanym wydawnictwie, a co jest wyłączną zasługą Autora. Jednak cały potencjalny pożytek poznawczy z publikacji zbioru jego studiów w polskim przekładzie zniweczyły poważne błędy polskich wydawców. Przede wszystkim teksty zostały źle i nieporadnie przetłumaczone – tłumaczowi zabrakło kompetencji filologicznych, historycznych i stylistycznych – sama znajomość języka obcego nie wystarczy, by tłumaczyć teksty naukowe. Nie dziwi więc brak nazwiska tłumacza na stronach tytułowej i redakcyjnej – bez żadnej przesady przywołać można tu bowiem włoskie powiedzonko *traduttore – traditore*. Na ten poważny niedostatek nałożyła się jeszcze bardzo zła redakcja wydawnicza. Należałoby poświęcić co najmniej drugie tyle miejsca na omówienie poważnych błędów językowych, stylistycznych, terminologicznych oraz niekonsekwencji, a wreszcie bez liku pomyłek literowych, budzących podejrzenie, że książka ukazała się bez korekty. Za wszystkie te kompromitujące niedostatki odpowiedzialny jest redaktor naukowy i wydawcy tomu.



W efekcie wyżej sygnalizowanych niekompetencji i zaniedbań polska publikacja części ważnego dorobku naukowego Joachima Bahlckego może mieć dla polskiego historyka zainteresowanego prowadzonymi przez niego badaniami jedynie wstępne znaczenie orientacyjne. By jednak w pełni skorzystać z jego ustaleń, analiz oraz też niezbędna będzie lektura tych tekstów w języku oryginału.

A wydawcom, którzy w tym wypadku nie stanęli na wysokości zadania i nie sprostali ciężącej na nich odpowiedzialności, polecić można jako bardzo im potrzebny wzór do naśladowania przekłady od kilkunastu lat wydawane w serii Poznańska Biblioteka Niemiecka przez Wydawnictwo Poznańskie.

*Wojciech Kriegseisen*

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN  
Warszawa

*Antytrynitaryzm w Pierwszej Rzeczypospolitej w kontekście europejskim. Źródła – rozwój – oddziaływanie*, red. Michał Choptiany, Piotr Wilczek, Warszawa 2017, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego (Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości, t. 10), ss. 374

Omawiany tom studiów jest dziesiątym w zaplanowanej przez Alinę Nowicką-Jezową na dwanaście tomów serii, będącej owocem projektu badawczego pod tyleż znaczącym, ileż zagadkowym tytułem *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, realizowanego w ramach grantu uzyskanego ze wzbudzającego nieustanne kontrowersje Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki i – podobnie jak poprzedni monumentalny projekt uczonej poświęcony humanizmowi<sup>1</sup> – stanowi wielkie przedsięwzięcie edytorskie, którego celem jest publikacja i popularyzacja wyników wieloletnich studiów. Pozostałe tomy serii poświęcono nie tylko innym wyznaniom chrześcijańskim (katolicyzmowi, luteranizmowi, ewangelicyzmowi reformowanemu oraz prawosławiu), lecz także np. monastycyzmowi oraz polityce<sup>2</sup>. Ponieważ każdy z woluminów ma osobnego redaktora naukowego, różnią się one koncepcją i podejściem do tytułowych zagadnień: kultury staropolskiej, transferu między Europą a Rzeczpospolitą oraz hermeneutyki wartości. Cechą wspólną jest wyraźny akcent położony na dzieje literatury i filologii, ukazywane w dialogu z historią, historią sztuki czy teologią.

Tom poświęcony antytrynitaryzmowi ma w serii wyjątkowy charakter. Przede wszystkim tylko w niewielkim stopniu zbiera on studia polskich badaczy: wśród trzynastu prac zaledwie pięć powstało w języku polskim. Inaczej niż w pozostałych tomach, redaktorzy Michał Choptiany i Piotr Wilczek uznali projekt za okazję do wzbogacenia polskiej humanistyki o rozprawy trudniej dostępne dla polskiego odbiorcy. Z pewnością jest to pomysł godny pochwały i naśladowania. Drugą kwestią, natychmiast rzucającą się w oczy, jest zdecydowany nacisk na Europę Środkowo-Wschodnią, głównie na Siedmiogród. Uważniejsza lektura potwierdza obserwację, że w gruncie rzeczy niewiele ponad połowa artykułów dotyczy Rzeczypospolitej. Przesunięciem akcentów, które dotąd w serii kładziono (może nawet zbyt mocno) na Rzeczpospolitą, było niewątpliwie wynikiem zaproszenia do współpracy badaczy z innych ośrodków akademickich. Na marginesie warto zauważyć,

<sup>1</sup> Chodzi o serię Humanizm. Idee, Nurty i Paradygmaty Humanistyczne w Kulturze Polskiej, z podseriami: Inedita (7 tomów), Polonika (7 tomów), Syntezy (10 tomów).

<sup>2</sup> Zob. informacje na stronie wydawcy: <http://www.wuw.pl/tra-pol-8099-Kultura-Pierwszej-Rzeczypospolitej-w-dialogu-z-Europa-Hermeneutyka-wartosci.html?counter=1> (24 V 2018).

że cztery artykuły autorstwa uczonych związanych z Uniwersytetem Szegedyńskim powstały w ramach osobnego projektu badawczego, finansowanego przez węgierski Narodowy Fundusz Badań Naukowych. Prezentowany tom także pod tym względem jest więc udanym przykładem zgodnej współpracy oraz synergii wysiłków węgierskich i polskich uczonych. Mankamentem, który trzeba wskazać już na wstępie, jest zdecydowanie mylący tytuł, historia antytrynitaryzmu na ziemiach Rzeczypospolitej jest bowiem – poza kilkoma artykułami – bardzo słabo obecna na kartach tomu. W całej publikacji zaś równie często jak antytrynitarze do głosu dochodzą ich krytycy, co z pewnością jest ciekawym przyczynkiem do nowożytnej kultury polemik i sporów, ale pozostawia pewien niedosyt.

Wydawcy podzielili tom na trzy części: pierwszą poświęcili „doktrynie”, drugą „dialogowi i sporowi”, a trzecią „egzegezie i filologii”. Pierwszy blok studiów otwiera artykuł Ariego Baarsa, przedstawiający relacje Jana Kalwina z „polskim antytrynitaryzmem”, czyli kwestię fundamentalną dla zrozumienia genezy antytrynitaryzmu w Polsce, który wyłonił się w wyniku rozpadu kształtującego się Kościoła ewangelicko-reformowanego. Wbrew tytułowi, autor poświęcił uwagę głównie przeciwnikom Kalwina w Genewie (Michałowi Serwetowi, Matteo Gribaldiemu, Giorgiowi Biandracie i Giovanniemu Valentinowi Gentilemu) oraz reakcji Kalwina na pińczowskie wyznanie wiary z 1563 r. Artykuł trudno uznać za wprowadzanie do historii polskiego antytrynitaryzmu, którego początkowe dzieje i geneza nie zostały w ogóle przedstawione, a tym bardziej wyjaśnione. Trudno bowiem zrozumieć popularność poglądów Biandraty i Gentilego wśród polskich ewangelików reformowanych bez analizy sporu wokół poglądów Franciszka Stankara. Odwołanie do roli Włochów na dworze królowej Bony (s. 49) i słabości oddziaływania szwajcarskich reformatorów, którzy „nie dość wyraźnie dostrzegli, że ruch reformacyjny ograniczony jest prawie wyłącznie do polskiej szlachty” (s. 48), raczej zaciemnia, niż rozjaśnia dzieje polskiej reformacji.

W pozostałych studiach tej części tomu Steffen Huber omówił poglądy Andrzeja Frycza Modrzewskiego zaprezentowane w *Sylwach*, Mihály Balázs przedstawił zwolenników nonadorantyzmu w Europie Środkowo-Wschodniej, a Simon J.G. Burton zanalizował stanowisko Bartłomieja Keckermanna w sprawie Trójcy. Błyskotliwe artykuły wybitnych znawców tematu z pewnością stanowią ozdobę tomu, ale w niewielkim stopniu dotyczą polskiego antytrynitaryzmu.

Obserwację tę potwierdza druga część tomu, poświęcona „dialogowi i sporowi”. Otwiera ją ciekawy artykuł Riccardy Suitner na temat jedyne go znanego dzieła Agostina Doniego *De natura hominis*, gdzie znalazło się wiele argumentów bliskich słynnym traktatom Bernardina Telesia. Tytuł sugerujący, że Doni był „radykalnym reformatorem” jest z pewnością na wyrost, gdyż – jak kilkakrotnie podkreśla Autorka (s. 126, 136, 139, 141) – w dziele brak ewangelicznych podtekstów. Tym bardziej brak w nim odniesień antytrynitarynych, choć sam filozof obracał się w kręgach radykałów. Jedyne

związek z Polską stanowi natomiast dedykacja druku Stefanowi Batoremu. Podobne obserwacje można poczynić w przypadku dwóch pozostałych artykułów tej części książki. Analiza mowy Ernsta Sonera posłużyła Ádámowi Szabó do przedstawienia sytuacji Altdorfu, gdzie Soner jako wykładowca i tajny zwolennik antytrynitaryzmu głosił swe nieortodoksyjne poglądy. Natomiast Dávid Monár poświęcił swój artykuł znaczeniu i poglądom siedmiogrodzkiego protestanckiego biskupa Valentina Radeckiego, zwolennika Fausta Socyna, borykającego się w Siedmiogrodzie z kalwinistami.

Wyjątkiem, traktującym o dziejach antytrynitaryzmu na ziemiach polskich jest rozprawa Wojciecha Ryczka, poświęcona polemice Adama Gosławskiego z Bartłomiejem Keckermannem. Autor skupia się nie tyle na rekonstrukcji poglądów i stanowisk polemistów, ile na wykorzystywanej przez nich retoryce. W dziele Gosławskiego interpretacji poddaje właściwie tylko list dedykacyjny do gdańskiej rady miejskiej i przedmowę do czytelnika, obszernie przytaczając i tłumacząc ich fragmenty. Na koniec trzeba zauważyć, że wiele interpretacji wydaje się nieco gołosłownych. Na przykład odniesienie do Aleksandra Wielkiego uważa Autor za „zapożyczone wprost z *Sylw* Andrzeja Frycza Modrzewskiego” (s. 206), mimo że w tekście odniesienie do *Sylw* się nie pojawia, a obserwacja bazuje jedynie na (faktycznie bardzo dużym) podobieństwie sformułowań. Także komentarz, że „w środowisku ariańskim nadmierne zaufanie do rozumu, który bardzo często zwodzi w rozważaniu tajemnic wiary, mogło stanowić poważne oskarżenie” (s. 211) wydaje się mijać z prawdą. Autor niuansuje tę uwagę w toku dalszego wywodu, ale trzeba podkreślić, że wręcz przeciwny sąd trafniej charakteryzowałby formację intelektualną antytrynitarzy, o czym w omawianej pracy obszernie pisze Jakub Koryl (zob. s. 238–239, 245).

Tylko trzecia część tomu poświęcona jest w większej mierze tytułowemu zagadnieniu. Z wyjątkiem bowiem artykułu Józsefa Simona na temat lingwistycznych zainteresowań György’ego Enyediego, cztery pozostałe rozprawy w rzeczywistości dotyczą antytrynitarzy w Rzeczypospolitej. Dwie z nich wyszły spod pióra Jakuba Koryla i stanowią w gruncie rzeczy jedną całość, jak zauważa sam autor (s. 289). W pierwszym artykule Koryl w niezwykle erudycyjnym stylu, do którego przyzwyczał swoich czytelników, przestawił dorobek socynian na polu egzegezy biblijnej i hermeneutyki, wskazując na rolę rozprawy Fausta Socyna *De Sacra Scriptura* oraz analizując bliżej traktaty Andrzeja Wiszowatego i Joachima Stegmanna. W drugim artykule autor podjął problem poruszany przez niego już w innych publikacjach: tłumaczenia greckiego terminu ‘logos’ z prologu Ewangelii św. Jana. Po wyjaśnieniu genezy kontrowersji, wiązanej m.in. z komentarzami do Nowego Testamentu Erazma z Rotterdamu, Autor omówił bardziej szczegółowo stanowisko zajmowane przez Walentego Szmalcę, Andrzeja Wiszowatego i Jonasza Szlichtynga. Przypisując dziełom tego ostatniego wyjątkowe znaczenie, Autor jednocześnie bardzo krytycznie ocenia jego warsztat filologiczny i teologiczny, zauważając, że wiązanie przez Szlichtynga przekładu

'logos' jako 'sermo' wyłącznie z pracami Erazma „wynikało albo z niedostatecznej znajomości patrystycznej, średniowiecznej i humanistycznej (Lorenzo Valla) tradycji egzegezy Prologu, albo, co tym bardziej zastanawiające, z nie dość uważnej lektury objaśnień Erazma” (s. 306). Ocena ta jest niezwykle ciekawa, zarówno ze względu na jej krytyczny wydźwięk, jak i oryginalność, choć trudno ją pogodzić z wizerunkiem Szlichtynga zarysowanym w innych studiach nad jego osobą i dziełami.

Z zagadnieniami egzegezy koresponduje tekst Rajmunda Pietkiewicza o antytrynitarских przekładach Biblii, poświęcony przede wszystkim działalności translatorskiej Szymona Budnego. Autor podobnie jak Koryl podważa pozorną erudycyjność biblijnych komentarzy wychodzących spod pras antytrynitarских, zwracając uwagę na problem przejmowania odniesień z drugiej ręki. Jednocześnie jednak stwierdza, że „z powodu braku opartych na literaturze z epoki szczegółowych i systematycznych badań nad sposobem korzystania przez braci polski ze źródeł przekładów i komentarzy biblijnych na razie nie ma możliwości sformułowania finalnych i wiarygodnych wniosków” (273).

Podobnie krytyczny i sceptyczny ton pobrzmiewa w artykule Magdaleny Luszczynskiej na temat dzieła Marcina Czechowica *Odpis Jakuba Żyda*. Autorka stwierdza, że wiedza Czechowica na temat kultury żydowskiej czerpana jest „z drugiej ręki” (s. 327). Zwracając uwagę na błędy w transliteracji hebrajskiego, konkluduje: „wydaje się, że kompetencje hebraistyczne Czechowica były ograniczone, prawdopodobnie niewystarczające do prowadzenia niezależnych badań źródłowych” (s. 332). Wniosek taki, oparty na analizie jednego polemicznego dzieła Czechowica, a abstrahujący od całej dość pokazanej spuścizny literackiej teologa, jest niewątpliwie prowokujący, ale bazuje na bardzo wątych podstawach.

Przechodząc do podsumowania, trzeba jeszcze raz i dobitnie podkreślić wartość prezentowanego tomu. Jego znaczenie leży przede wszystkim na polu transferu nauki, gdyż udostępnia polskim badaczom studia przygotowane oryginalnie w obcych językach. Nie do przecenienia będzie także korzyść z tych publikacji na polu dydaktyki akademickiej. Rzecz jasna taka odważna decyzja wydawców pociąga za sobą także pewne niebezpieczeństwa i mankamenty, na które zwrócono uwagę powyżej: tom zawiera jedynie kilka studiów poświęconych antytrynitaryzmowi w Rzeczypospolitej, a ogromny dorobek polskich badań nad tym zagadnieniem znajduje w nim tylko częściowe odzwierciedlenie. Chodzi nie tylko o pominięcia w przypisach niektórych artykułów fundamentalnych prac Ludwika Chmaja czy Karola Górskiego, lecz także o odesłania do zagranicznych tłumaczeń prac dostępnych w języku polskim. Dla przykładu: artykuł Janusza Tazbira *Die polnischen Nachklänge der Verfolgung der Antitrinitarier in der Schweiz und Deutschland* (cyt. s. 49, przyp. 96) ukazał się po polsku w nieco innej wersji jako: *Polscy polemisi wyznaniowi wobec prześladowania antytrynitaryzmu w XVI wieku*, w „Przeglądzie Historycznym” (t. 53, 1962, s. 717–729).

W stosunku do tomu o antytrynitaryzmie można postawić podobne zarzuty jak innym publikacjom serii *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej* w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości: wbrew sformułowanym tytułom, sugerującym szerokie i syntetyczne ujęcie zagadnień, oferują one szereg monograficznych i analitycznych studiów, adresowanych do wąskiego kręgu specjalistów. Punkt ciężkości położony jest w nich zdecydowanie na historii literatury i filologii, a perspektywa innych nauk humanistycznych jest ledwie obecna. W niektórych przypadkach analityczne rozprawy poświęcone są jednej drukowanej pracy lub nawet jej fragmentowi. Rzecz jasna, jak w każdej pracy zbiorowej, także tutaj ważne i obszerne rozprawy sąsiadują z pracami przyczynkarskimi, tym razem jednak z pewnością wartościowe ziarno usprawiedliwia obecność kłakolu.

*Maciej Ptaszyński*  
Instytut Historyczny  
Uniwersytet Warszawski

*Formowanie kultury katolickiej w dobie potrydenckiej. Powszechność i narodowość katolicyzmu polskiego*, red. Justyna Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2016, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego (Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości, t. 6), ss. 588

Recenzowana książka w monumentalnej serii Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości następuje bezpośrednio po tomie poświęconym wyznaniu katolickiemu w wieku XVI, poprzedza zaś tom zatytułowany *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*<sup>1</sup>. Konstrukcja serii i tytuły poszczególnych woluminów sugerują, że na ten tom przypada konkretny wycinek historii kultury Rzeczypospolitej czy nawet samego jej aspektu związanego z wyznaniem chrześcijańskimi. Tytuł wyznaczałby ramy czasowe, podtytuł – zakres tematyczny, mocno zakorzeniony w deklarowanej idei serii, skupionej na dialogiczności. Jednak problematyka poruszona w artykułach znacząco wykracza poza interdyscyplinarne spojrzenie na relacje między uniwersalnością a specyfiką krajowego katolicyzmu. Autorzy próbują zarysować całościowy, szeroki obraz przemian potrydenckich.

Justyna Dąbkowska-Kujko we *Wprowadzeniu* zauważa, że tematy, na których skupiają się teksty, należą do pola dobrze poznanego, „poświęcono mu bowiem liczne monografie, szereg rozpraw i studiów” (s. 7), celem badaczy współtworzących książkę ma być zaś zaproponowanie nowego spojrzenia na zagadnienia. Jak pisze Redaktorka tomu: „przedmiotem obserwacji [– –] jest zjawisko szeroko rozumianej potrydenckiej rekatolicyzacji, wyrosłej z sytuacji kryzysu. Kryzys ów jednak nie tyle jest tu rozumiany jako zjawisko destrukcyjne kulturę na wszystkich jej obszarach, a na fali tej destrukcji prowadzące do restytucji, a więc odtworzenie tejże kultury, ile mające siłę restrukturyzacyjną, wiodącą zatem do wyraźnych zmian, czytelnej i dającej się wielowymiarowo odczuć przebudowy dotychczasowych struktur społeczno-politycznych, ekonomicznych, estetycznych, religijnych” (s. 8–9). Tak określona tematyka tomu ma stawiać go w opozycji do przekonania o hamującym i uwsteczniającym wpływie reformy katolickiej na świat nowożytny<sup>2</sup>, przekonania uznanego przez Redaktorkę za dominujące w dyskusjach nad przemianami religijnymi XVI i XVII stulecia. Książka koncentruje się też na,

<sup>1</sup> *Między teologią a duszpasterstwem powszechnym na ziemiach Korony doby przedtrydenckiej. Dziedzictwo średniowiecza i wyzwania XV–XVI wieku*, red. W. Walecki, Warszawa 2017 (Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości, t. 5); *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2016 (Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości, t. 7).

<sup>2</sup> Jako patrona krytycznego wobec kontrreformacji podejścia badawczego autorka przywołuje Janusza Tazbira (zob. s. 18).

kojarzonej raczej z interpretacją Soboru Watykańskiego II i z narracją pastoralną, a nie naukową, ewolucyjnej wizji przemian w katolicyzmie, nazywanej hermeneutyką ciągłości.

Mimo że książka nie została podzielona na części, można dostrzec w niej wyraźny rozłam. Pierwsze dwa teksty, znacznie obszerniejsze niż pozostałe, autorstwa Aliny Nowickiej-Jeżowej oraz Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee, poruszają zagadnienia szerokie, w pewnym stopniu wręcz uniwersalne. Kolejne artykuły, zajmujące się znacznie bardziej szczegółowymi tematami, można traktować niemal jako egzemplifikacje do otwierających tom prac ogólniejszych. Studium A. Nowickiej-Jeżowej pt. *Pokolenia trydenckie między tradycją a wyzwaniem przyszłości* pełni niemal funkcję drugiego, rozbudowanego wprowadzenia merytorycznego. Badaczka wykracza poza zadeklarowane w tytule granice czasowe, pokolenia trydenckie rozumie bowiem jako te, które doprowadziły do reform soborowych, a nie zostały przez nie ukształtowane. Proponuje przegląd nurtów prowadzących do odnowienia katolicyzmu na przełomie XVI i XVII w. oraz przypomnienie związanych z tymi nurtami postaci z I Rzeczypospolitej. Próba przyjrzenia się udziałowi Polaków w ogólnoeuropejskich ruchach religijnych i intelektualnych rozwijających się w ramach wyznania katolickiego stanowi realizację postulowanego we wstępie doszukiwania się przyczyn zaistniałych przemian. Autorka prowadzi erudycyjny wywód, w którym stara się ukazać ciągłość rozwoju katolicyzmu. Widać tu pewne przesunięcie środka ciężkości, jakby Redaktorka naukowa całego, kilkuletniego projektu analizę właściwego tematu temu pozostawiała autorom studiów szczegółowych, sama jedynie kładąc podwaliny metodologiczne i skupiając się na genezie reformy trydenckiej. Przykładowo, wspominając o religijności powszechnej, wylicza kobiety uznawane za wzorce pobożności, zarówno ascetycznej i mistycznej, jak i czynnej, skupionej na działalności dobroczynnej (s. 53). Wszystkie bohaterki żyły i działały w średniowieczu, o ich następczyniach z czasów będących deklarowanym tematem książki A. Nowicka-Jeżowa pisze tylko: „Wzorem poprzedniczek kobiety doby potrydenckiej dawały świadectwa doskonałości chrześcijańskiej i podejmowały ambitne działania, zachowując wysoką pozycję w życiu duchowym społeczeństwa Rzeczypospolitej” (s. 55); przykłady postaci dowodzących prawdziwości tej tezy pojawiają się dopiero w przypisie, odsyłającym do innego tekstu w tomie. Cennym uzupełnieniem tej refleksji jest poświęcony „paniom mężnym” fragment artykułu Mirosława Lenarta (s. 380–382).

A. Nowicka-Jeżowa dużo uwagi poświęca też humanizmowi chrześcijańskiemu, jako nowemu, wpływowemu nurtowi kształtującemu świadomość ówczesnych ludzi. Przywołuje tu sylwetkę Erazma z Rotterdamu, realizację erazmianizmu na gruncie polskim i bezpośrednio wpływy oraz kontakty filozofa z intelektualistami z Rzeczypospolitej. Głęboko chrześcijańskiej natury humanizmu Erazma ma dowodzić jego sięganie po średniowieczne tradycje i tematykę zaczerpniętą z parenetyki. Przywołanie Rotterdamszczyka w tekście o pokoleniach trydenckich i intelektualnych źródłach Trydentu wymagałoby



szerszego uzasadnienia, ponieważ w oczach sobie współczesnych był on postacią kontrowersyjną i po dziś dzień uznawany jest za przyjmującego niejednoznaczną postawę w kwestii sporów religijnych. Sama Autorka wyraża przekonanie o „chrystocentrycznej perspektywie magisterium Erazma”; wszak „wskazywał miejsce wspólne przekazów teologii i duchowości *medii aevi* we wszystkich jej wersjach, tradycyjnej pobożności świeckich, szkoły czeskiej i ewangelickiego »solus Christus«” (s. 66). Trudno więc powiązać humanizm chrześcijański bezpośrednio z reformą katolicką i można by oczekiwać rozwinięcia tego zagadnienia, które, pozbawione takiego rozwinięcia, pozostaje jedynie świadectwem fascynacji Autorki.

Znaczną część artykułu stanowią rozważania terminologiczne. Badaczka analizuje zakres znaczeniowy pojęć: „reformacja”, „kontrreformacja” i „reforma”, jako kluczowych dla opisywanych tematów. Postuluje zachowanie rozdzielnosci między terminami „reforma katolicka” i „kontrreformacja”, zauważając, że w powszechnym ich użyciu nie dość akcentuje się rozdział między aktami negatywnymi i twórczymi. Za kłopotliwe uznaje też szerokie użycie terminu „reformacja”, nieoddającego różnorodności działań protestanckich, które bywały tak twórcze i nowatorskie, jak też skupione jedynie na zwalczaniu katolicyzmu i przejmowaniu dominacji w konkretnych rejonach, bez wprowadzania głębszych przemian ideologicznych czy intelektualnych (s. 27). Proponuje więc przyjęcie nowego pojęcia – „kontrkatolicyzmu”, analogicznego do „kontrreformacji”. Niezależnie od intensywności, te dwa zjawiska mają być „sprzężone ze sobą na zasadzie interakcji negatywnej” (s. 28). Zamiast „reformy katolickiej” i „reformacji” sugeruje zaś mówienie po prostu o „reformie”, która „jest w historii Kościoła permanentna, o czym świadczą dzieje obserwacji w średniowiecznych zakonach oraz wystąpienia indywidualnych reformatorów, zarówno tych, którzy – jak Franciszek z Asyżu – pozostali na obszarze prawowierności w rozumieniu rzymskim, jak i tych, którzy znaleźli się poza nim” (s. 29). Dla Autorki cały ciąg przemian przedstawia się jako jeden strumień składający się najwyżej z wielu nurtów, „różniących się od siebie bardziej w historycznych inkarnacjach niż w samej istocie” (s. 29). Proponowana terminologia wskazuje na przekonanie o pewnej wielkiej, chrześcijańskiej wspólnotcie, dającej się prześledzić w historii postulowanych przemian i odnow Kościoła, i dzielącej się raczej w warstwie retorycznej niż znaczeniowej, a także na wiarę w większe znaczenie dialogu niż „logiki walki” w kulturotwórczym procesie (s. 30). Ta interesująca optyka nie znajduje jednak kontynuacji w kolejnych artykułach, których autorzy, nawet pisząc o twórczych, pozytywnych przejawach reformy katolickiej, zwracają uwagę na ostrą opozycję wobec protestantyzmu.

Szczególnie interesujący jest tekst M. Hanusiewicz-Lavallee (*Dawne i nowe. Tożsamość wyznaniowa katolików świeckich w potrydenckiej Rzeczypospolitej*), poruszający zaniedbane dotychczas przez badaczy zagadnienie religijności. Jak stwierdza sama Autorka, „w literaturze dominuje »klerikalna« i »hierarchiczna« perspektywa opisu procesów odnowy życia religijnego

katolików w Rzeczypospolitej końca XVI wieku” (s. 143). Badaczka przywołuje zarówno nauczanie, które powinno definiować poglądy wiernych w sporze wyznaniowym, deklaracje przynależności do Kościoła katolickiego, jak i dzieła w sposób mniej lub bardziej bezpośredni świadczące o świadomości konfesyjnej w życiu duchowym świeckich. Pierwszy człon tytułu – „dawne i nowe” – hasłowo wskazuje na główne ogniska tej identyfikacji: stosunek do tradycji i potrzebę udowodnienia ciągłości w skomplikowanym związku z formowaniem się tożsamości wobec „traumy reformacji” (s. 103) i wdrażaniem innych niż dotychczas dróg duchowych. Autorka zwraca uwagę na kształtowanie się językowego obrazu świata religii po wystąpieniu Lutra i jego następców, w którym dotychczasowe, intuicyjne rozumienie terminów przestaje się sprawdzać wobec mnogości definicji. Za świadectwa religijności służą M. Hanusiewicz-Lavallee liczne przykłady z literatury pięknej, zwłaszcza zbiory pieśni. W analizie ich samych i ich funkcjonowania w obiegu czytelnictwem znajduje świadectwa społecznych przejawów życia religijnego oraz zmieniającej się świadomości wyznaniowej. Co istotne, nie ogranicza się do refleksji nad stanem szlacheckim i zwraca uwagę na mieszczaństwo, zauważając wpływ nie tylko pozycji społecznej, ale i stopnia urbanizacji obszaru zamieszkania na możliwości i sposoby praktykowania (s. 114). Tekst stanowi inspirującą podstawę do dalszych badań poświęconych religijności laikatu.

Kolejne artykuły pomieszczone w tomie to już studia nad znacznie bardziej szczegółowymi zagadnieniami. Szczególnym przypadkiem jest tekst Marka Prejsa *Teatralizacja i oralizacja kultu religijnego w okresie potrydencim jako wyraz „akomodacyjnej” polityki Kościoła*. Badacz odczytuje różne formy paraliturgiczne, dynamicznie rozwijające się po soborze, w kontekście jednej tylko koncepcji kulturoznawczej – teorii widowisk kulturowych oraz jednego typu komunikacji. Co ważne, przy uznawaniu oralności obrzędów nie bierze pod uwagę ich pisanej bądź niepisanej formy, lecz specyficzną dynamikę kultury oralnej, przejawiającą się w sposobie zachowania wiedzy (s. 152). Dużo miejsca poświęca dróżkom kalwaryjskim, sięgając po przykłady wybiegające czasem powstania aż do wieku XIX. Artykuł nie wyjaśnia fenomenu opisywanych zjawisk, nie ma zresztą takich ambicji, za jego niewątpliwą zaletę należy zaś uznać wpisanie ich w szerszy kontekst kulturowy i ukazanie ciągłości pewnych tendencji w społecznym przeżywaniu wiary.

Piotr Urbański w swoim artykule, zatytułowanym nieco na wyrost *Roberto Bellarmino (1542–1621) i wpływ jego myśli na rozwój kulturowych oraz religijnych idei w Rzeczypospolitej*, analizuje korespondencję i bezpośrednie kontakty Polaków ze słynnym kardynałem. Niektóre z tych osobistych związków zostały jedynie zasygnalizowane, innych dotyczą informacje o naturze relacji (albo przyjaźń, albo tylko studia pod kierunkiem jezuitę). Zawężenie tematu uzasadnia Badacz ogromną objętością dzieł Bellarmina, nawiązaniami do owej twórczości, traktowanej jako „intelektualne dobro wspólne myśli teologicznej” (s. 184) i tym, że szczyt recepcji dorobku tegoż autora przypadał na okres przed jego śmiercią (ibidem). Nie przynosi to jednak

satysfakcjonujących wniosków, ze względu na zdawkowość danych, którymi dysponujemy, oraz konwencjonalny charakter znacznej części listów. Dużo cenniejszy okazuje się skrótowy stan badań i ogólny przegląd refleksji nad ideami kardynała, zwłaszcza w kontekście kolejnych studiów – po tekście P. Urbańskiego następują dwa artykuły o działalności jezuitów na terenach Rzeczypospolitej. Bellarmino należy do najbardziej twórczych i wpływowych przedstawicieli zakonu i bezpośrednio pokrewieństwo z jego myślą można z łatwością dostrzec w działalności Towarzystwa Jezusowego, więc choć teksty nie są powiązane z postacią kardynała, zyskują interesujący kontekst. Jakub Niedźwiedź (*Inkulturacyja szkolnictwa jezuickiego w Polsce i na Litwie w XVI–XVII wieku*) pisze o szkołach jezuickich na terenach Rzeczypospolitej, ich lokalnej specyfice i dużo uwagi poświęca roli kolegów jako centrów ogólnego rozwoju intelektualnego. Wspomina także o funkcjonowaniu szkół w wielowyznaniowym i wieloetnicznym środowisku.

Studium Radosława Grześkowiaka poświęcone jest recepcji jezuickich druków emblematycznych. Badacz szczegółowo opisuje losy *Pia desideria* Hermana Hugona, analizując zarówno funkcjonowanie całego gatunku, jak i szczegółową historię recepcji opisywanego dzieła na ziemiach Rzeczypospolitej. Zwraca uwagę na samo pojawienie się zbioru Hugona w Rzeczypospolitej, na sekularyzację (s. 255) i feminizację (s. 269) odbioru, wyjście tekstu poza kontekst katolicki (s. 279), a w końcu – rozdzielenie integralności utworu i pozaczytelniczy odbiór samych rycin (s. 287). W aneksie do artykułu zamieszczono wiersz z rękopisu opartego na pracy Hugona (s. 295–299). Pozbawiony głębszej interpretacji, stanowi obrazowy przykład szerokiego funkcjonowania emblematyki w kulturze staropolskiej.

Katarzyna Meller zajmuje się zagadnieniem należącym do wielkiego programu potrydenckiej odnowy – konwersjom na katolicyzm. W refleksji nad konkretnymi świadectwami z epoki zwraca uwagę na przyczyny zmiany wyznania; początkowo miały być to przede wszystkim powody osobiste, choć niekiedy bezpośrednio religijne (s. 305), później, wraz z rosnącymi represjami wobec innowierców (Badaczka zwraca uwagę na cezurę 1668 r.), wzrasta znaczenie motywów koniunkturalnych, aż do stanu, w którym „masowość konwersji z ewangelicyzmu w XVII stuleciu była skutkiem przymusu, głównie symbolicznego, ale też wcale często bezpośredniego” (s. 307). Bardzo ciekawa jest kwestia społecznego odbioru konwertytów w różnych środowiskach wyznaniowych. K. Meller analizuje świadectwo Kaspra Wilkowskiego i „głos osobny” Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” oraz dokumenty synodalne poświęcone odejściu członków zboru. Nie ignoruje również katolickich głosów skierowanych ku dysydentom. Największą wartością tekstu jest mnogość spojrzeń, dzięki którym perspektywa badawcza nie została ograniczona do tylko jednego aspektu nawróceń, K. Meller pyta zarówno o przyczyny zmian wyznania, jak i poddaje refleksji ich implikacje.

M. Lenart swój tekst poświęca wzorcom osobowym w perspektywie idei walki. Zaprezentowane przez niego przykłady zostały zaczerpnięte z literatury

pięknej, traktatów moralnych i politycznych. Zwrócenie szczególnej uwagi na ideę walki prowokuje do skonfrontowania ról rycerza i literata (s. 357). Ta dwoistość ilustruje przejście między epoką, w której dominowała formacja humanistyczna, a następnym okresem, podporządkowanym w sferze intelektualnej sporom religijnym. Wzorzec wojenny przeciwstawia się też modelowi „człowieka poczciwego”. Autor podejmuje więc refleksje nad przeobrażeniem wartości obecnych w społeczeństwie i nad przemianami aksjologicznymi. Utrwalone role społeczne na równi z tymi dopiero w zmieniającym się świecie powstającymi wpisywane są w militarną wizję życia ludzkiego.

Artykuł Elwiry Buszewicz należy do najściślej powiązanych z tytułem tomu. Badaczka zajmuje się potrydenckimi obrazami jedności Kościoła, tudzież katolickiej Polski, w piśmiennictwie z epoki. Prezentuje różne rozumienia związków Rzeczypospolitej z wyznaniem rzymskim, wszystkie stworzone przez wyznawców tego Kościoła, reprezentujących jednak różne stany i odmienne formacje intelektualne. Wskazanie na „kontynuacje i metamorfozy” przy rozwinięciu przedstawiania różnorodnych spojrzeń ukazuje czasy bezpośrednio związane z reformą jako szczególnie formacyjne dla krajobrazu religijnej Rzeczypospolitej.

Podsumowując omawianą publikację, należy zwrócić uwagę na wyrównany poziom merytoryczny artykułów. Z drugiej strony, ocena ich wartości wynika z doboru tematów: niektóre rozprawy są analityczne i szczegółowe, a inne mają charakter minisyntez. Co więcej, poszczególne prace nie współgrają ze sobą, ich dobór sprawia wrażenie nie tyle interdyscyplinarnego, ile chaotycznego. Nie do końca zrealizowany jest sformułowany we *Wprowadzeniu* cel książki, rozmywają się zadeklarowane ramy czasowe, związki z zagadnieniem narodowości i uniwersalności bywają nikłe. Znaczna część tekstów to analizy poszczególnych zjawisk i katolickiej kultury konfesyjnej, bez ambicji wpisywania ich w napięcie między powszechnością a lokalną specyfiką – przykładami są tu studium K. Meller, poświęcone wyłącznie konwersji w Rzeczypospolitej oraz artykuł M. Prejsa o aktywnościach paraliturgicznych w kontekście teorii komunikacji kulturowej, z uwzględnieniem rozbudowanego kontekstu historii Kościoła, jednak bez odniesienia do przywołanego w tytule zbioru dualizmu. Trudno też powiedzieć, by w recenzowanym tomie zaprezentowana została nowatorska wizja czasów potrydenckich jako okresu twórczego intelektualnie. Jest to teza dość powszechna i kontrowersyjna jest raczej zaprzeczanie jej. Nieprzekonująca wydaje się też negacja antyprotestanckiego charakteru soboru, bardzo łatwa do obalenia po przywołaniu tematu pierwszej sesji obrad – podważa to wiarygodność tekstów, sprowadzając je do roli zaangażowanych ideologicznie i próbujących uzasadniać ustalone *a priori* tezy. Co prawda nie wszystkie artykuły omawiające zagadnienia szczegółowe rozwijają tę zapowiedzianą we *Wprowadzeniu* misję, a katolicka kultura w nowożytności traktowana jest z właściwym, badawczym dystansem, jednak deklarowane jednostronnie pozytywne

podejście do zapoczątkowanych na Soborze Trydenckim przemian katolicyzmu oraz pomijanie ich dyskusyjnych bądź negatywnych aspektów obniża wiarygodność całego tomu. Być może ciekawym rozwiązaniem byłoby kontynuowanie myśli zawartych w artykule A. Nowickiej-Jeżowej. Tak bowiem wybiegający głęboko w przeszłość i definiujący pojęcia tekst sprawia wrażenie wstępu do nienapisanego nigdy dzieła, ustalenia terminologiczne Autorki trafiają w próżnię. Może warto więc potraktować cały tom jako wyzwanie dla następnych badaczy?

*Zofia Żółtek*

Uniwersytet Warszawski

Wojciek Ryczek, *Antystrofa dialektyki. Teoria retoryczna Bartłomieja Keckermanna*, Toruń 2016, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej), ss. 584

Traktat *Systema rhetoricae* słynnego profesora gdańskiego gimnazjum Bartholomäusa Keckermanna (1572–1609), podobnie jak wiele innych jego dzieł, cieszył się dużą popularnością już za życia autora, a przede wszystkim po jego śmierci. Prywatne wykłady z 1606 r., zebrane przez Andrzeja Reja z Nagłowic, wnuka Mikołaja, zostały po raz pierwszy wydane jako samodzielne dzieło w 1608 r., a następnie w latach 1612 i 1618. Poza tym trafiły do zbiorów dzieł wszystkich z 1613 i 1614 r., a ich skrócona wersja ukazała się w 1617 r. W wymienionych edycjach *Systema rhetorica* stanowi integralną część dyptyku, a zarazem jego trzon, wzbogacony o część poświęconą dwóm szczególnym rodzajom retoryki: politycznej i kościelnej (*politica* i *ecclesiastica*), pominiętych w omawianej pracy, podobnie jak inne, pomniejsze dzieła Keckermanna z tej dziedziny.

W *Systema rhetoricae* Keckermann stara się stworzyć syntezę tradycyjnej doktryny retorycznej, scalając wzorce starożytne (Arystoteles, Ciceron, Kwintyliusz) i nowożytne (m.in. Melanchton, Erazm i Sturm). Z jednej strony zatem jest to konkordystyczna interpretacja historii nauki o wymowie, powiedziałbym wręcz, że Keckermann próbuje znaleźć swoistą *rhetorica perennis*, a z drugiej – próba zbudowania systematycznej syntezy retoryki jako dyscypliny, systemu wykładów, z których mogliby korzystać studenci ówczesnych *high schools*. I analogicznie jak w innych podobnych przypadkach, Keckermann musi się zmierzyć z innowacjami wymyślonymi i propagowanymi w całej Europie przez *enfant terrible* epoki w osobie Petrusa Ramusa. Francuz, wraz ze swoim współpracownikiem Omarem Talonem, odcisnął ślad także na procesie konstituowania tej dyscypliny, sprowadzając ją jedynie do faz *elocutio* i *actio*, *inventio*, *dispositio* i *memoria* zaś zastrzegając dla dialektyki-logiki. Tak pojmowana retoryka wydawała się zatem ograniczać do nauczania, w jaki sposób „przyozdobić” wypowiedź, uatrakcyjnić ją i uczynić emocjonalnie frapującą poprzez wykorzystanie tropów, figur i najprzeróżniejszych sztuczek, jakby oddzielając naukę o porywach uczuć/namiętności od czystej logiki. W reakcji na Ramusowe nowinki, a tym samym po to, by ponownie postawić na piedestale wspomniane wyżej autorytety, Keckermann, w trzech księgach swego monumentalnego *Systema rhetoricae pars generalis*, znowu łączy w jedno pięć tradycyjnych części. W tym sensie omawiane tu dzieło można uznać za ważny epizod „arystotelesowskiego” rewanżu wobec rozpanoszenia się ramistów w wielu szkołach i uniwersytetach w Europie Środkowej.

Praca Wojciecha Ryczka wypełnia istniejącą lukę, ponieważ jest pierwszym systematycznym studium w całości poświęconym *Systema rhetoricae*.

Dotychczas bowiem nauczanie gdańskiego profesora, choć dostrzeżone, nie doczekało się głębszej analizy ze strony badaczy zajmujących się historią retoryki, zarówno polskich, jak i zagranicznych (wystarczy wspomnieć najbardziej znanego i najważniejszego, Petera Macka, który poświęcił *Systema rhetorica* zaledwie kilka stron swojej *History of Renaissance Rhetoric* z 2011 r.). A nie ulega wątpliwości, że dzieło to należy zaliczyć do wybitnych traktatów systematycznych gdańszczyzanina, porównywalnych pod względem objętości i innych podobnych cech, takich jak „systemy” polityki lub fizyki, lub – by pozostać w kręgu dyscyplin „instrumentalnych”, tj. związanych z logiczno-językowym wyrażaniem idei – *Gymnasium logicum*. Niewątpliwie tedy do napisania omawianej pracy nie wystarczyło ogólne rozeznanie w historii idei, historii filozofii i historii szkolnictwa, lecz potrzeba było ręki specjalisty, jakim z pewnością jest Autor recenzowanej pracy.

Mamy do czynienia z monografią imponujących rozmiarów, w której część badawcza obejmuje około 500 stron. Zawiera ona liczne odwołania do literatury podstawowej (źródła antyczne i humanistyczno-renesansowe Keckermanna), a także do wielu badań z dziedziny historii i teorii retoryki. Odzworowując pięciodzielną strukturę *Systema rhetorica*, odwołując się, jak wspomniałem, do klasyczo-cycerońskiego podziału tej dyscypliny, Wojciech Ryzek wyodrębnia w swojej pracy rozdział wprowadzający (1. „W stronie systemu”) oraz kolejne pięć poświęconych poszczególnym działom retoryki (2. „Inwencja retoryczna”, 3. „Ekonomia dyskursu”, 4. „Między literą a figurą”, 5. „Topografia pamięci”, 6. „Akcja oratorska”). Na zakończenie dodano tekst Keckermanna (*List do studentów wymowy*) z polskim przekładem i objaśnieniami, a wreszcie bibliografię, streszczenie w języku angielskim i indeks nazwisk.

Doceniając rozmach przedsięwzięcia, pragnę od razu dodać, że w mojej ocenie jest to praca tylko po części udana. W przeważającej mierze książka to w istocie przedstawienie, strona po stronie, tekstu Keckermanna (choć z niejasnych powodów pominięto rozdziały XVII–XXIII *Systema*, czyli w gruncie rzeczy ponad 1/4 z czterystustronicowego dzieła; nawiasem mówiąc, na s. 27 Autor mówi o ponad siedmiuset stronach, co jest prawdą tylko przy uwzględnieniu części poświęconej szczególnym zastosowaniom retoryki, którą jednak w ogóle się nie zajmuje). Około 400 z liczącej w sumie 570 stron omawianej pracy zapełniają wyjaśnienia kolejnych ustępów dzieła Keckermanna, cytowanych w głównym tekście w oryginale oraz w przekładzie albo jedynie po łacinie w przypisach. Wyjaśnienia te czasami są peryfrazą, a czasami swego rodzaju komentarzem teoretycznym. Takie ujęcie zagadnienia budzi moje zastrzeżenia, przede wszystkim dlatego, że – ogólnie rzecz biorąc – tekst Keckermanna, zresztą tutaj dobrze przetłumaczony, jest w większości bardzo klarowny i nie wydaje się, by wymagał tego rodzaju omówienia. Natomiast jeśli chodzi o elementy nazwane przeze mnie komentarzami teoretycznymi, to mają one zazwyczaj charakter swobodnych dywagacji wokół kwestii poruszanych w tekście *Systema*. Trącające sztucznością pod względem leksykalnym i składniowym, rzadko przystające do rozważań

Keckermanna, w mojej ocenie mają tylko jeden skutek: sprawiają, że stosunkowo proste i klarowne koncepcje (nie zapominajmy, że ostatecznie mamy tu do czynienia z podręcznikiem szkolnym) stają się niejasne, tracą wyrazistość i jednoznaczność. Trud lektury rzadko zostaje wynagrodzony przez satysfakcję z osiągnięcia wyniku w postaci jasnego i konkretnego wniosku. Można by w tym miejscu przytoczyć wiele przykładów, ale ograniczę się tylko do jednego: Autor potrzebuje ponad dwóch stron (s. 291–293), by powiedzieć, że *tropos* to odstępstwo od dosłowności.

Co gorsza, w mojej ocenie, w ferworze analiz i komentarzy do ustępów, które być może w ogóle nie wymagały komentarza, a jeśli tak, to zupełnie innego rodzaju, o charakterze bardziej filologicznym, np. w celu uwydatnienia stosunku Keckermanna do jego źródeł lub paraleli w innych jego dziełach, traci się z oczu problem, od którego książka wychodzi, począwszy od samego tytułu. W jakim sensie retoryka jest „antystrofa” dialektyki, jak uroczyście ogłosił Arystoteles na wstępie swojej *Retoryki*? Przede wszystkim, prawdę powiedziawszy, nie jest wcale oczywiste, czy Keckermann ujmuje ten problem w taki właśnie sposób. Co prawda posługuje się tą metaforą w liście z 1605 r., ale w *Systema* już się ona nie pojawia (natomiast używa innej metafory, także arystotelesowskiej, kiedy na s. 12 mówi o retoryce jako o „gałęzi”, „narośli” – *paraphyses* dialektyki). Przyjmijmy jednak, że w swoim największym dziele Keckermann myślał o retoryce jako analogii, odpowiedniku, odzwierciedleniu (tak można tłumaczyć ten termin) dialektyki i chciał w ten sposób odwołać się do Arystotelesa, prawdopodobnie w ramach polemiki z ramizmem. Jak to tłumaczy Wojciech Ryczek? Muszę przyznać, że na poświęconych temu tematowi długich i męczących stronicach pierwszego rozdziału książki nie udało mi się znaleźć jasnej i zadowalającej odpowiedzi. Po – czasem zresztą interesujących, ale nieprowadzących do żadnych wniosków – uwagach, jak np. że „antystrofa” może odwoływać się do trójpodziału chóranych partii tragedii (strofa, antystrofa, epod), Autor dochodzi do rozczarowującej konkluzji, *nota bene* oscylując między tautologiami a niejasnością: „Antystroficzna relacja intelektualnej logiki i afektywnej (a niekiedy nawet afektowanej [?]) retoryki, oparta z jednej strony na komplementarności i analogii, z drugiej zaś na grze różnic, stanowi główny wyznacznik myślenia Keckermanna o sztuce wymowy, jej wyraźnie określonych powinnościach i potencjalnych nieograniczonych możliwościach” (s. 78). Do tych nieograniczonych możliwości jeszcze powrócę. Mowa jest tutaj o sieci podobieństw i różnic między dialektyką i retoryką. Zgoda, ale jakich? Ani wcześniej, ani później, o ile się nie myłę, nie zostało to wyjaśnione.

Osobiście sędzę, że zbudowanie całego dyskursu wokół „antystroficznej” natury retoryki wobec dialektyki jest mylące i być może nie przypadkiem w *Systema* Keckermann nie odwołuje się już do tego pojęcia (pomijam wniośki zawarte na końcu książki [s. 506], gdzie Autor przedkłada rozważania o metaforycznej naturze arystotelesowskiej metafory nad samym jej sensem, co byłoby wskazane, by cokolwiek zrozumieć w tej kwestii, ale jeszcze do



tego powrócę). Myślę, że metafora antystrofy – jeśli w ogóle mamy do czynienia z metaforą – wcale nie jest „enigmatyczna”, jak emfaticznie powtarza Autor. Posłużywszy się nią, Arystoteles wyjaśnia bowiem od razu, iż oznacza ona, że tak retoryka, jak dialektyka, nie mają zastosowania do żadnej szczególnej dziedziny wiedzy, lecz są to ogólne techniki, pozwalające budować wypowiedź na każdy temat, a ponadto w jakimś sensie dostępne dla wszystkich, nie tylko dla specjalistów. Rozważając ten temat w pierwszych rozdziałach *Retoryki* (które należałoby czytać równolegle przynajmniej do początku *Topików*), Arystoteles wyjaśnia, że ich *homologia* (= korespondencja) polega na tym, że obie zajmują się analizą, roztrząsaniem, podawaniem racji i racji przeciwnych, a zatem generalnie posługują się argumentami. A różnica między nimi polega po prostu na tym, że pierwsza jest sztuką zwyciężania dyskusji, czyli dotyczy sytuacji dialogicznej, podczas gdy druga uczy, jak konstruować przemowy, czyli monologi przed zasadniczo milczącą publicznością. Ale czy to wszystko – pewien system pojęć, który miał stać się „klasyczny”, także z racji swojej eleganckiej prostoty – w ogóle interesuje Autora omawianej pracy? Odnoszę wrażenie, że uznawszy raz na zawsze, iż formuła antystrofy jest enigmatyczna, pławi się on w tej enigmie, czując się zwolnionym z obowiązku jej rozwikłania.

Ale pomijając tę kwestię, choć jej wyjaśnienie pozwoliłoby uniknąć wielu fałszywych problemów i paradoksów (lub – jak lubi pisać Autor – paradoksów), wydaje się, że argumentacja pracy opiera się na pewnym fundamentalnym nieporozumieniu. Aby je wyjaśnić, muszę na chwilę odejść od retoryki i poświęcić kilka słów dyscyplinom „instrumentalnym” („organizacyjnym” – powiedzieliby Arystoteles i Bacon), tj. takim, które uczą prawidłowo formułować i wyrażać pojęcia i myśli, nie wchodząc zarazem w ich meritum. Podstawowe nieporozumienie wynika stąd, że to, co Keckermann nazywa „logiką”, w istocie odpowiada arystotelesowskiej dialektyce. Logika Keckermanna, spadkobiercy tradycji Agricoli i Melanchtona, jest – analogicznie jak u Ramusa – sztuką konstruowania wypowiedzi, monologów, rozwijania „tematów”, by posłużyć się ówczesną terminologią. Z dialogicznością (analizą, refutacją, problematycznością) ma ta „dialektyka” niewiele wspólnego (warto przypomnieć tytuł słynnej książki Waltera Onga poświęconej Ramusowi: *Ramus, Method, and the Decay of Dialogue*). Nie jest to już antyczna sztuka doprowadzania adwersarza do zaprzeczenia samemu sobie, lecz szkolna technika rozprawiania na dany temat, praktycznie w samotności, z wykorzystaniem argumentów i tematów zaczerpniętych z własnych rezerw mnemoniczych i intelektualnych. W tej sytuacji mówienie o retoryce jako antystrofie dialektyki pojmowanej tak, jak ją rozumiał Arystoteles, być może nie miało już sensu i niewykluczone, że Keckermann zdawał sobie z tego sprawę. Logika i retoryka nauczane przez niego w gdańskim gimnazjum wcale nie były „antystroficzne” wobec siebie, cokolwiek miałyby to oznaczać, a przeciwnie, nakładały się na siebie i wzajemnie wchodziły w swoje kompetencje. W szczególności niełatwo było odróżnić *inventio* i *dispositio*

w retoryce od ich odpowiedników o tych samych nazwach w dialektyce. Nie przypadkiem Keckermann poświęca długie stronicie pierwszej księgi *Systema* na to, by utrzymać takie rozróżnienie, zasadniczo na próżno. Aby zakończyć kwestię arystotelizmu Keckermanna, w tym wypadku bardziej fasadowego niż rzeczywistego, warto zauważyć, że jego retoryce niemal całkowicie brak prezentacji *pathé*, pasji-emocji, która odgrywa kluczową rolę w *Retoryce* Stagyryty. Nie ma tu miejsca, by pochylić się nad znaczeniem tej nieobecności dla zrozumienia stanowiska Keckermanna wobec Ramusa, szkoda jednak, że Wojciech Ryczek nie zajął się tą kwestią.

Ale, jak sam Autor wielokrotnie (a wystarczyłoby raz) tłumaczy, u Keckermanna na pierwszy plan wysuwa się przeciwstawienie logiki jako nauki o czystej analizie pojęć prowadzonej przez racjonalny, zasadniczo abstrakcyjny podmiot, i retoryki jako nauki, która „wzmacnia” te pojęcia, by wywołać określone uczucia u konkretnego, a zatem za każdym razem innego, adresata. W pierwszej księdze *Systema* Keckermann definiuje retorykę wprost jako sztukę wywoływania uczuć. Ale to oznacza, że sytuacja, z jaką mamy do czynienia u Keckermanna, w gruncie rzeczy nie różni się bardzo od tego, co znajdujemy w „zreformowanej” retoryce Ramusa. Mamy tu bowiem do czynienia z wyraźnym oddzieleniem logiki, która argumentuje i przemawia do inteligencji, od retoryki, która za pomocą tropów i figur zwraca się do sfery wolitywnej, aby przekonać i skłonić do działania. Jedyna różnica w stosunku do Ramusa polega na tym, że – jak już wspomniałem – Keckermann dopuszcza *inventio* i *dispositio* specyficzne dla retoryki, nie precyzując jednak w istocie, na czym ta specyfika miałaby polegać, podczas gdy Ramus, być może bardziej konsekwentnie, usuwa je z dziedziny retoryki. W tej kwestii oczekiwałbym od Autora większej uwagi i klarowności, choćby dlatego, że mógł określić historyczne usytuowanie Keckermanna wobec humanistycznej tradycji retorycznej, Ramusa i arystotelizmu (przy czym, podkreślam, w mojej ocenie jest to arystotelizm bardziej fasadowy niż rzeczywisty).

Wydaje się jednak, że tego rodzaju zagadnienia historyczne nie są tym, co Autora pracy interesuje najbardziej. Aby wyjaśnić, co mam na myśli, na początek chcę zwrócić uwagę, że ogólnie rzecz biorąc, zdaje się on przypisywać *Systema rhetoricae* Keckermanna walory teoretyczne, a nawet filozoficzne zdecydowanie na wyrost. W rzeczywistości jest to przecież tylko podręcznik: znakomity i obejmujący niemal wszystko (*immense*, zdaniem P. Macka), co w tej materii zostało pomyślane, choć miejscami rozwlekły i nadmiernie analityczny. Nie przypadkiem bardzo szybko przygotowano jego skrót, znacznie wygodniejszy w użyciu (jak przypomina Autor na s. 27). Niewątpliwie jest to jedno z tych dzieł, które słusznie rozślawiły Keckermanna w środowisku akademickim XVII stulecia, przede wszystkim za sprawą precyzji wypowiedzi i pięknej łaciny, w której przedstawiono szereg technicznych pojęć z dziedziny retoryki, ale nie wydaje się słuszne przecenianie walorów teoretycznych książki. Natomiast Autor zdaje się przypisywać „gdańskiemu humaniście” (wielokrotnie powracająca peryfraza, która

także wymagałaby uściślenia) konkretną i złożoną filozoficzną koncepcję przyrody i funkcji retoryki. I niekiedy, czytając końcowe partie rozdziałów, gdzie Autor, jak to ma w zwyczaju, wyciąga wnioski z długich analiz tekstów Keckermanna, można odnieść wrażenie, że celem tej książki jest przede wszystkim stworzenie jakichś fundamentalnych koncepcji istoty i wiecznych funkcji retoryki, a nie historyczne studium pewnego rodzaju późno-renańskiej retoryki. Przykłady można by mnożyć, np. na zakończenie rozdziału czwartego, poświęconego tropom i figurom *elocutio*, dowiadujemy się, że „język figuratywny [– –] zwiększa prawdopodobieństwa wystąpienia momentu nierozstrzygalności sensu [– –]. Tak dzieje się rzeczywiście w każdym fragmencie mowy czy rejestrze wysłowienia, w którym figura zdobywa przewagę nad literą i zaczyna we właściwy sobie sposób organizować przestrzeń semantyczną wypowiedzi. [– –] Działanie figuratywności opisywane przez nauczyciela wymowy za pomocą rozmaitych słów i obrazów polega – mówiąc najogólniej – na ujawnianiu para-doksalnej natury języka (wewnętrznie sprzecznego bądź całkowicie niekonkluzywnego języka doksy) na mocy artystycznej licencji normy gramatycznej lub logicznej poprawności, wykraczającej poza ramy (nie-)intuicyjnej oczywistości i wyprowadzającej z niej całe nieprzebrane i złożone bogactwo różnorodnych i wielobarwnych znaczeń, rozpiętych między literą i figurą” (s. 415–416). Albo w końcowej części kolejnego rozdziału, poświęconego pamięci, gdzie Autor zabiera głos w pierwszej osobie: „zapropomowałem interpretację kluczowego dla sztuki pamięci aktu memoryzacji i anamnezy w kategoriach związanych z tekstualnością (inskrupcja, literatura, interpretacja). Czy te dwie metafory, przestrzeń [chodzi o toposy = miejsca – D. F.] i tekst, nie tłumaczą najdokładniej natury pamięci, wymykającej się zarówno precyzyjnym pojęciom intelektu, jak i zmysłowemu obrazom wyobraźni? [– –] Jej [pamięci – D. F.] działanie przypomina zaś zwijanie i rozwijanie manuskryptu, lekturę i interpretację topiczno-ikonicznego tekstu pamięci, odyskiwanego i tworzonego wciąż na nowo” (s. 461). Dalej, na zakończenie rozdziału szóstego, w którym mowa jest o *actio* mówcy, intonacji, gestykulacji, itp.: „Przedmiotem zainteresowania teoretyka wymowy w przypadku pronuncjacji jest poza językowym, lecz znaczący wymiar perswazji i komunikacji. Na gruncie teoretycznej refleksji zostaje on jednak potraktowany jako fenomen *stricte* semiotyczny. Ulega dlatego wtórnemu ujętykowieniu [– –]. Czy redukcjonizm ten [– –] nie świadczy wymownie o tym, że sztuką przemawiania i myśleniem retorycznym włada niepodzielnie język (słowo)? Czy znaczna większość kłopotów retoryki z problematyzowaniem rzeczywistości przedtekstowej i pozajęzykowej, w tym głosu i gestu, nie bierze się stąd, że spogląda ona na nią przez pryzmat słów i pojęć?” (s. 498–499). I wreszcie w *Zakończeniu*, jednym z kluczowych słów, które w jakiś sposób podsumowują teorię Keckermanna, obok *mimesis* i *mathesis*, ma być, zdaniem Autora, *semiosis*: „Potencjalnie nieskończony proces generowania nowych znaczeń; otwarta na semantyczne przekształcenia domena figuratywności; podejmowania wciąż na nowo próba

nazywania rzeczywistości po imieniu. [– –] Retoryczna nauka o wyrażeniach rozmaicie naruszających normy gramatycznej i logicznej poprawności, traktowana jako inwencja elokucyjna, czyli umiejętność wynajdywania i tworzenia nowych ozdób, to ciągle zmaganie się niemożnością pełnego uchwycenia rzeczy w sobie”. Być może – i nie bez pewnego trudu – zrozumiemy z tych fragmentów m.in. dlaczego Autor uznał teorię elokucji, a szczególnie teorię tropów, wśród nich zaś metaforę, za środek ciężkości teorii retoryki (Keckermanna?). Ale można sobie postawić pytanie, co w tym morzu „para-doksów”, sprzeczności, kognitywnych imposybilizmów, derridiańskich podejrzeń co do prymatu logosu, nieograniczonej semiozy Peirce’a-Eco robi biedny arystotelik – banalny realista?

*Danilo Facca*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
Warszawa

*Controversia et Confessio. Theologische Kontroversen 1548–1577/80. Kritische Auswahledition*, hrsg. Irene Dingel, Bd. 1: *Reaktionen auf das Augsburger Interim*, bearb. Johannes Hund, Jan Martin Lies, Hans-Otto Schneider, Göttingen 2010; Bd. 2: *Der Adiaphoristische Streit (1548–1560)*, bearb. Jan Martin Lies, Hans-Otto Schneider, Göttingen 2012; Bd. 3: *Der Majoristische Streit (1552–1570)*, bearb. Jan Martin Lies, Hans-Otto Schneider, Göttingen 2014; Bd. 4: *Der Antinomistische Streit (1556–1571)*, bearb. Kęstutis Daugirdas, Jan Martin Lies, Hans-Otto Schneider, Göttingen 2016; Bd. 8: *Die Debatte um die Wittenberger Abendmahlslehre und Christologie (1570–1574)*, bearb. Irene Dingel, Göttingen 2008; Bd. 9: *Antitrinitarische Streitigkeiten*, bearb. Kęstutis Daugirdas, Göttingen 2013

*Controversia et Confessio* jest ogromnym, nowatorskim i niezwykle ambitnym projektem edytorskim prowadzonym przez Irene Dingel pod auspicjami Akademii der Wissenschaften und der Literatur w Moguncji, we współpracy z innymi instytucjami naukowymi, m.in. z tamtejszym Institut für Europäische Geschichte. Celem projektu jest przedstawienie dorobku drukowanej literatury polemicznej powstałej w XVI w. w toku wykształcania się tożsamości konfesyjnej Kościołów protestanckich. Na wstępie należy zastrzec, że regularnie publikowane tomy stanowią tylko fragment działalności naukowej prowadzonej przez uczonych skupionych wokół mogunckiego projektu, w ramach którego powstają nie tylko inne publikacje<sup>1</sup>, lecz również ciągle rozbudowywana jest strona internetowa, zawierająca bazę danych na temat autorów wydanych tekstów oraz szersze informacje o wykorzystanych starych drukach<sup>2</sup>. Co więcej, dzięki współpracy obu wymienionych wyżej instytucji oraz Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel tomy 1 i 8 zostały także zamieszczone online w wolnym dostępie, a publikacja elektroniczna pozostałych jest planowana.

Teoretyczne przesłanki, na których opiera się cała seria, zostały sformułowane przez Irene Dingel w obszernym wstępie do pierwszego tomu, a także przedstawione w kilku odrębnych publikacjach<sup>3</sup>. W centrum zainteresowania uczestników projektu znajdują się pojęcia kontrowersji i sporu, które dotąd

<sup>1</sup> Zob. np.: *Politischer Widerstand als protestantische Option: Philipp Melancthon und Justus Menius: Von der Notwehr*, hrsg. H.-O. Schneider, Leipzig 2014; *Dokumente zu den politischen Beziehungen Philipps des Großmütigen von Hessen zum Haus Habsburg 1528–1541*, hrsg. J. M. Lies, Marburg an der Lahn 2014.

<sup>2</sup> <http://www.controversia-et-confessio.de/>.

<sup>3</sup> Zob. np. I. Dingel, *The Culture of Conflict in the Controversies Leading to the Formula of Concord (1548–1580)*, w: *Lutheran Ecclesiastical Culture, 1550–1675*, ed. R. Kolb, Leiden 2008, s. 15–64.

w humanistyce rzadko zajmowały ważne miejsce i dopiero w ostatnich latach zyskują na znaczeniu jako fundamentalne kategorie heurystyczne<sup>4</sup>. Widoczne jest to zwłaszcza w przypadku duchownych, których spory zyskały klasyczną i deprecjonującą etykietę „rabies theologorum”. Oprócz scholastyków dojrzalego średniowiecza szczególnie złą sławą cieszą się od przełomu XVII i XVIII w. teolodzy luterkańscy, poddawani ostrej krytyce zarówno przez przeciwników konfesyjnych (czy to katolickich, czy reformowanych), jak również przez pietystów, piętnujących zamiłowanie do sporów i bezproduktywnych kłótni, odwracające uwagę wiernych od prawdziwej pobożności. Wbrew temu wartościowaniu, które przejęła duża część nowoczesnej historiografii – ukazująca powstanie tożsamości konfesyjnej jako wynik opracowania wyznań wiary, porządków kościelnych czy katechizmów – zespół kierowany przez Irene Dingel postanowił wykazać, że owe dysputy nie były jałowymi sporami, lecz miały istotny wkład w budowanie tożsamości konfesyjnej Kościołów protestanckich: „jako decydujący motor w precyzowaniu nauki protestanckiej, jako impuls dla różnorodnych procesów budowania konfesji i jako kluczowy czynnik zamykania procesu konsolidacji wyznań oraz tworzenia konfesyjnej tożsamości”<sup>5</sup>. Rzecz jasna, owa tożsamość konfesyjna nie jest rozumiana jako pozaczasowy byt, metafizyczny *constans*, który trzeba jedynie odkurzyć z pyłu historii, lecz stanowi w oczach wydawców historycznie zmienną jakość, nieustannie redefiniowaną i podlegającą przemianom w procesach komunikacji, wśród których fundamentalną rolę odegrał druk.

Plan serii nie pozostawia wątpliwości, że przewodnim wątkiem projektu jest kształtowanie tożsamości konfesyjnej luteranizmu, dla którego spory wybuchłe po śmierci Lutera (1546) miały absolutnie fundamentalne znaczenie, poczynając od konfliktu o Interim augsburskie (t. 1), przez blisko z nim związaną kontrowersję adiaforystyczną (t. 3), spory majorystyczny (t. 2) i antynomiczny (t. 4), po kontrowersje eucharystyczne i chrystologiczne prowadzone w toku przygotowywania Formuły zgody (t. 8). Mimo że punktem wyjścia są debaty luterkańskie związane z historią Rzeszy, medialny zasięg oddziaływania kontrowersji obejmował, rzecz jasna, także inne wyznania i niemal całą protestancką Europę, czemu do pewnego stopnia starano

<sup>4</sup> Zob. np. P. Sloterdijk, *Gniew i czas: esej polityczno-psychologiczny*, tł. A. Żychliński, Warszawa 2011.

<sup>5</sup> *Controversia et Confessio. Theologische Kontroversen 1548–1577/80. Kritische Ausgabe*, hrsg. I. Dingel, Bd. 1: *Reaktionen auf das Augsburger Interim*, bearb. J. Hund, J. M. Lies, H.-O. Schneider, Göttingen 2010, s. 5–6, tł. M. Praszynski („Ziel [...] ist es, die theologische Streitkultur als entscheidenden Motor für die Präzisierung reformatorischer Lehre, als Anstoß für eine vielfältige Bekenntnisbildung und als ausschlaggebenden Faktor für die abschließende Konsolidierung der Konfessionen sowie für eine nachhaltige konfessionelle Identitätsbildung in ihren bis heute bestehenden, lehrmäßigen Charakteristika wahrzunehmen und sie über eine Auswahl historisch und theologiegeschichtlich ausschlaggebender Texte in einer kommentierten Edition zugänglich zu machen”).

się dać wyraz w kolejnych tomach edycji. Na przykład w woluminie poświęconym Interim augsburskiemu zamieszczono także opinię na temat dokumentu cesarskiego ogłoszoną przez Johna Rogersa (t. 1, s. 76–87) czy Pedera Palladiusa (t. 1, s. 481–547), choć pominięto np. polemikę Jana Kalwina, jako dobrze znaną dzięki edycji w *Opera Calvinii*.

Zarówno ten dobór kontrowersji, jak i ich udokumentowany rezonans muszą skłaniać do sformułowania pytania, czy luterańska kultura kontrowersji („Streitkultur”), dobrze udokumentowana dzięki silnej pozycji ewangelików augsburskich w Rzeszy w XVI w., nie nadawała tonu wszystkim protestanckim kulturom konfesyjnym w tym okresie. Rzecz jasna, dominacja luteranizmu nie oznaczałaby narzucania ani litery nauki, ani konkretnych rozwiązań liturgicznych, organizacyjnych czy społecznych. Owa hegemonia znajdowałaby jednak wyraz w kształtowaniu wzorów rozwiązywania kontrowersji, w doborze repertuaru argumentów, a może nawet w wyznaczeniu horyzontów poznawczych. Trzydzieści lat, które upłynęły od śmierci Lutra do powstania Formuły zgody, a następnie publikacji Księgi zgody, byłyby niezwykle płodnym i formacyjnym okresem, ważniejszym z punktu widzenia doniosłości i wkładu w tworzenie nowoczesnego świata niż przełom reformacyjny lat 1517–1520.

Szczególne miejsce w cyklu *Controversia et Confessio* zajmuje tom dziewiąty, poświęcony sporom wokół pojęcia Trójcy, toczonym w epoce przedsocyniańskiej, czyli w połowie lat sześćdziesiątych XVI w. Publikacja zawiera jedenaście utworów, które wyszły spod piór zarówno antytrynitarzy, jak i ich luterańskich przeciwników. Z grona antytrynitarzy Kęstutis Daugirdas wydał dwa utwory Piotra z Goniądza: *De Deo et Filio eius* oraz *De uno vero Deo*, z których pierwszy znany jest polskiemu odbiorcy z edycji polskiego tłumaczenia z 1570 r., którą przygotowali Konrad Górski i Zdzisław Zawadzki; a także traktaty Giovanniego Valentina Gentilego *Adnotationes* i *Protheses*. Edycja utworów Gentilego ma dość szczególny charakter, gdyż jej podstawą nie są oryginalne traktaty, lecz rekonstrukcja treści przygotowana na podstawie genewskich wydań, włączonych do polemik Jana Kalwina. Wyjątkowy charakter ma też dzieło Francesco Lismanina *Brevis explicatio*, wydane w 1565 r. jako apologia przeciw oskarżeniom o sympatie antytrynitarne, do której autor załączył wybór dokumentów z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych, m.in. wyznanie wiary Kościoła małopolskiego wysłane do Heinricha Bullingera i innych teologów szwajcarskich 13 grudnia 1561 r. oraz konfesję pińczowską z 20 sierpnia 1562 r. Na marginesie warto zauważyć, że konfesja pińczowska była w XVI w. także wydana drukiem jako osobne dzieło i z pewnością zasługiwałaby na edycję, dlatego że jej drukowany egzemplarz przechowywany dziś w archiwum państwowym w Zurychu uchodzi za unikat<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Staatsarchiv Zürich, E II 371a, k. 919–920; zob. odpis w: Zentralbibliothek Zurich, Ms S 421, k. 174v–178r.

Spośród polemistów, broniących tradycyjnej doktryny trynitarnej przeciw dziełom Grzegorza Pawła i „włoskich heretyków”, Daugirdas opublikował traktaty Alexandra Alesiusa, Andrzeja Wolana, Erazma Glicznera, Jakoba Schegka, Mikołaja Paca, Johanna Wiganda i Jakoba Andrei. Dobór autorów i dzieł jest oczywiście dość arbitralny, gdyż wystąpienia antytrynitarzy wywołały natychmiastowy kontratak ze strony niemal wszystkich Kościołów. Wydaje się jednak, że dość trafnie oddaje szerokie spektrum kontrowersji, a także – z punktu widzenia całej serii – ukazuje granice dyskursu i sporu dopuszczane przez teologów.

Pod względem metody każdy z omawianych tomów skonstruowany jest bardzo podobnie: całość poprzedza obszerne wprowadzenie historyczne, koncentrujące się głównie na najważniejszych faktach i spisane w stylu encyklopedycznym; ponadto każdy tekst poprzedzono osobnym wstępem, objaśniającym kontekst powstania przedrukowanych dzieł, a także informującym o zachowanych egzemplarzach i miejscach ich przechowywania. Każdą edycję dokumentów przygotowano niezwykle starannie, dbając nie tylko o bezbłędną transliterację (zgodną z niemieckimi wymogami), lecz także opatrując wyczerpującymi komentarzami. W edycji przygotowanej przez Kęstutisa Daugirdasa na podkreślenie zasługuje szerokie wykorzystanie polskojęzycznej literatury przedmiotu.

Podsumowując, trzeba jeszcze raz podkreślić wysoką wartość naukową edycji, rzucającej nowe światło na kulturę sporu w stuleciu reformacji. Rzecz jasna publikacja zawiera jedynie wybór polemik, które ukazały się drukiem w XVI stuleciu. Z pewnością jednak spełnia swoje zadanie, zwalniając z konieczności konsultacji starych druków oraz ułatwiając interpretację ich treści dzięki starannie opracowanemu aparatowi krytycznemu. Z punktu widzenia historyka można żałować jedynie, że pominięto teksty rękopiśmienne, lecz ze względu na zupełnie inny warsztat badaczy rękopisów i druków jest to posunięcie absolutnie zrozumiałe i akceptowalne. Pozostaje tylko życzenie, aby tak udane przedsięwzięcie było kontynuowane w następnych projektach.

*Maciej Ptaszyński*

Instytut Historyczny  
Uniwersytet Warszawski



Matthias Roick, *Pontano's Virtues. Aristotelian Moral and Political Thought in the Renaissance*, London 2017, Bloomsbury, 336 pp.

For some years now there has been a notable injection of new vigour into the study of Renaissance Aristotelianism. Revived interest in the subject is borne out by numerous initiatives, ranging from study of the vernacular versions of Aristotle's works in various languages to investigation of their circulation in non-academic milieus. Even the complex relationship between the development of modern scientific thought and the Aristotelian scholastic system has been reconsidered in the light of little-known documents. In the same context, important research has been carried out on certain eminent humanists active between the fifteenth and sixteenth centuries whose debt to Aristotelian doctrine has not yet been sufficiently brought to light. To give just a few examples of the many fascinating contributions, we would mention the book by Kuni Sakamoto on Julius Caesar Scaliger (*Julius Caesar Scaliger, Renaissance Reformer of Aristotelianism. A Study of His 'Exotericæ Exercitationes'*, Brill, 2016), and the essay by Marco Sgarbi on Bernardino Tomitano ("Francesco Robortello on Topics", published in *Viator*, 47, 2016: 365–388).

Various initiatives within the editorial market are aimed at giving maximum visibility to these contributions. One of the most interesting is the series "Bloomsbury Studies in the Aristotelian Tradition", which includes the recent work by Matthias Roick, *Pontano's Virtues. Aristotelian Moral and Political Thought in the Renaissance*, published in 2017 and reviewed here.

Pontano was one of the most charismatic characters on the Italian Renaissance scene, a versatile and prolific writer whose work explored a variety of different fields including philosophy, history, politics, astrology and grammar. His fame during his own lifetime was nevertheless chiefly related to his work as a poet and Latinist. His celebrated *Accademia Pontaniana* was a pioneering initiative that paved the way for the numerous academies that sprang up all over Italy and elsewhere in Europe over the following decades. From the start the academy attracted eminent artists and intellectuals, and its debates were enlivened by figures of the calibre of Jacopo Sannazaro and Giovanni Cotta, who also undoubtedly helped to boost Pontano's success as a poet.

Like other of his contemporaries, Pontano's fate was to be imprisoned in a sort of temporal limbo – to borrow Roick's effective expression – namely the period between the end of the Middle Ages and the arrival of modernity and the realism of Machiavelli. This was a time in which, according to the most authoritative historiographic interpretations, the scholastic doctrines continued to be wearily churned out as sterile exercises no longer capable of describing reality.

Consequently, an assumed lack of originality in Pontano's philosophical-moral thought prevented scholars from addressing a circumstantiated analysis of his work, leaving a gap that Roick has set out to fill.

The book is divided into three parts, further broken down into progressively numbered chapters. The first part, "The Great Pontano", deals with the most salient aspects of Pontano's political and diplomatic career. The reconstruction of his service in the House of Aragon is not merely an overview of the prestigious offices that were assigned to him, since these aspects of his activity are cogently related to one of the works produced by him: *De prudentia* (1498/1500). In this treatise Pontano also supplies personal information, so that his own activity in the political and civilian sphere becomes a model through which the ethical virtues and their field of application can be observed. Starting from Aristotle's definition, he also introduces the reader to considerations about the value of ethics in relation to active and contemplative life and the correct use of the same in the civilian sphere.

Part Two, "Rewriting Moral Philosophy", addresses Pontano's role on the complex stage of Renaissance humanism, exploring both his method of investigation and the philosophical character of his work more generally. In the third chapter Roick's reconstruction starts with the different reactions of the Italian humanists to the great social and political upheavals which they had witnessed. Between those who read the contemporary situation in a conservative key and those who embraced progressive ideas, Pontano attempted instead to develop an ethical system that could hold together a classical vision and new approaches. Starting from Aristotle, who continued to be an undisputed authority, he adopted certain features of Roman moral philosophy and also devoted close attention to the work of Leonardo Bruni, who translated the *Nicomachean Ethics* and the *Politics* into the vernacular. He was also considerably influenced by Petrarch, especially regarding the relationship between language and philosophy. The criticism of the scholastics in Petrarch's *De sui ipsius et multorum ignorantia* fuelled humanist debate in the early decades of the fifteenth century. However, although Petrarch's chief polemical target here was the naturalistic-scientific Aristotle – seen as a collection of notions incapable of improving man and hence demanding the revival of Platonic moral philosophy – Pontano's interest was more focused on another key point of the treatise: eloquence. Petrarch attacks the scholastics for the technical and obscure language they adopt in their disputes, and Pontano takes this as the cue for a revival of Aristotelian eloquence, considering moral virtues that remain true to the Aristotelian system while at the same time embracing the rules of rhetoric.

Part Three, "Virtue, Inside Out", explores the distinctive features of the virtues in Pontano's philosophical thought. Considerable space is devoted to the description of human nature and the relation between man and destiny, analysing in particular his treatise *De fortuna* and his reworkings of

Aristotle's *Physics* and the *Liber de bona fortuna* (derived from the *Eudemian Ethics* and the *Magna Moralia*).

Like Aristotle, Pontano maintains that it is possible to investigate human nature through research into the good life. This is why development of the principles of virtues is guided by the reason and draws on different areas of knowledge. It is clear that Pontano is firmly opposed to the stance of Lorenzo Valla, who sets pleasure as the highest good thus shifting attention towards the sensual and irrational aspects of human life. Already in *De voluptate*, and to an even greater degree in *Dialecticae Disputationes*, Valla presents the constituent elements for a new theory of virtue. In effect, he modifies Aristotelian moral thought, transforming all the cardinal virtues, except for prudence, from "habits" into "passions" (*affectus*). Such passions become virtues only to the extent that they follow the rules of reason, otherwise they become vices. In other words, the intellect is overcome by the will, since the virtuous action is determined by the subject's will rather than by knowledge of what is good and what is not. It is interesting that Pontano too makes a personal reworking of the cardinal virtues, giving priority to prudence and fortitude over justice and temperance. The stress placed on fortitude is particularly striking; like temperance this resides in the concupiscible and irascible parts of the soul. Roick explains that this imbalance is due to the fact that, for Pontano, the decisive characteristic of the passions is their intensity, and this intensity is regulated chiefly by fortitude. It is fortitude therefore that renders men's actions assertive and efficacious in the face of vice, curbing excessive behaviour. By the same token, moderate behaviour is a consequence of the correct dose of fortitude.

In the last chapter the discussion turns to ethical virtues in the political dimension, starting from Poggio Bracciolini's *De infelicitate principorum* which posits the impossibility of the man of power being virtuous. Roick then goes on to describe the efforts made by the humanists gravitating around the Aragonese court – with Pontano in the vanguard – to propose an alternative to Bracciolini's view. Their treatises sustain the paradigm of the wise and good sovereign, seeking to elaborate an education in the ethical virtues capable of moulding the ruler. It was an attempt of uncertain outcomes: crowned with success in the case of the "virtuous" Alfonso I, but doomed to failure in his successors.

The book ends with three appendices: a chronological list of Pontano's works, a chronology of the significant events in his life, and a comparative list of the moral virtues of Aristotle and Pontano.

This brief sketch shows clearly that *Pontano's Virtues* is the result of lengthy and meticulous research that builds into a solidly-argued and stylistically elegant study which is certain to be extremely useful to historians of philosophy in the early Modern Age. The author's aim was to define the distinctive traits of Pontano's thought while placing it within the broader context of Renaissance moral philosophical doctrine.

In a historical and cultural scenario of major change the use of Aristotle's philosophical system presented many facets, and Pontano was part of this phenomenon. His notion of virtue is far from being a stale repetition of Aristotelian teaching, since it comprises both a synthesis of philosophical doctrines and speculation on attitudes and approaches to life. Through the works of writers such as Petrarch, Bruni and Valla, he reflects on the moral and political thought of Aristotle in a humanist key. However, appraising the eclecticism with which Pontano mingles Aristotle's thought with that of Seneca, Cicero and the humanists is not sufficient to fully grasp his virtues: one must also focus the notion of virtue more generally elaborated in the Renaissance. Roick argues that historians have failed to grasp the impact of this notion, undervaluing its importance in the constitution of modern society. The contribution made by this book to the study of ethics in the early Modern Age not only enriches our knowledge of Pontano as a man and as a philosopher, but also offers us a new slant on the political and moral thought of the time.

*Valentina Lepri*

Instytut Filozofii i Socjologii  
Polska Akademia Nauk

Florike Egmond, *Eye for Detail. Images of Plants and Animals in Art and Science, 1500–1630*, London 2017, Reaktion Books, ss. 280, 128 il.

Czy możliwe było spojrzenie na organizmy żywe w dużym zbliżeniu przed wynalezieniem mikroskopu? Czy rosnące znaczenie detalu w postrzeganiu natury na 150 lat przed decydującymi wynalazkami rewolucji naukowej połowy XVII w. mogło wpłynąć na kształt i kierunek rozwoju tej rewolucji? Z tymi problemami mierzy się Florike Egmond w książce *Eye for Detail. Images of Plants and Animals in Art and Science, 1500–1630*, w której śledzi formy przedstawień wizualnych we wczesnonowożytnych albumach zawierających wizerunki fauny i flory. W ilustracjach tych dostrzega istotną zmianę w sposobach przedstawiania natury, charakteryzującą się większą uwagą poświęconą detalowi i wyrażaną przez próbę imitacji spojrzenia z bliska, pozornie niedostępnego dla ludzkiego oka (*microscopic vision*). Skrupulatnie badając zastosowane metody artystycznych manipulacji imitujących ożywioną naturę, Autorka śledzi kierunki rozwoju postrzegania świata, które miały doprowadzić do wytworzenia się nowożytnego paradygmatu badań przyrodniczych. Paradygmatu opierającego się na dokładnym przyglądaniu się detalom poprzez mikroskopowy okular.

Florike Egmond jest historyczką pracującą na Uniwersytecie w Lejdzie, badającą wczesnonowożytną historię naturalną. Zasłynęła jednym z największych odkryć w dziedzinie historii przyrodznawstwa w XXI w.: w 2012 r. udowodniła, że znajdująca się w bibliotece uniwersyteckiej w Amsterdamie kolekcja ilustracji (sygn. Hs. III C 22–23) powstała na potrzeby słynnej *Historia animalium* (1551–1558) Konrada Gesnera. Wcześniej zajmowała się m.in. albumem Adriaena Coenena<sup>1</sup>, działalnością Charles'a de L'Écluse'a<sup>2</sup>, a także problemem komunikacji społecznej i obiegu informacji we wczesnonowożytnej Europie<sup>3</sup>. W imponującej bibliografii Autorki, która bezsprzecznie jest jedną z najważniejszych badaczek zajmujących się przyrodniczą ikonografią europejską w okresie pomiędzy 1400 a 1700 r., znajdują się także publikacje napisane wspólnie z innymi znaczącymi specjalistami w tej dziedzinie, m.in. Sachiko Kusakawą<sup>4</sup>

<sup>1</sup> F. Egmond, *Het Visboek. De wereld volgens Adriaen Coenen 1514–1587*, Zutphen 2005.

<sup>2</sup> Eadem, *The World of Carolus Clusius. Natural History in the Making, 1550–1610*, London 2010.

<sup>3</sup> Eadem, F. Bethencourt, *Correspondence and Cultural Exchange in Early Modern Europe 1400–1700*, Cambridge 2007 (Cultural Exchange in Early Modern Europe, vol. 3).

<sup>4</sup> F. Egmond, S. Kusakawa, *Circulation of Images and Graphic Practices in Renaissance Natural History. The Example of Conrad Gessner*, „Gesnerus. Swiss Journal of the History of Medicine and Sciences”, 73, 2016, nr 1, s. 29–72.

i Peterem Masonem<sup>5</sup>. Recenzowana książka jest podsumowaniem badań Autorki prowadzonych przez ostatnich 15 lat.

Praca jest podzielona na trzy części, składające się z rozdziałów i podrozdziałów, zakończone podsumowaniem. Poprzedza je obszerny wstęp, w którym Autorka klarownie wykląda pytania badawcze oraz główną tezę pracy. Książkę zamyka całościowe podsumowanie najważniejszych ustaleń, a także rozbudowane aneksy. Czytelnik znajdzie tam notki biograficzne pojawiających się w narracji postaci, głównie naturalistów, kolekcjonerów i artystów, wykaz skrótów stosowanych w tekście oraz załącznik z notkami dotyczącymi poszczególnych albumów, przypisy, obszerny wybór najważniejszej bibliografii, spis ilustracji oraz indeks. Warto zaznaczyć, że książka jest niezwykle bogato ilustrowana – na 280 stronach zamieszczono ich aż 128.

Głównym obszarem zainteresowania Autorki jest, jak dowiadujemy się ze wstępu, zagadnienie zwracania uwagi na detal w malarstwie XV–XVII w. przedstawiającym naturę. Detal ów rozumie ona dwojako – jako zaciekawienie konkretnym szczegółem, ale także jako skrupulatne, zniuansowane zwizualizowanie całości. Badanie tej reorientacji w sposobach postrzegania i przedstawiania dostarcza wskazówek dotyczących wczesnonowożytnych studiów nad przyrodą. Dlatego też Autorka analizuje wybrane przez siebie źródła – zbiory ręcznie malowanych ilustracji zebranych w albumy, będące przedmiotem zainteresowania dla kolekcjonujących arystokratów i naturalistów w XVI i XVII w. – pod kątem pojawiania się w nich nowych formatów naukowego przedstawiania obiektów (*scientific imaging and picturing*) czy – jak nazwał je Brian W. Ogilvie – „konwencji reprezentacji”<sup>6</sup>. Rozpoznane typy przedstawień analizowane są następnie pod względem zawartego w nich przekazu o zainteresowaniu naturą w tym okresie. Autorka zastanawia się także, czy skupione na szczególnie naturalistyczne przedstawienia malarskie wchodziły w interakcje z innymi formami wizualnymi, to jest drukami, ilustracją książkową czy olejnym malarstwem wielkoformatowym. Następnie docieka, czy ten specyficzny materiał wizualny z okresu 1500–1630 może posłużyć za źródło do zrozumienia, jak i kiedy powstały znane do dzisiaj formy naukowego sposobu graficznej reprezentacji natury. I w końcu, czy możemy spojrzeć na te reprezentacje oczami tych, którzy tworzyli, zbierali i wykorzystywali takie ilustracje? Ten zestaw podstawowych pytań badawczych uzupełnia główna hipoteza, która zakłada związek pomiędzy zmianą perspektywy postrzegania i przedstawiania natury ze schematycznego na deskryptywny i iluzjonistyczny naturalizm a pojawieniem się ponad sto lat później mikroskopu i wytworzeniem się naukowych podstaw nowożytnego przyrodoznawstwa.

<sup>5</sup> F. Egmond, P. Mason, „*Se questo mostro marino sia infausto oppure no*”. *Le fortune del capodoglio arenato sulla costa olandese nel 1598*, w: *Balene*, a cura di A. Tosi, Pisa 2017, s. 73–93.

<sup>6</sup> Oryg. *representational conventions*; B. W. Ogilvie, *The Science of Describing. Natural History in Renaissance Europe*, Chicago 2006.

Pierwsza część, zatytułowana „Nature Captured”, poświęcona jest historycznym rozważaniom nad miejscem albumów z ilustracjami we wczesnonowożytnych kolekcjach oraz kulturowemu podłożu zainteresowania naturą. Autorka, wychodząc od opisu „mody na zieleń” (*Green Fashion*), która miała ośwładnąć arystokrację i wyższy stan mieszczański około 1520 r., zarysowuje kontekst, w którym zbiory ilustracji uzupełniały kolekcje natury żywej (ogrody, menażerie) i nieożywionej (*wunder-* i *kunstkammern*). Przedmiotem rozważań są tutaj przede wszystkim funkcje, jakie albumy te pełniły – jako inwentarze kolekcji lub jej uzupełnienia, narzędzia służące rozpoznaniu gatunków i identyfikacji ich cech charakterystycznych czy kolekcje same w sobie (*paper museum czy museum on paper*) – oraz praktyki, jakim były poddawane.

Osobny rozdział został poświęcony porządkowaniu ilustracji, czynności decydującej o „naukowej” roli albumów. W praktyce tej dostrzegalne są elementy ówczesnego myślenia o klasyfikowaniu natury, oparte na, jak to określa Autorka, niemonotonicznej logice asocjacyjnej, czyli zasadzającej się na elastycznym i zmiennym zestawie warunków, modyfikowanych wraz z pojawieniem się nowych informacji, faktów czy konstrukcji teoretycznych. Wedle Autorki nie było konsensusu co do konkretnej metody kategoryzowania organizmów żywych, co więcej, nie dostrzegano potrzeby przyjęcia jednej metodologii. Stąd taksonomie, świadomie proponowane przez naturalistów i kolekcjonerów w tym okresie, opierały się na zmiennych, elastycznych założeniach, wynikających się nie tylko z obserwacji, ale także z kulturowych stereotypów czy indywidualnych zainteresowań ich właścicieli. Układanie albumu w wybranym porządku miało być o wiele ważniejsze niż sam porządek i zmuszać do skrupulatnego badania detalu i porównywania organizmów. Autorka stawia wniosek, że możliwości komparatystyczne, jakie stwarzały malowane albumy, zwróciły uwagę naturalistów nie tylko na niuanse różniące poszczególne gatunki, ale także na szczegóły w budowie wewnętrznej, otwierając pola badawcze w ramach anatomii porównawczej, fizjologii, morfologii itp.

Najobszerniejszą jest część druga, pt. „Untrue to Life”, przybliżająca czytelnikom techniki tworzenia wizualnych reprezentacji zwierząt i roślin. Autorka rozprawia się w niej z najważniejszymi problemami dotyczącymi sztuki naturalistycznej tego okresu, to jest zasadą mimesis, malowaniem „z natury” (*ad vivum*), a także techniką kolażową, wykorzystującą zakonserwowane fragmenty organizmów. Analizę powyższych zjawisk osadza wokół problemu prezentacji i reprezentacji, uwidaczniając brak wyrazistej granicy między nimi w badanych źródłach. Autorka zauważyła bowiem, że zabieg naśladowania natury zawsze zakłada autorską ingerencję w wizerunek, nawet jeśli do jego wykonania, czy to bezpośrednio jako narzędzie (np. liść służący jako matryca drukarska lub zasuszony preparat), czy pośrednio jako model dla wzoru, posłużył żywy organizm. Najdobitniej problem ten ilustrują kolaże złożone z preparatów i rysowanych elementów graficznych. Skrupulatnie porównując kompozycję, układ elementów na karcie, części

tła oraz wpływające na powyższe materialne warunki powstawania przedstawień, F. Egmond dowodzi, że rysunki ilustrujące przyrodę mogą imitować nie tylko warunki laboratoryjne, poprzez dekontekstualizację zjawiska (np. zastosowanie jednolitego tła), ale także opowiadać indywidualną historię danego gatunku i jego badania.

Rozróżniając przedstawienia generyczne (*generic images*) i specyficzne czy indywidualne *specific images*, a nawet *portraits*), Autorka problematyzuje ideę rysowania „z natury”. Jak dowodzi, w przypadku ręcznie sporządzonych ilustracji nie można mówić ani o generycznych, ani specyficznych przedstawieniach, ale raczej o stosowaniu różnych form jednocześnie. Dzieje się tak, ponieważ tworzenie reprezentacji było podporządkowane nadrzędnej zasadzie skrajnego realizmu (*hyper-realism*) oraz szczegółowości, którą Autorka określa współczesnym terminem wysokiej rozdzielczości (*high-definition*). Pozornie wymagało to zindywidualizowanego przedstawienia konkretnego obiektu, jednak w rzeczywistości hiperrealistyczny naturalizm wymagał podkreślenia pewnych cech gatunkowych, a co za tym idzie ujednoczenia sposobów przedstawiania obiektu. Zabieg ten działał w obie strony, wymuszając przedstawienie cech indywidualnych w celu podniesienia realizmu wizerunku, co rozmywało granice pomiędzy reprezentacją generyczną a specyficzną. Ta elastyczność w zastosowaniu konwencji przedstawieniowych ponownie ma ukierunkowywać rozpoznania w stronę logiki niemonotonicznej. Według tego klucza ilustracje nie są czymś konkretnym, ponieważ mogą być postrzegane na wiele różnych sposobów w tym samym czasie.

Następnie Badaczka zanalizowała zagadnienie zbliżenia (*zooming*) w przedstawieniach graficznych, którego początków doszukała się jeszcze w XIII w. Idea postrzegania w przybliżeniu miała być powszechnie akceptowana w botanice XVI w. i stosowana głównie na dzielonych ilustracjach, zawierających z jednej strony wizerunek całej rośliny, z drugiej zaś detalu w postaci przybliżonego liścia czy owocu. Autorka zastanawia się nad celowością takiego zabiegu, w czasach kiedy nie rozumiano płciowości roślin, a organy służące reprodukcji nie stanowiły podstawy do rozróżnień taksonomicznych. Dochodzi do wniosku, że służył on głównie naturalistom, ponownie jako użyteczne narzędzie identyfikacji gatunków, sezonowych przemian w ramach jednego organizmu, a także różnic pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami tego samego gatunku.

W części ostatniej, zatytułowanej „Micro before the Microscope”, Autorka mierzy się z postawioną we wstępie hipotezą o znaczeniu widzenia w skali mikro. Posiłkując się metaforą Nowego Świata, dostępnego obserwatorowi dzięki wynalazkowi mikroskopu, zauważa istnienie, na długo przed tą innowacją, wyobrażeń na temat „mikrokosmosu”. Dodajmy, że wyobrażenia te nie pozostały bez wpływu na odbiór rzeczywistego obrazu widzianego przez powiększającą soczewkę. Matematyczny opis tego świata, który miałby się jakoby wytworzyć w wyniku widzenia mikroskopowego, nie był ani nowym, ani jedynym możliwym sposobem postrzegania rzeczywistości. Dlatego też



F. Egmond twierdzi, że pojawienie się teleskopu i mikroskopu niekoniecznie wprowadziło nowe sposoby naukowego postrzegania, a raczej wynalazki te ułatwiały kontynuację różnych sposobów prezentacji widzianego. Przesłankami dla postawienia takiej tezy są przede wszystkim praktyki używania nowych urządzeń optycznych w XVII w., które znalazły powszechne zastosowanie także w sztuce czy nawet dociekaniach na temat natury o charakterze religijnym. Zainteresowanie przyrodą nie zawsze bowiem wynikało bezpośrednio z chęci racjonalnego poznania rzeczywistości, często napędzane było przez szereg namiętności, których nie nazwalibyśmy dzisiaj naukowymi. Stąd nowe formy percepcji nie pojawiły się wraz z nowatorskimi narzędziami i nie były oznaką wielkiego przełomu w sposobach postrzegania rzeczywistości, a jedynie ulegały pod ich wpływem stopniowej modyfikacji.

Ostatnią część uzupełniają dociekania na temat odkrytej w 2012 r. kolekcji Gesnera/Plattera. Analizując ilustracje przedstawiające owady, Autorka zauważa, że brak wśród nich przedstawień dysekcji owadziego ciała ukazującej poszczególne fragmenty w dużym zbliżeniu. To jedyna graficzna nowość, jak twierdzi Badaczka, pojawiająca się wraz z wynalezieniem mikroskopu. Nowatorstwo takiego spojrzenia opierało się jednak przede wszystkim na zastosowaniu go wobec obiektu dotychczas tak nieprzedstawianego. Jak zauważyła bowiem wcześniej, podobny format graficzny stosowano dla rozczłonkowanych części roślin i większych zwierząt. Wnioskuje zatem, że mikroskop umożliwił w przypadku owadów realizację dawniejszej idei przedstawiania detali dotychczas niedostępnych dla ludzkiego oka. Podsumowując, „mikroskop umożliwił naturalistom dostrzeżenie tego, co próbowali sobie wcześniej wyobrazić; patrzyli oni przez niego, zadając sobie te same pytania co wiek wcześniej i prezentowali to, co zobaczyli, wykorzystując wizualne formaty wynalazione na długo przed upowszechnieniem się nowej technologii” (s. 230; tł. K. Bielecki). Te wizualne praktyki pozostają jakoby do dzisiaj aktualne i czytelne, a recenzowana książka stanowi próbę śledzenia korzeni tej ciągłości.

Interpretacja badanych zjawisk jako wielowymiarowego eksperymentu – tak formalnego, dotyczącego samych warunków przedstawiania, jak i klasyfikacyjnego, polegającego na ciągłym rearanżowaniu porządku ilustracji w kolekcji – stanowi niezwykle ciekawą, transdyscyplinarną propozycję metodologiczną. Analizując album z rysunkami zwierząt i roślin, Autorka korzysta z osiągnięć nie tylko historii i historii sztuki, ale także nauk przyrodniczych, badając ich wczesnonowożytny podstawi epistemologiczne. Jednocześnie korzystając z pojęć przynależnych do dzisiejszego języka techniki cyfrowej, ukazuje ciągłość rozwojową stosowanych praktyk wizualnych. Uznanie wtórności wynalazku, jakim był mikroskop, wobec idei postrzegania świata w zbliżeniu, z perspektywy szczegółu, jest poważnym argumentem za reorientacją historiografii z podkreślania znaczenia jednostkowych przełomowych momentów na badanie długotrwałych przemian i ich dalekosiężnych skutków. Kluczową rolę Autorka przypisuje tutaj pojęciu logiki niemonotonicznej.

Wielką zaletą recenzowanej pozycji jest także jej deskryptywność. Tekst jest pełen faktów i – często autorskich – opisów mało znanych albumów. Choć już od dawna źródła te znajdują się w polu zainteresowania historyków i historyków sztuki, dotychczasowe prace skupiały się zwykle na pojedynczych, najbardziej efektownych tomach<sup>7</sup>. Autorka nie dość, że przybliżyła czytelnikom mniej rozpowszechnione kolekcje, to poddaje je także dogłębnym studiom porównawczym, możliwym, jak sama zauważa, dzięki projektom digitalizacyjnym. W ich wyniku wyznaczyła zasięg czasoprzestrzenny kultury ilustracji przyrodniczych obejmujący okres od 1500 do 1630 r. oraz terytorium rozciągające się od środkowych i północnych Włoch, przez obszar transalpejski i część południowo-zachodnią Niemiec, po Niderlandy i północno-wschodnią Francję. Na obszarze tym miały wytworzyć się i upowszechnić nie tylko formy wizualnej reprezentacji zjawisk przyrodniczych, ale także szereg praktyk kulturowych z nimi związanych.

Postrzeganie albumów z akwarelami jako odrębnej kategorii źródeł jest oryginalną perspektywą badawczą. Autorka, proponując takie rozwiązanie, nie rezygnuje jednak ze studiów porównawczych z uwzględnieniem innych form wizualnych występujących w danej epoce. W ten sposób osadza swoje rozważania w kontekście historycznym, unikając jednocześnie niepotrzebnego chaosu tematycznego. Proponowane przez nią stosowanie odrębnych i oryginalnych narzędzi analitycznych dla badań nad poszczególnymi typami reprezentacji należy uznać za zasadne, przede wszystkim ze względu na ich odmienne funkcje przedstawieniowe, a także praktyki, jakim były poddawane w ramach kolekcji czy w warsztacie naturalisty. Połączenie opisu i dogłębnych badań źródłowych z oryginalnymi propozycjami analitycznymi należy uznać za główną wartość książki.

Docenić wypada również perfekcyjną kompozycję tekstu i sprawny warsztat badawczy Autorki. Każda część zaczyna się od wstępu, w którym czytelnik znajdzie podstawowe tezy i problemy badawcze, szczegółowo omówione i opatrzone katalogiem przykładów w części opisowej. Wszystkie rozdziały zawierają także podsumowania, pozwalające odbiorcy uporządkować wiedzę i podkreślające najważniejsze wnioski. Wywód prowadzony jest niezwykle konsekwentnie – od początku znamy założenia przyjęte przez Autorkę, które krok po kroku udowadnia, odsyłając odbiorcę do dowodów zawartych w materiale wizualnym. Niezwykle cenne i pożyteczne są też zawarte na końcu książki w postaci załączników dane biograficzne i bibliograficzne dla wykorzystanych źródeł.

<sup>7</sup> Najsłynniejszą tego typu pracą jest krytyczne wydanie znajdujących się w Österreichische Nationalbibliothek albumów Cod. Min. 129–130, zawierających malowane na pergaminie akwarele, wykonane na zlecenie cesarza Rudolfa II Habsburga; H. Haupt, T. Vignau-Wilberg, E. Irblich, M. Staudinger, *Le bestiaire de Rodolphe II. Cod. min. 129 et 130 de la Bibliothèque nationale d'Autriche*, trad. L. Marcou, Paris 1990.

Trudno znaleźć słabe punkty recenzowanej książki. Można by się ich doszukiwać w założeniach metodologicznych, które nie pozwoliły na wyczerpanie niektórych tematów. Chodzi tutaj o problematykę sprawczości wizerunków, zarówno jako materialnych przedmiotów, jak i samych reprezentacji. Autorka szeroko omawia znaczenie materialności ilustracji, zaczynając od praktyk ich wycinania i wklejania, poprzez nieustanne ich rearanżowanie w ramach poszczególnych albumów, na wpływie formatu kart i bloków drukarskich na kompozycje ilustracji kończąc. Bardzo skuteczną byłaby w tym miejscu analiza oparta na teorii aktora-sieci<sup>8</sup> i szersze przedstawienie znaczenia materialności przedmiotów nieożywionych dla rozwoju wiedzy przyrodniczej. Podobnie świetne rozważania dotyczące problemu prezentacji i reprezentacji preparatów roślinnych w zielnikach, iluzjonistycznego naturalizmu i manipulacji widzem doskonale poddają się interpretacji z wykorzystaniem narzędzi, których dostarczają studia nad kulturą wizualną<sup>9</sup>. Jednak nieskorzystanie z tych możliwości jest zrozumiałą i w pełni uprawnioną metodologicznie decyzją Autorki, nie należy zatem traktować powyższych uwag jako zarzutu. *Eye for Detail* stanowi pracę kompletną, która choć nie zamyka dyskusji nad wczesnonowożytnymi przyrodniczymi ilustracjami, to stawia ją w nowym świetle, otwierając przed badaczami nowe perspektywy. Książkę tę należy uznać za jeden z najważniejszych głosów w dyskusji nad specyfiką przednaukowego przyrodoznawstwa.

Konrad Bielecki

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN

Warszawa

Zamek Królewski w Warszawie

<sup>8</sup> Do najważniejszych publikacji omawiających *actor-network theory* należą: B. Latour, *Science in Action. How to Follow Scientists and Engineers Through Society*, Cambridge 1987; idem, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010. Na gruncie polskich badań na szczególną uwagę zasługuje: K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2012.

<sup>9</sup> Szczególnie użyteczne mogłyby się okazać rozważania Davida Freedberga zawarte w: idem, *The Eye of the Lynx. Galileo, his Friends, and the Beginnings of Modern Natural History*, Chicago 2003; idem, *The Power of Images. Studies in the History and Theory of Response*, Chicago 2003; a także J. Crary, *Zawieszenia percepcji. Uwaga, spektakl i kultura nowoczesna*, tł. Ł. Zaremba, I. Kurz, Warszawa 2009. Należy tutaj podkreślić, że Autorka odnosi się do historiograficznych spostrzeżeń Freedberga na temat kolekcji księcia Federica Cesiego. Na s. 130 pisze: „In a different context, the entire visual project of Prince Federico Cesi and the rest of the Accademia dei Lincei has been called a failure by David Freedberg, on the basis of the (rather dubious) argument that pictures address surfaces and therefore cannot produce analytic insight into inner structures”.

*Devotio Jagiellonis* w edycji faksymile modlitewników królewskich Zygmunta I i Bony. *Modlitewnik królowej Bony 1492 r.: facsimile*, wstęp Katarzyna Krzak-Weiss, Poznań 2015, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (Libri Precationum Illuminati Poloniae Veteris); *Modlitewnik Zygmunta I Starego 1524 r.: facsimile*, wstęp Rafał Wójcik, Poznań 2016, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (Libri Precationum Illuminati Poloniae Veteris)

Na polskim rynku wydawniczym edycje faksymile – podobizn rękopisów iluminowanych – są ciągle rzadkością. Wśród nich wyjątkowe miejsce przypada publikacji Kodeksu Baltazara Behema (BJ, rkps 16), a także Złotemu kodeksowi gnieźnieńskiemu – romańskiemu ewangeliarzowi z XI w., przechowywanemu w Bibliotece Kapitulnej w Gnieźnie (sygn. Ms. 1a)<sup>1</sup>. Seria Libri Precationum Illuminati Poloniae Veteris – przygotowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod red. Katarzyny Krzak-Weiss, Rafała Wójcika i Wiesława Wydrę, a obejmująca modlitewniki z epoki Jagiellonów – wydaje się być skromniejsza. Wpływa na to, poza niewątpliwie mniejszym „rozmachem” edytorskim (brak bibliofilskiej oprawy) i, niestety, niższą niż np. wspomniany Kodeks Behema jakością reprodukcji rękopisów, także i charakter samych książeczek – niewielkich rozmiarów, iluminowanych, lecz mimo to pozornie skromnych przedmiotów osobistej dewocji, które – w przeciwieństwie do wyżej wymienionych – nigdy nie gościły na kartach podręczników historii. Wrażenie skromności jest jednak łudzące, gdyż z odwróceniem każdej kolejnej karty coraz bardziej doceniamy perfekcyjne dzieło skryptorów, wyrażające się w regularnym duku renesansowego pisma, i podziwiamy dekorację malarską reprezentującą wysoki poziom artystyczny i przykuwającą uwagę dzięki doborowi charakterystycznych tematów. Warto zauważyć, że modlitewniki epoki jagiellońskiej stanowią swoisty fenomen, zrodzony niespodziewanie u progu renesansu, należą one bowiem do jedynych w Polsce tak okazałych przykładów specyficznej formy dewocji, niemal nieobecnej na naszych ziemiach, jeżeli porównać je z Francją czy Niderlandami i charakterystyczną dla nich w okresie od XIV do XVI w. *prayerbook mentality*, owocującą nader obfitą spuścizną artystyczną.

<sup>1</sup> Por. *Codex aureus gnesnensis. Facsimile*, red. E. Piliszek, H. Białoskórski, J. Krajewski, E. Muszyńska, L. Urbański, J. Worytkiewicz, wstęp T. Dobrzeński, Warszawa 1988; *Codex picturatus Balthazaris Behem. Facsimile*, Kraków 1989. Skromniejszy charakter ma publikacja *Mszał Jagiellonów z Jasnej Góry. Wydanie fototypiczne*, red. R. Pośpiech, Opole 2013, którą trudno scharakteryzować jako faksymile z uwagi na niski poziom edytorski ilustracji.

Recenzja odnosi się do dwóch dzieł wybranych z większego zespołu wczesnorenesansowych ksiąg rękopiśmiennych służących dewocji osób świeckich, użytkowanych, a w większości również wykonanych w Polsce na zamówienie elit Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego: członków dynastii Jagiellonów, kanclerza wielkiego koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego (1467–1532) i kanclerza wielkiego litewskiego Olbrachta Gasztołda (1470–1539). Utwory, których edycje zostaną poniżej omówione, to modlitewniki związane z parą królewską: Zygmuntem I Starym (Londyn, British Library, Add.Ms. 15 281) i królową Boną Sforza (Zamek Królewski w Warszawie, ZKW 1512). Oba rękopisy reprezentują odmienny styl: dekoracja powstałego w Polsce modlitewnika króla Zygmunta jest dziełem pracowni krakowskiego malarza Stanisława Samostrzelnika (1490–1542), podczas gdy rękopis łączony z królową Boną spisano i iluminowano pod koniec XV w. w Italii. Pochodzenie i miejsce działania artystów związane są z różnymi tradycjami, w których zrodziły się koncepcje treści liturgicznej i dekoracji malarskiej. Rekonstrukcja skomplikowanych losów, które przywiodły do Polski kodeks północnowłoski, pełna jest hipotez. Dzieło znalazło się w Polsce w nieznanych okolicznościach i niewiadomym czasie, a prawdopodobnie na początku XVI w. trafiło do rąk królowej. Jego niepewny związek z Boną (o czym jeszcze będzie mowa) oraz odmienność stylowa skłaniają do postawienia pytania o motywację kierującą wyborem tego właśnie modlitewnika do edycji. Mamy wszak do czynienia z dziełem o niejasnej proveniencji i autorstwie (właściwie nieprzebadanym pod względem artystycznym), które wygrało konkurencję z autentycznym modlitewnikiem monarchini (Oxford, Bodleian Library, Ms. Douce 40), stanowiącym zarazem ważne ogniwo w malarskim dorobku Stanisława Samostrzelnika!

Modlitewnik Zygmunta I (o jego edycji myśłano już w XIX w.) został zamówiony i wykonany w Krakowie, lecz krętymi drogami (związanymi z dziedziczeniem) trafił poza granice Polski. Tym cenniejsze staje się zatem udostępnienie go polskiemu czytelnikowi w formie faksymile i tu nie mamy żadnych wątpliwości co do zasadności wydania.

Oba modlitewniki stanowią kolejne tomy serii wydawniczej, publikacje łączy zatem identyczny layout, format (190x135 mm), rodzaj i kolor twardej, czerwonej okładki. W obu zamieszczono też stosunkowo skromny objętościowo komentarz. Każdy z tomów w naturalny sposób dzieli się na dwie części, z których pierwsza, zawierająca treści merytoryczne, poprzedza właściwą – podobiznę rękopisu. Z przyczyn oczywistych fotograficzne odwzorowanie oryginału pozostaje poza omówieniem krytycznym, przedmiotem recenzji staje się zatem zawartość znajdującego się w obu tomach wprowadzenia.

W każdej z tych publikacji teksty komentarza zbudowane zostały w sposób odmienny. We wprowadzeniu do edycji modlitewnika Zygmunta Starego (s. 5–41) Rafał Wójcik omówił szczegółowo proveniencję i dzieje rękopisu (s. 5–7). Nie mniej wyczerpująco zarysowany został stan badań (s. 7–11),

dotyczący zarówno losów księgi, jej zawartości tekstowej, jak i autorstwa miniatur Stanisława Samostrzelnika. Na kolejnych stronach (s. 12–27) pomieszczono szczegółowy opis kodeksu, łącznie z charakterystyką formalną i omówieniem treści ideowych jego dekoracji malarskiej, ze szczególnym uwzględnieniem miniatur: św. Hieronima (k. 3ver.), komunii udzielanej przez Chrystusa Zygmuntovi I (k. 59ver.) oraz Marii z Dzieciątkiem (k. 64ver.). W swym logicznym wywodzie Autor nie zaniedbuje żadnych elementów, zwracając uwagę na bordiury, inicjały i elementy metatekstowe (heraldyczne, napisy na tabliczkach, monogram króla, sygnatura malarza). Dzięki erudycji z równą swobodą porusza się tak w świecie słów, jak i obrazów, a przez to prezentowane źródło jawi się jako twór spersonalizowany, naznaczony indywidualnym piętnem w zakresie doboru tekstów i programu ikonograficznego, dlatego poprzedzający podobiznę rękopisu *Przegląd zawartości Modlitewnika Zygmunta I Starego* (s. 27–34) uznać należy za krytyczne opracowanie, obszerniejsze i nowsze, rzecz jasna, od publikacji Urszuli Borkowskiej<sup>2</sup>.

Odmienne wrażenia towarzyszą czytelnikowi odnoszącego się do modlitewnika królowej Bony komentarza pióra Katarzyny Krzak-Weiss (s. 5–20). Jej tekst, chociaż skonstruowany podobnie jak omówiony wyżej, pozostawia odbiorcę z wrażeniem nieuporządkowania i niedosytu. Może przyczyn tego stanu rzeczy upatrywać należy w pominięciu stanu badań, przez co dzieło – kolokwialnie mówiąc – pozostaje zawieszona w próżni? A może to wina braku profesjonalnego opisu dekoracji lub charakterystyki stylu miniatur ograniczonej do kilku niezobowiązujących stwierdzeń mieszczących się w czterech wierszach na s. 28?

Podsumowując, zgodnie z explicitem znajdującym się na k. 219, pergaminowy kodeks spisany został ręką ferraryjskiego skryptora Sigismonda w 1492 r., co w oczywisty sposób wyklucza jego wykonanie dla polskiej królowej, urodzonej dwa lata później. Okoliczności, w jakich modlitewnik mógł (choć wcale nie musiał) znaleźć się w jej posiadaniu, są nieznane. Niedokończony lub niezachowany w całości tekst, zgodny ze standardowym brzmieniem godzinek *secundum consuetudine romanae curiae*, nie wykazuje cech szczególnych; nie ma ich również kalendarz do użytku franciszkańskiego. Także program dekoracji malarskiej wykorzystuje tematy właściwe dla północnej Italii, a ich redakcja ikonograficzna i formuła stylowa nie odbiegają od przeciętnego poziomu seryjnie produkowanych *libri d'ore*. W taki sposób oceniają rękopis zarówno U. Borkowska, jak i Stanisława M. Sawicka, trafnie przypominając uzus pozostawiania w dziełach seryjnych pustych tarcz herbowych, których uzupełnienie należało do potencjalnego nabywcy<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> U. Borkowska, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*, Lublin 1999.

<sup>3</sup> S. M. Sawicka, *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque Nationale de Varsovie, du Château royal et des bibliothèques: des Zamoyski à Varsovie, du Séminaire de Płock et du chapitre de Gniezno*, „Bulletin de la Société française de

Również w naszym przypadku w niewiadomym czasie tarcze wypełniono wtórnie herbami Królestwa Polskiego oraz Pogonią, połączonymi z wężem Sforzów w sposób niespotykany w szesnastowiecznej polskiej heraldyce<sup>4</sup>.

Autorstwo pięciu otoczonych renesansowymi bordiurami miniatur całostronicowych oraz zespołu inicjałów figuralnych i ornamentalnych nie jest pewne. Zaproponowana przed laty przez Feliksa Koperę atrybucja kodeksu florenckiego miniaturzycie Attavante degli Attavanti (1452–1525)<sup>5</sup>, podważona przez tak poważnych badaczy jak Zofia Ameisenowa i S. M. Sawicka<sup>6</sup>, nie doczekała się dotąd naukowej weryfikacji. Taki sam los spotkał, zakwestionowany przez S. M. Sawicką, bezpośredni związek rękopisu z osobą królowej Bony<sup>7</sup>. Za ostatni głos w literaturze przedmiotu na temat tego kodeksu uznać zatem trzeba książkę U. Borkowskiej i nie zmienia tego tekst K. Krzak-Weiss, która odnosi się do wszystkich zarysowanych wyżej zagadnień, lecz nie podejmuje próby ich weryfikacji, najwyraźniej nie dostrzegając w nich żadnego potencjału badawczego.

Skutkuje to w swoisty sposób nieprofesjonalną charakterystyką rękopisu. Brak jednoznacznego stwierdzenia, że zarówno oprawa, jak i wprowadzone w nią herby są wynikiem dziewiętnastowiecznych zabiegów restauracyjnych, mogących świadomie prowadzić do kreowania nieistniejącego związku z królową Boną (o którym nie wspomina Stanisław Kostka Potocki), dopuszcza dowolność sugestii dotyczących najwcześniejszych dziejów manuskryptu.

Domniemane przeznaczenie księgi dla króla Węgier Macieja Korwina (1443–1490), zmarłego dwa lata przed jej spisaniem, znajduje umocowanie wyłącznie w domniemanym autorstwie Attavantego – Florentczyka pracującego dla monarchy-bibliofila. Problem w tym, że tzw. modlitewnik królowej Bony zapewne nie jest dziełem Attavantego, chociaż łączy go z jego *oeuvre* ogólnie zbliżona koncepcja iluminowanych kart oraz dekoracja marginesów, zwłaszcza zaś niemal identyczny repertuar popiersi, wypełniających medaliony wprowadzone w arabeskową strukturę bordiur. Niestety popiersia te są jakby spetryfikowane, pozbawione dynamiki i różnorodności pól. Przedstawienia figuralne, które wyszły spod pędzla naszego iluminatora, dzielą od miniatur Attavantego także inne, zauważalne różnice, widoczne wyraźnie przy porównaniu miniatur o tych samych tematach, takich jak np. Zwiastowanie czy Ukrzyżowanie. Głęboka perspektywa wewnątrz, nieco odmienne proporcje postaci w stosunku do otaczającego je pomieszczenia lub rozległego,

---

reproductions de manuscrits à peintures”, 19, 1938, s. 178, 193–194. U. Borkowska (por. eadem, op. cit., s. 129) uważa herby za wyraźnie wtórnie domalowane.

<sup>4</sup> U. Borkowska, op. cit., s. 127.

<sup>5</sup> F. Kopera, *Dzieje malarstwa w Polsce*, t. 1: *Średniowieczne malarstwo w Polsce*, Kraków 1925, s. 41–46.

<sup>6</sup> Z. Ameisenowa, *Cztery polskie rękopisy iluminowane z lat 1524–1528 w zbiorach obcych*, Kraków 1967, s. 9; S. M. Sawicka, op. cit., s. 184.

<sup>7</sup> S. M. Sawicka, op. cit., s. 193.

panoramicznego pejzażu, wreszcie precyzyjny rysunek wykreślający kształty, zwłaszcza zaś szlachetne, poprawne anatomicznie postacie malowane przez Attavante'go w tzw. modlitewniku królowej Bony zastąpione zostały bardziej usztywnionymi, znieruchomiałymi bryłami dominującymi nad tłem, ukształtowanym jako nieco płytsze wnętrze lub krajobraz. Bezkrytyczny, rzec można, bezwładny stosunek Autorki do kwestii atrybucji rękopisu stanowi poważny argument w krytycznej ocenie jej tekstu.

Obu publikacji w oczywisty sposób broni sama inicjatywa: edycje podobizn iluminowanych ksiąg rękopiśmiennych wysokiej klasy zawsze spełniają swe podstawowe zadanie – udostępniają trudno dostępne dzieła do dalszych badań, dostarczając zarazem czytelnikom niewątpliwego zadowolenia estetycznego, są bowiem zarówno świadkami dawnej kultury i duchowości, cennymi zabytkami piśmiennictwa, jak i dziełami sztuki. Dlatego pisząc o nich, nie wolno zaniedbywać żadnego z aspektów ich istnienia, a zauważone luki w wiedzy należy starać się wypełniać nie poprzez mnożenie hipotez, lecz żmudną pracę badawczą. Dotacje uzyskane na edycje faksymile warto zatem, zwłaszcza tam, gdzie istnieje taka konieczność (jak w przypadku tzw. modlitewnika królowej Bony z 1492 r.), połączyć z odpowiednim programem badawczym, niezbędnym do napisania wartościowego, naukowego komentarza.

Niezależnie od powyższych uwag skrupulatnego historyka sztuki, pozostaje mi zachęcić Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu do dalszych edycji faksymile oraz docenić niezwykle ważną inicjatywę i trud edytorski włożony w całą – kontynuowaną i liczniejszą w chwili, gdy piszę te słowa – serię *Libri Precationum Illuminati Poloniae Veteris*.

*Katarzyna Płonka-Balus*

Instytut Historii Sztuki

Uniwersytet Gdański

Muzeum Narodowe w Krakowie